DJ Kostek, Kropkanadi, Verte, Zyg-Zak, Ascetoholix, Dzień Prawdy

STESTUJ NASZE CD 

Nº 30
ISSN 1428-8877
16,90zł
(w tym 7%vat)
index:357367

Klan

reprezentuje kulturę hip - hop

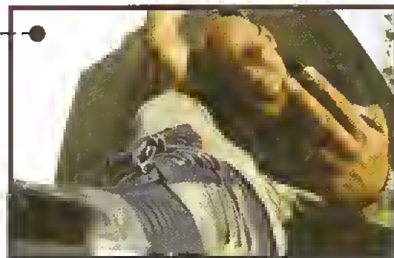
50 Cent
to przyszłość

Tede
o niczym i o sobie

Wychwani Na Błędach
z Bogiem i hip-hopem


'98
MASSDNM.COM

TREŚĆ spisku





Działy stałe:



Adres redakcji:
Wydawnictwo KLAN
50-131 Wrocław 3
Skr. poczt. 1010
tel/fax:0....71/792 77 60
e-mail:
klan_mag@poczta.onet.pl

Wydawca:
Wydawnictwo Klan sp. z o.o.

Redaktor naczelny:
Igor Pudło
Przepracowany czym innym zastępca:
Tymon Smektała

Współpracownicy:
X-Rok, Darek Kreszling, Marcin Cichy, Kamil Płocki, Barney, Unda Head, Łukasz Nazdraczew, Tomasz Niesnaski, Szymon Straburzyński, Kuba Krzysiak, Marek Będzki, Ryszard Majkowski, Andrzej Borkowski, Tadek Nowicki, Ewelina Skowrońska

Dział sprzedaży i reklamy:
Sławomir Prokop
tel: 0501 154 736
meil: klan@3cube.pl

Grafika, skład, łamanie:
Małek & Grubas



Okrągła liczba wydanych numerów Klanu siłą rzeczy skłania do pewnych refleksji. W naszym przypadku jednak nie przebieg liczony w ilości wydanych numerów, a rocznik założenia magazynu -1997 jest dla nas większym powodem do dumy. Byliśmy pierwsi i tego nikt nam nie odbierze, a co ważniejsze przetrwaliśmy do dzisiaj. 30 numerów to nie jest dużo jak na ten okres ale jest to i tak więcej niż suma wszystkich numerów magazynów hip-hopowych powstałych (i upadłych) w tym czasie. Ważne jest to, że wciąż robimy to samodzielnie bez wsparcia finansowego z zewnątrz, sami na własny rachunek i na własną odpowiedzialność. Cieszymy się z konkurencji, bo na jej tle wyraźnie widać naszą lepszą jakość zarówno jeśli chodzi o stronę wizualną jak i merytoryczną. I chociaż cały czas na nas szczekają nasza karawana idzie dalej.

W tym odcinku naszej wędrówki odwiedzamy Tedego - jedną z najbardziej wyrazistych postaci na naszej scenie i to właśnie dzięki jego osobowości mamy bardzo ciekawy wywiad z "kontrowersyjnym komercyjnym raperem". Mamy też tekst o nowym skurwielu zza oceanu, skazanym na sukces 50 Cencie. Żeby było bardziej hardkorowo piszemy o debiucie Wychowanych Na Błędach, a żeby było afroamerykańsko piszemy o najczarniejszych płytach i wnikliwie analizujemy okładkę płyty The Roots. Zresztą po co ja to piszę, przecież już od 30 numerów Klan ma spis treści.

Zły Igor

słuchaj z KLANEM

01. Ascatoholix - "Plany"
Muzyka: Doniu,
Rymy: Ascetoholix



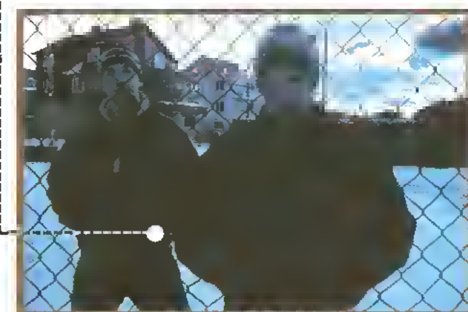
02. WNB - "Co cię nie zabije"
Muzyka: Dejot,
Rymy: Dlsen & Lukasyno,
Gramofony: DJ Cent
Nagrane w Studio Prosto
Utwór pochodzi z płyty WNB - "Dowód odpowiedzialności" wydanej nakładem wytwórni Vostok.

03. Verte - "Verte"
Muzyka: Whitehouse Rec.,
Rymy: Verte,
Gramofony: DJ Kut-D

04. DJ Kostek - "Scratchofony Promo Mix"
Jeden z najlepszych polskich DJ'ów pokazuje co można zrobić z dwoma egzemplarzami winyla "Operacja Scratchofony vol.II". O Kostku i Scratchofonach czytajcie na stronach ***50-55***

05. Koligacja Gieka - "Evive L'Arte"
Rymy: Koligacja Gieka
Utwór pochodzi z płyty grupy Koligacja Gieka, która wydanie zostanie nakładem wytwórni Blend w maju.

06. Kropkanadi - "Czyja wina?"
Muzyka: Sqra,
Rymy: Norman, Debe, Doff
Utwór pochodzi z płyty Kropkanadi - "Między Bogiem a prawdą" wydanej nakładem wytwórni Blend



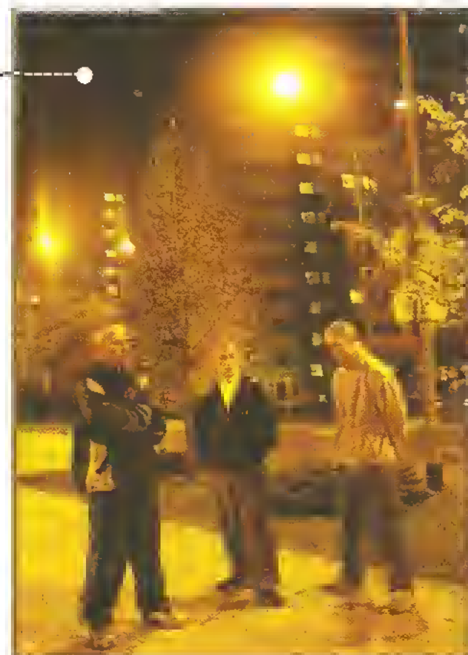
07. Kamraci brać + Norman, Debe - "Dla degustatorów"
Muzyka: Sqra,
Rymy: Debe, Norman, Krito, Rosjanin, Doff

08. ZPTU + Kaha (EF16) - "Ciaza przed burzą"
Muzyka: Cel,
Rymy: Dwase, Norman, Debe, Kaha

Utwory 07 i 08 nadesłane przez Kropkęnadi, by pokazać jak reprezentuje uliczny styl tarnowska scena - sprawdźcie to!

09. Moral - "Tan "inny" świat"
Muzyka: IGS,
Rymy: Moral, HST,
Śpiew: Ilona
Utwór pochodzi z nielegala Moral - "M".
HST sponsorowany jest przez Moro Sport, wp.pl, TylkoKonkret.net

10. Sumpt 3 Grosze - "5017N2125E"
Muzyka: Chrabi,
Rymy: Dżakiczang, Chrabi, Xes, Tomcio, Trans,
Gramofony: DJ Infra Granti
Utwór pochodzi z nielegala Sumpt 3 Grosze - "Pierwsze uderzenie"



11. DHC - "Sztorm"
Muzyka: Picek,
Rymy: Piter, Picek
Utwór pochodzi z nielegala DHC - "Między marzeniami i realiami"

12. Raziu - "It's Still""
Muzyka: Raziu
Utwór pochodzi z nielegala Raziu - "Raziu EP"

VIDEO:

V1. Borikson - "Trwam w tym"
Muzyka: Szycha, Rymy: Borixon,
Realizacja: Tomasz ZETTI Zasowski
Teledysku promujący płytę Borikson - "Mam 5 gram" wydaną przez Camey Studio

V2. Fisz Emada jako Tworzywo Sztuczne - "Warszafka"
Reżyseria: Monika "Miki" Chojnacka i Magda Batorska,
Zdjęcia: Witek Płóciennik
Drugi teledysk promujący płytę "F3" wydaną przez Asfalt Records

V3. Sfond Sqnksa - "Zabawna zbrodnia" (trailer)
reżyseria Tomasz Nalewajek
Utwór pochodzi z płyty Fisz Emade jako Tworzywo Sztuczne - "F3" wydanej przez wytwórnię Asfalt Records.



PEZET

LiSTY

zachowujemy oryginalną pisownię!

PUBLIKOWANYM PONIŻEJ LISTAMI CHCEMY ZACHĘCIĆ WAS DO DYSKUSJI NA KILKA TEMATÓW ISTOTNYCH DLA NAS I MAMY NADZIEJE, ŻE RÓWNIEŻ I DLA WAS . PIERWSZY DOTYCZY PROBLEMU LEGALIZACJI MARIHUANY, DRUGI ZAWARTOŚCI KLANU CZYLI CZY MA BYĆ ON BARDZIEJ POLSKIM CZY AMERYKAŃSKIM MAGAZYNEM HIP-HOPOWYM, TRZECI TO SATYRYCZNY WIERSZYK NA TEMAT POLSKIEGO RYNKU WYDAWNICZEGO. CZEKAMY NA WASZE OPINIE POD ADRESEM KLAN_MAG@POCZTA.ONET.PL

Głównym tematem tego maila jest aktualizacja ustawy o przeciwdziałaniu narkomani z 6 września 2001, która Sejm uchwalił 26 października, a prezydent podpisał dnia 17 listopada, w wyniku której posiadanie nawet niewielkiej ilości narkotyków stało się karalne. Pisze do Was ze względu na to, iż wiele osób związanych z hip-hopem pali lub popala, a cześć czyta 'Klan' więc daje mi to szanse na dotarcie do całkiem znacznego grona osób. Ustawa ta jest zdaniem wielu osób zła, gdyż ogranicza ona swobodę obywatelską, a także stawia osobę sprzedająca na równi z konsumentem. Osobiście jestem przeciwny narkotykom tzw. twardym, ale uważam także ze państwo nie ma prawa zabraniać stosowania takich substancji, mnie osobiście interesuje legalizacja 'Boskiego ziela' czyli po prostu marihuany. Motywy powodujące osobami odpowiedzialnymi za ustawę SA po prostu bezsensu, gdyż naprawdę nie uderza ona w dilerow, bo oni dobrze wiedzą komu trzeba zapłacić za 'nietykalność'. Ofiarami będą niemalże wyłącznie zwykli amatorzy nielegalnych używek, których nie stać na 'smarowanie' by nie stanąć przed sądem lub na adwokata by nie wybrać się na przymusowe wakacje. Gadanie o zamianie więzienia na leczenie odwykowe jest bez sensu, gdyż np. marihuana nie uzależnia fizycznie. Dlaczego ganja ma być zakazana (mimo Iz udowodniono jej bardzo szerokie właściwości, które maja zastosowanie w medycynie i nie tylko), a wódka, która jest o wiele bardziej szkodliwa oraz dla wielu osób staje się wyzwalaczem agresji jest legalna? Ganja wręcz przeciwnie łagodzi obyczaje.
A nawet gdyby była ona śmiertelną trucizną to nie maja prawa karać rzeczy, którą szkodzimy tylko sobie i tu chciałbym zacytować fragment wywiadu z Wiktorem Osiatyńskim prawnikiem konstytucjonalistą, ekspertem do spraw praw człowieka "dorosły człowiek nie może być ścigany za to, co wprowadza do swojego organizmu - czy to jest alkohol, narkotyk czy trucizna. Skoro samobójstwo nie jest karalne, to dlaczego ma być karalne szkodzenie sobie? Człowiek powinien być karany za to, co złego zrobi w związku z narkotykami, a nie za to, że je bierze '. Jeszcze tak dla zasady podam tutaj drobna statystykę, która pochodzi z pewnej pracy umieszczonej na necie 'połowa więźniów w USA odbywa kary za przestępstwa narkotykowe (w 1998r. było to około 58%). Czy naprawdę tak trudno porównać statystyki z różnych krajów i zauważyć, że holenderski model prawa sprawdza się najlepiej? Przecież odsetek ludzi, którzy sięgnęli w życiu po heroinę jest w Holandii trzy razy mniejszy niż w Stanach, choć jeszcze 20 lat temu Holandia 'przodowała' w liczbie heroinistów! '. No to w końcu przechodzę do sedna sprawy, jeśli chcecie zmienić obecny stan rzeczy jest na to rada. Zgodnie z ustawą o inicjatywie obywatelskiej starczy 100 000 podpisów, proszę Was o pomoc gdyż lepiej będzie kupić ganje za niższa cenę, lepszej jakości i bez żadnych gówien, które dodają dilerzy by zwiększyć zyski. Gotowe druczki dostępne są na stronie Ruchu Na Rzecz Legalizacji Konopi KANABA, oraz na stronie hyperreal.info, wszystkich proszę o pomoc, w zmianie złego prawa. Na stronach tych można znaleźć także wiele innych interesujących informacji. Jeśli ktoś chce więcej informacji zapraszam do korespondencji na adres: **kordas24@wp.pl** lub na GG, mój ID to **2419526**.

Kordas



Wassup

Należy Wam to powiedzieć, bo chyba nikt tego nie dostrzega. Wasze pismo powinno się nazywać Polish & Eastcoast Rap lub coś w tym stylu; w każdym razie chodzi mi o to, że reprezentujecie strasznie ograniczony wizerunek rapu ze Stanów. Tak wiem, zaraz usłyszę, że może jeszcze powinniśmy brać rap z Singapuru, Kambodży, czy Nigerii, bo tam też są dobre kawałki. Nie. Każdy dobrze wie, że wyróżniamy w USA głównie wschód i zachód. I, wbrew niektórym opiniom, są liczne różnice w stylach. Wy jednak sukcesywnie prezentujecie głównie wschód. Wu-Tangi, Redmany, Funkmaster Flexy... Gdy pojawia się 'zachodni underground', to co widzę? Cali Agents i Jurassic 5 (i parę innych podobnych). Oj, przepraszam, przecież pisaliśmy o Snoopie, Dre i Eminemie. Dla Was scena z Bay Area (a to chyba głównie napędza westcoast) w ogóle nie istnieje. Gdy mówię, czego słucham ludzie nie mają pojęcia o czym mówię; twierdzą, że sobie wymyślam nazwy zespołów, żeby pozować. Słowo nie padło u Was o (bez polskich odmian): Yukmouth, Regime, C-Bo, Mob Figaz, 3xKrazy, Fully Loaded, Gamblaz, Cellski, Hollow Tip, Guce, Killa Tay, Luni Coleone, Cougnut, Mac Mall, Doja Click, Steady Mobbin, czy setce innych zajebioza raperów. Ale nie, przecież 'gangsterka' jest bubu. Ludzie, dopiero wtedy widzicie, jak trudne jest życie młodego czarnucha z getta (posłuchajcie sobie płytki AP.9 'Headshotz' i piosenki o tym jak dostał 7 strzałów (z czego 1 w głowę), gdy miał 12 lat i przeżył; o tym jak wygląda życie sieroty, któremu zabito rodziców). Otwórzcie się na scenę i nie krytykujcie odgórnie wszystkiego, co nosi miano gangsta rap. Mam szczerą nadzieję, że nie odbierzecie tego jako bluzgi, a jako radę, aby spojrzeć w nielubianą stronę.

Peace
Kathanai aka YukThug

Przeglądając ostatnio w sklepie polskie płyty stwierdziłem, że to chyba nie jest trudne - rapowanie. SPRAWDŹ TO:

zalew gówna nas doczekał
każdy czeka na dobrego rap cedeka
nikt nie zwleka i w rapbiznes się wkręca
a to mnie zniechęca do kupowania polskich płyt
więc się dziwią że jest taki mały zbyt
bo nikt nie chce słuchać pierdół robionych na siłę
ile można słuchać tych samych rzeczy no ile
nikt nie bawi sie słowem a podziemie nie istnieje
więc jak można mieć nadzieje że jest coraz lepszy poziom
może sie przyłożą na promocje dla prawdziwego podziemia
ale nikt z warszawy nic z poza warszawy niedocenia
no bo niby tam jest największa scena
gówno prawda bo nikt nigdzie indziej nie sprawdza

Kurwa, nawet nieźle mi to wyszło, chyba zostane raperem.
Ha,Ha,Ha ...

Pozdrowienia dla Niewidzialni i Spółka oraz całego Gniezna.

marchew

DMX odchodzi z gry

Kolejny nowojorski raper zapowiada zakończenie kariery. W oświadczeniu prasowym wypuszczonym przez należącą do **DMX**'a wytwórni **Bloodline Records**, oświadcza on, iż jego najnowsza płyta *"It's Not A Game"*, będzie jednocześnie ostatnim nagranym przez niego autorskim albumem. DMX nie zamierza całkowicie wycofać się z rapgry, nadal będzie prowadził wytwórnię i występował gościnnie, jednak nie nagra już żadnego krążka. Jako powód swojej decyzji DMX podaje przede wszystkim chęć zajęcia się swoimi dziećmi, szczególnie najmłodszym, ośmiomiesięcznym synkiem. DMX nie chce na razie zdradzić czego możemy spodziewać się po albumie *"It's Not A Game"*, jakąś wskazówkę może być tylko kawałek *"X Gon' Give It To Ya"*, zamieszczony na ścieżce dźwiękowej do gry *"Def Jam Vendetta"*.



Proste vinyle

Można już kupić drugi czarny, analogowy krążek promujący płytę *"We Własnej Osobie"* grupy **WWO**. Vinyl zawiera sześć utworów, w tym aktualny singiel grupy (*"Damy radę"*), cztery utwory w wersji instrumentalnej, oraz dwie acapelle. I kolejna informacja dotycząca polskich vinyli - wytwórnia **Junoumi** potwierdziła rozpoczęcie prac nad trzecią EP-ką z serii *"Junoumi Rec. EP"*.

Chłopaki w studio

Beastie Boys pracują nad nową płytą, która ma się ukazać jeszcze latem tego roku. Do tej pory do współpracy zaprosili takich wykonawców jak **Prince Paul, Beck, Q-Tip**, wokalistka jazzowa **Norah Jones**. Najprawdopodobniej w nagraniu płyty weźmie również udział **Flea** z **Red Hot Chilli Peppers**. Kilka tygodni temu zespół udostępnił jeden z nowych utworów, *"In A World Gone Mad"*, który jest komentarzem do sytuacji w Iraku - można go ściągnąć ze strony **http://beastieboys.com**.



Shady Records - wytwórnia 2003 roku?!?

Wytwórnia **Shady Records** prowadzona przez **Eminema**, nie zamierza spocząć na laurach po oszałamiającym sukcesie komercyjnym płyty *"Get Rich Or Die Trying"* **50 Centa**. Pod koniec marca ukazała się płyta DVD *"New Breed"* zawierająca materiały video związane z 50 Centem i jego składem **G-Unit** (m.in. przeprowadzony w więzieniu wywiad z **Tony Yayo**, raperem wchodzącym w skład G-Unit). Równocześnie Eminem nadzoruje prace nad trzema kolejnymi płytami wydawanymi przez Shady Records - będzie to debiut rapera **Obie Trice** z Detroit (premierę przewidziano na wiosnę 2003), drugi krążek **D12** (lato 2003), oraz producencka składanka **DJ Green Lanterna**, który jest koncertowym DJ'em Shady Records. W między czasie D12 wydało niezależny krążek zatytułowany *"Please Bootleg This Album"*, zawierający głównie disy na **Royce 'S'9"**. I jeszcze jedno - 50 Cent zapowiedział swój kolejny album na listopad tego roku. Niezłe tempo, co?

Polski Islam

W tygodniku "Polityka" nr 13 z 29 marca 2003 artykuł m.in. o polskich hip-hopowych muzułmanach, czyli o **Eldo** i **Włodim**, oczywiście w kontekście toczącej się na arabskiej ziemi imperialistycznej wojny.

[illegible]

Znany wszystkim fanom hip-hopu z lat 93-96 raper **Keith Murray** wraca z nowym albumem *"He's Keith Murray"*, który ukaże się nakładem wytwórni Def Jam 22 kwietnia tego roku. Niewiele jednak brakowało, by sam Keith nie miał okazji zobaczyć swojego nowego krążka w sklepach - w połowie marca przytrafił mu się bowiem bardzo poważny wypadek samochodowy. Bus, którym Keith Murray wraz z grupą **L.O.O.** jechał na miejsce promocji nowego krążka, wpadł w poślizg na autostradzie, przekoziołkował trzy razy wokół własnej osi i wylądował dachem na sześciu samochodach, które rozbiły się w tym samym miejscu kilkanaście minut wcześniej. Kraksa wyglądała poważnie, na szczęście jednak nikomu nic się nie stało.



Nowe płyty

Na 2003 roku szykuje się kilka całkiem niezłych płyt, które sukcesywnie trafiać będą do naszych odtwarzaczy. Znamy już wytwórnię, z jaką związał się zespół **Mobb Deep** (Jive Records), wiemy też, że siódmy krążek zespołu ukaże się w listopadzie lub grudniu 2003 (w między czasie, 22 kwietnia, do sprzedaży trafi mix-tape z rzadkimi, niepublikowanymi utworami grupy zatytułowany *"Murda Mix"*). Dużo wcześniej, bo już latem, ukaże się trzecia płyta **The Lox** zatytułowana *"Live, Suffer, Celebrate"*, w tym samym czasie dostaniemy też drugą producencką składankę **Hi-Teka** (*"Hi-Teknology, vol.II"*), na której rapują m.in. **Snoop Dogg, Mos Def.** Kiedy to czytacie, w sprzedaży powinien już znajdować się podwójny album *"Diplomatic Immunity"* grupy **Diplomats** związanej z **Cam'Ronem**. Inne zapowiadane na najbliższe tygodnie krążki, którymi na pewno warto się zainteresować, to albumy **M.O.P., Rakima** i **Ghostface Killah**.

W PODZIEMIU

>>> Legendarne studia nagraniowe **D&D Studios**, w których powstało co najmniej kilkadziesiąt klasycznych utworów i kilka historycznych albumów zakończyło swoją działalność! To koniec kolejnej ery hip-hopu, tej, na której wychowała się większa część redakcji Klanu. Smutne, ale prawdziwe.

>>> W kwietniu do sprzedaży powinien trafić album *"The Horror"* będący składanką rzadkich, niepublikowanych i zarejestrowanych na żywo nagrań **RJD2**, producenta, którego nazywa się następcą **DJ'a Shadowa**.



>>> **Vast Aire** z grupy **Cannibal Ox** podpisał kontrakt na wydanie solowego albumu z wytwórnią **Chocolate**. Nie oznacza to jednak wcale, że grupa Cannibal Ox zawiesza działalność - wręcz przeciwnie, szykuje album, który ukaże się na przełomie 2003 i 2004 roku.

>>> EP-ka *"Solstice"* promowanego przez **Declaime'a** rapera **King Salomon** ukaże się na przełomie kwietnia i maja. Produkcją zajmie się m.in. **Fat Jon**.

>>> **Special Ed i Big Daddy Kane**, dwie gwiazdy hip-hopu z początku lat 90-tych, szykują powrót na scenę, w między czasie sporo razem koncertując. Szybciej usłyszymy album Special Eda (*"Bullpen Therapy"*), promowany singlem *"Still Go It Made"*.

>>> **Wildchild** z zespołu **Lootpack** zamknął pracę nad solowym albumem *"Secondary Protocol"* wyprodukowanym w całości przez **Madliba**. Wśród gości usłyszymy m.in. takich wykonawców jak **Phila Da Agony, Planet Asia, Percee-P**.

>>> Old-schoolowy freestyle'owiec **Craig G** (pisał teksty do wszystkich pojedynków do filmu *"8 Mila"*) kończy pracę nad solowym albumem, na którym na pewno usłyszymy bity **DJ'a Premiera**.

>>> **Ladybug Mecca** z nieistniejącego już składu **Digable Planets** wyda w październiku płytę dla wytwórni Goodvibe. W międzyczasie inny z członków zespołu, **Ish**, wydał właśnie album pod nazwą **Cherrywine**.

>>> Nowa płyta **Gangstarr** wychodzi 6 maja 2003. Wśród gości m.in. **Snoop Dogg, Big Boi, Freddie Foxx, M.O.P.** i **Krumb Snatcha**.

>>> W sprzedaży powinien już być pierwszy pełnowymiarowy krążek *"Long Way Back"* raperki **T-Love**, nagrany dla wytwórni Astralwerks. Wśród gości m.in. **Charli 2na, Dwele** oraz zespół **Herbaliser**, który wyprodukował na płytę dziesięciominutową suitę jazzową zatytułowaną *"Oh So Suite"*.

>>> Prace nad nowym krążkiem kończy reaktywowany niedawno zespół **Black Sheep**. Premiera - jeszcze latem!

>>> **Gift Of Gab** z **Blackalicious** szykuje nowy krążek, w pracy nad którym pomagają mu producenci z Seattle **Jake One** i **Vitamin D**. Data premiery, ani tytuł płyty nie zostały jeszcze podane do wiadomości.

>>> Wszystko wskazuje na to, że reaktywowała się grupa **Main Source**, do której należy m.in. **Large Professor**. Jeśli członkowie zespołu dogadają się, co do dalszej współpracy ich wspólną płytę powinniśmy usłyszeć jeszcze w tym roku.

>>> Wytwórnia BBE wyda debiutancki album *"Once U Go Blak"* rapera **Baby Blak**, który zaprosił na swój krążek tak uznanych wykonawców jak **Planet Asia, Jazzy Jeff, Dilated Peoples, Obie Trice** i **Last Emperor** (którego solowej płyty chyba się już jednak nie doczekamy).

Dekada Sticky'ego

Sticky Fingaz, członek grupy **Onyx**, przygotowuje się do premiery swojego drugiego solowego krążka. Płyta, na której usłyszymy m.in. produkcje **Scotta Storcha** i samego Sticky'ego, jest zatytułowana *"Decade (But Wait, It's Get Worse)"*. Album ukaże się pod koniec kwietnia, a pierwszy singiel będzie zatytułowany *"Can't Call It"*. Co ciekawe, krążek dedykowany jest zamordowanemu **Jam Master Jay'owi**, bowiem jak mówi Sticky *"chciałem w ten sposób wyrazić swój hołd mojemu mentorowi, mojemu bratu, czarnuchowi, który umożliwił mi start w tym biznesie. Nie będę pogrążał się w smutku z powodu jego śmierci, będę celebrował jego życie!"*.

Nowe [illegible]

W maju powinien ukazać się producencki album **Emade** (producent płyt Fisza, Inespe, RHX). Płyta nie będzie miała tak znanej z rynku formuły składanki kawałków różnych raperów, będzie to album częściowoinstrumentalny i bardzo autorski. Na mikrofonach nieliczni goście: **Fisz, Fokus, Inespe, Mes, Pablo Hudini, Sokół, Włodi**. Emade wykonał ostatnio także dwa remixy, jeden na zaproszenie Smolika (remix utworu "Who Told You" z Miką Urbaniak na wokalu) a drugi na zaproszenie WWO (remix kawałka "Bezsenne noc").

D.S.T.R. w trasie

Niektóre nadchodzące koncerty **Ostrego**:
24/04 Radom - Katakumby (z Łoną),
25/04 Bełchatów - III L.O,
30/04 Bydgoszcz - Mózg,
30/05 Szczecin (Słowianin),
21/06 Ostry poprowadzi eliminacje BOTY Europy Środkowej i Wschodniej w szczecińskiej Hali SOS (wystąpi tam także Łona z koncertem).

1-2

SPASIONY OŁÓWEK

Najgorętszym hip-hopowym tematem po drugiej stronie oceanu jest **50 Cent**, raper, którego debiutancki (prawie) album pobił wszystkie rekordy sprzedaży. Kiedy 50 Cent zaczynał, sam zwrócił na siebie uwagę utworem *"How To Rob"*, który spotkał się z odzewem w postaci kilkunastu disów, wymierzonych w jego stronę przez największych ówczesnych raperów. Więcej na ten temat znajdziecie na **str. 34.**



NIEDISKRECJE

>>> Ostry beef wybuchł pomiędzy **Royce 5'9"** (dawny ziomek **Eminema**) a raperami z grupy **D12** (dawni... i obecni ziomkowie Eminema). Royce nagrał już 5 utworów na D12 (m.in. jeden oparty o bit *"In Da Club"* **50 Centa**), D12 poświęcili mu dużą część swojego bootlegu *"Please Bootleg This Album"* (m.in. jeden z utworów wykorzystuje bit.... *"In Da Club"* 50 Centa). Do końca nie wiadomo o co poszło, w każdym bądź razie oba obozy oskarżają się o to samo - że przeciwnik jest ciotą, frajerem i na dodatek nie potrafi rapować. Czyli nic nowego. Przy okazji - Eminema disuje też **Pacewon** z ekipy **Outsidaz**, do której niegdyś **Slim Shady** należał. Zdaniem Pace'a Eminem zapomina o swoich ludziach, wraz z rosnącym stanem jego konta, oskarża go też o zachowania pod publikę i homoseksualizm. Skoro wszyscy wmawiają to Eminemowi, może coś w tym jest? Nie...

>>> W ostatnich czasach disy były domeną popularnych raperów z pierwszej ligi, jednak jeden z większych konfliktów ma teraz miejsce w podziemiu, a nie na szczytach list przebojów. Aktorami dramatu są **7L & Esoteric** oraz skład **Eastern Conference**, przede wszystkim **Cage** i **Copywrita**. Konflikt rozpoczął się podczas koncertu, jaki odbył się w Nowym Jorku 1 stycznia tego roku, kiedy to z nieznanych powodów doszło do bójki między Cage'm a Esoteric'iem. Cage skomentował tę sytuację w utworze *"Haterama Part One"*, na co Esoteric odpowiedział utworem *"Do It"*. Kolejną rundę rozpoczęli Cage (kawałek *"Boston Crabs"*, który można ściągnąć pod adresem **http://www.cagekennylz.com/audio2/crab.ram)** i Copywrite (*"Boston Baked Bitch (Esoterrible)"* i *"Extinction"*). Czekamy na dalszy rozwój wydarzeń.


Cage

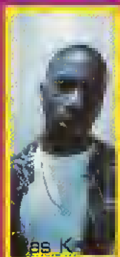
Gdzie jest T-1?

Po zimowej przerwie duże dzieje się znowu w wytwórni T-1/Teraz. Wszystko wskazuje na to, iż zapowiadana od jakiegoś czasu płyta **Ski Składu** pojawi się w sklepach na początku maja. Krążek promować będzie *"Dzień zagłady"*- singiel nagrany razem z **Fu**. Peja nie rezygnuje też z promowania *"Na legalu?"*. Właśnie został nakręcony 5 (!!!) klip, tym razem do numeru *"Być nie mieć"*. Jednocześnie T1 wraz z TVP2 dokonała 19 marca realizacji koncertu **SLU** w najlepiej wyposażonym studiu telewizyjnym w Polsce. 50-minutowy materiał będzie można zobaczyć w "dwójce" na przełomie kwietnia i maja. Cały koncert i dodatki pojawią się na DVD w maju. Nie próżnuje też **DJ Decks**. Niebawem ukaże się mixtape, na którym usłyszycie czołówkę polskiej sceny. Szczegóły w następnym Klanie. W międzyczasie płytę skończył **Eis**. Jej tytuł to *"Gdzie jest Eis?"*, a cała płyta na pewno będzie dla wielu zaskoczeniem. Produkcją zajęli się **Korzeń, Noon, Praktik** i... **Vienio**. W telewizjach muzycznych emitowany jest już klip *"Teraz albo nigdy"*. Premiera płyty - koniec maja.



Peja

GRANDY Z WOKANDY



Ras Kass

>>> Najbardziej niegrzecznym chłopcem minionych tygodni jest bez wątpienia **Ras Kass**, który jest oficjalnie poszukiwany przez policję listem gończym. Cała afera zaczęła się pod koniec lutego, kiedy to Ras Kass nie pojawił się na rozprawie sądowej, w wyniku, której miał zostać skazany na 9 miesięcy wiezienia za stare przewinienia. Ras obawiał się jednak, że wyrok opóźni premierę jego gotowego już albumu *"Golden Chyld"*, więc nie stawił się w sądzie i zaczął się ukrywać przed poszukującą go policją. W wywiadzie udzielonym już jako uciekinier, Ras Kass powiedział, że jest jedyną osobą, która posiada pełną wersję swojego albumu, ale nie odda jej wytwórni Priority, gdyż jego zdaniem wytwórnia ta źle reprezentuje jego interesy. Ras planuje ukrywać się dopóki nie uda mu się rozwiązać kontraktu z Priority i podpisać nowej umowy z inną wytwórnią. Dopiero kiedy ustali szczegóły dotyczące premiery albumu *"Golden Chyld"* z nowym labelem odda się w ręce policji i odsiedzi swój wyrok.

>>> Ktoś najwyraźniej obrał sobie za cel firmę promocyjną **Violator**, zajmującą się karierami takich wykonawców jak **Busta Rhymes, Mobb Deep**, itd. Wpierw 16 stycznia ktoś ostrzelał wejście do siedziby firmy (11 piętro wieżowca w Nowym Jorku), w ostatnich dniach lutego natomiast również nieznani sprawcy ostrzelali z przejeżdżającego samochodu (tzw. drive-by) wejście do budynku, w którym znajdują się biura Violatora. W tym drugim ataku o mało co nie zginął Busta Rhymes, który zaparkował swój samochód przed samym wejściem - kilkanaście wystrzelonych przez napastników kul przeszło przez karoserię samochodu Busta, zaledwie w kilka minut po tym, jak wyszedł z niego raper.



Trick Daddy

>>> **Trick Daddy** w więzieniu!!! Jak twierdzą naoczni świadkowie sytuacja, która doprowadziła do jego uwięzienia wyglądała jak wyjęta z żywcem z "czarnych" filmów. Podczas gry w uliczną koszykówkę Trick Daddy pokłócił się z jednym z zawodników, zszedł na chwilę z boiska, ale już po kilku chwilach powrócił na nie z pistoletem, grożąc, że zabije mężczyznę, z którym się sprzeczał. Na szczęście udało się go uspokoić, ale zdając sobie sprawę z możliwej interwencji policji Trick Daddy uciekł z miejsca zdarzenia. Po kilkunastu dniach stwierdził jednak, że więcej zyska oddając się w ręce policji - i tak wylądował za kratkami, skąd wyszedł tego samego dnia za kaucją wysokości 22,500$. Rozprawa w kwietniu.

>>> Jeden z wysoko postawionych pracowników wytwórni **Murder, Inc.** - **Chris Gotti** (Lorenzo) - został postrzelony w nogę. Sprawa jest o tyle dziwna, że sam pokrzywdzony twierdzi, iż strzał padł z kilkudziesięciu metrów, a on sam nie widział napastnika, tymczasem lekarz sądowy stwierdził, że strzał mógł być oddany z bliska. To oznacza, że Lorenzo albo postrzelił się sam, albo został postrzelony przez kogoś, kogo bardzo dobrze widział, ale nie chce zidentyfikować. Biorąc pod uwagę ostatnie kłopoty z prawem wytwórni Murder, Inc. i jej powiązania ze światem przestępczym (pisaliśmy o tym m.in. w poprzednim numerze) ta druga opcja wydaje się być bardziej prawdopodobna.

ZYG ZAK



MŁODY, SZERZEJ NIEZNANY ZESPÓŁ ZYG-ZAK, WYDA WKRÓTCE DEBIUTANCKĄ PŁYTĘ W WYTWÓRNI BLEND. CHŁOPAKI NIE MAJĄ KOMPLEKSÓW, WIERZĄ W SWÓJ RAP I SWÓJ STYL. O TYM, CZEGO MOŻEMY SPODZIEWAĆ SIĘ PO ALBUMIE "ZYG-ZAK" ROZMAWIAMY Z WUTE, JEDNYM Z ZAŁOZYCIELI SKŁADU

KLAN: Kto tworzy zespół ZYG-ZAK?
WUTE: Jaki zespół? ZYG-ZAK to nie zespół. Jesteśmy grupą przyjaciół, których co prawda łączy muzyka, ale to nie wszystko. Jest jeszcze podwórko i plac, na którym spędzamy wspólnie większość wolnego czasu. To, że robimy teraz wspólnie rap jest tylko częścią całości tego, co każdy z nas utożsamia z nazwą ZYG-ZAK.

KLAN: Jak rozpoczęliście swoją współpracę? Kiedy powstały pierwsze nagrania?
WUTE: Początkowo Zyg-Zak tworzyłem ja WuTe, mój brat Rsu, nasz kuzyn Vst i Urb, który produkował bity. Wspólnie wydaliśmy demo (2000r) na nielegalu, i okazało się, że nasza muzyka podoba się nie tylko nam, ale i innym, co dawało nam motywacje by kontynuować naszą twórczość. Teraz sprawa ma się nieco inaczej. Urb musiał wyjechać studiować za granicę, poza tym rozstaliśmy się z Vst z powodu różnic w poglądach na temat tego, jaki rap chcemy robić. Równocześnie dołączył do nas Mejdej i Oko, który projektował okładkę na nielegal oraz na płytę, która właśnie trafia do sklepów. Mejdej zajął się produkcją od strony muzycznej a my liryczną.

KLAN: W jaki sposób zwróciliście na siebie uwagę wytwórni Blend?
WUTE: Po wydaniu nielegalu pojawiła się możliwość wysłania kilku płyt do wrocławskiego skate shopu i z tego, co wiem to jeden z właścicieli Blend'u zainteresował się płytą, zadzwonił do nas i tak zaczęła się nasza współpraca.

KLAN: Czy i w jaki sposób dzień hip-hopowy przy festiwalu opolskim wpływa na lokalną, opolską scenę?
WUTE: W żaden. Oprócz tego, że idziemy z ziomkami zobaczyć koncerty interesujących nas kapel i tego, że w Opolu jest nagle dwa razy więcej ludzi niż zwykle nie dzieje się nic szczególnego. Po za tym organizator części hip-hopowej pan... zresztą wszyscy wiedzą, kto uważa, że opolski rap jest za mało hip-hopowy, aby mógł być częścią tej imprezy (zobaczymy, co będzie w tym roku).

KLAN: Czy czujecie się już gotowi na konfrontację z oficjalną sceną?
WUTE: Oczywiście, że się czujemy gotowi, gdyby tak nie było nie wydawalibyśmy tego materiału. Na polskiej scenie hip-hopowej istnieje teraz wiele kapel, choć nie wszystkie prezentują naszym zdaniem odpowiedni poziom, poza tym wiele „polskich rap legend" zatrzymało się, jeśli chodzi o rozwój i produkują tandetę promowaną przez wielkie wytwórnie.

KLAN: W waszych nagraniach wiele jest smutku, żalu, melancholii. Dlaczego?
WUTE: Często życie jest smutne, nie koniecznie nasze. Ale nie potrafimy przejść obojętnie widząc ludzką krzywdę, powodowaną głupotą i arogancją obecnego systemu. Bieda, głód, bezdomni na ulicy, bezmyślność młodych ludzi. Tkwimy w tym jak wszyscy, ale nie wszyscy zdają się to dostrzegać. W naszych tekstach chcemy coś przekazać, zwrócić na coś uwagę społeczeństwa, a demonizowanie rzeczywistości jest sposobem, który otworzy innym oczy.

Txt: TS
Foto: arch. Blend



VERTE

SŁYSZAŁEŚ "KODEX"? POMIĘDZY SKŁADAMI Z PIERWSZEJ LIGI POJAWIŁ SIĘ TAM TAKŻE ZESPÓŁ VERTE, KTÓRY CHOĆ MNIEJ ZNANY, DOSKONALE PORADZIŁ SOBIE NA SKŁADANCE PEŁNEJ UZNANYCH MCS. ROZMAWIAMY Z BROADWAYEM - LIDEREM GRUPY.

KLAN: Zanim powstało Verte tworzyłeś w innych składach. Jak wyglądał pierwszy okres twojej działalności?

BROADWAY: Pojawiłem się na scenie wrocławskiej po raz pierwszy na bibach organizowanych w "Kolorze" obok Tymona, Ogrodu Alicji, WWR i innych składów, których już w tym czasie było niemało. Zaznaczyłem tam swoją obecność jako skład Espiritu, który tworzyłem wraz z jednym przyjaciół (Piotrkiem). Po jednym z wrocławskich koncertów współpracą z nami zainteresował się Magiera i zaczęła się praca nad moim solowym projektem. Niestety szło to dość opornie, brak czasu, szlifowanie technik rymu, ewolucja, a w wyniku tego ciągłe odrzucanie starszych utworów, skutecznie blokowało powstanie spójnego materiału pod którym mógłbym się podpisać.

KLAN: Kto teraz tworzy skład Verte?

BROADWAY: Ja, nakręcający z wielką charyzmą biby Medyk, oraz NatalL.KA, która swoim głosem nadaje tej płycie specyficzny klimat. Moja wizja płyty, jej konstrukcja, opiera się na łączeniu rymów z wokalem Natalii, co nie znaczy, że nie będzie numerów złożonych tylko z rymów, wręcz przeciwnie będzie ich sporo. Uwielbiam cut'y, których na płycie będzie duża dawka - to za sprawą człowieka, który jest odpowiedzialny za tę część projektu, czyli DJ-u Kut-O.

KLAN: Trafiłeś na składankę "Kodex". W jaki sposób? Jakie są twoje oczekiwania związane z udziałem w tym projekcie?

BROADWAY: Jak trafiłem? To proste - Magiera i LA robili płytę, uznali, że ten utwór pasuje na ich kompilację, ja stwierdziłem, że najwyższy czas pokazać się szerszemu gronu odbiorców. Nie ukrywam, że był to dla mnie prestiżowy debiut, chyba nie muszę tłumaczyć dlaczego. Oczekiwania? Numer z "Kodexu" jest tematycznie filarem naszej płyty, nadaje sens tej pracy, wiara jest fundamentem mojego rapu. Wierzę, że będą ludzie, którzy będą identyfikować się z moimi poglądami, spostrzeżeniami i przede wszystkim będą chcieli posłuchać naszej płyty, a "Kodex" ich do tego zachęci. Właśnie kończymy pracę nad teledyskiem do utworu „Uwierzyć w siebie muszę", pieczę nad tym trzyma Darek Szermanowicz - Grupa 13.

KLAN: Wydaliście własnymi siłami winyl. Dlaczego to dla was tak ważne? Jakie jest przyjęcie tego analogu?

BROADWAY: Zgadza się, jest to dla nas ważne z kilku powodów. Winyl dla mnie jest esencją, grać z czarnej płyty to czysta przyjemność. Koncerty grane z podkładów puszczanych z płyt kompaktowych są jak pół playback. Mamy specjalistę od winyli - Kut-O, razem postanowiliśmy pojechać do Czech z przygotowanym materiałem i wytłoczyć analog. Nie było to jednak takie proste, kasa, rozmowy z Czechami, kłopoty na granicy... no ale w końcu się udało. Co do przyjęcia, winyl był robiony tylko dla nas, wyryliśmy na wosku bity na koncerty, przygotowane cut'y oraz dwa starsze kawałki. Dostaliśmy aż 107 płyt, więc część rozdaliśmy.

KLAN: Kiedy pełna płyta?

BROADWAY: To wielki znak zapytania, myślę że prace nad materiałem zakończymy gdzieś za dwa, trzy miesiące, reszta zależy od wytwórni fonograficznych. Jaka wytwórnia wyda ten projekt nie jest jeszcze pewne. Zainteresowanie jest, w tej chwili nie chcę o tym mówić, niczego jeszcze nie podpisywałem, lepiej nie zapeszać.

Txt: TS
Foto: Kamil Płocki

KROPKANADI

POCHODZĄ Z NIEWIELKIEGO TARNOWA, ALE NA ICH PŁYCIE ZNAJDUJE SIĘ CZOŁÓWKA PRZEDSTAWICIELI ULICZNEJ SCENY. BITY ROBI IM SQRA, KRITO I MAGIERA Z WHITEHOUSE, A ICH DEBIUTANCKI KRĄŻEK WYDA WKRÓTCE BLEND RECORDS, NAJPRĘŻNIEJ ROZWIJAJĄCA SIĘ WYTWÓRNIA HIP-HOPOWA W POLSCE (PRZYNAJMNIEJ POD WZGLĘDEM ZAPOWIADANYCH PREMIER). PRZECZYTAJ W SZYBKIM WYWIADZIE, JAK DOCHODZI SIĘ DO TAKIEJ POZYCJI - I DO TAKICH KONEKSJI.



KLAN: Jaka jest historia Kropkinadi? Kto tworzy zespół?
KROPKANADI: Zespół powstał dobre kilka lat temu. Zaczęło się od domowych nagrywek trzech chłopaków, podkłady z Amigi, pierwsze teksty wszystko nagrywane na pożyczony magnetofon. Tak i teraz jak i wtedy zespół tworzą Ooff Oebe i Norman.

KLAN: Pochodzicie z Tarnowa. Jak wygląda tam scena hip-hopowa?
KROPKANADI: Ma się coraz lepiej. Jest coraz więcej ludzi którzy chcą to robić. Nie wiem czy to efekt mody na rap, która niewątpliwie istnieje, czy prawdziwa zajawa. Jest Sqra, który od samego początku wspierał nas kozackimi bitami, już niebawem wydaje swoją producencką składankę - będzie zajebista płyta, jego jako jedynego możecie już kojarzyć jako producenta podkładów na płytach Fu i Pona. Jest Krito, który razem ze Sqrą tworzy producencki duet. Na płycie będzie również kilka jego bitów. Oprócz tego tworzy razem z Rosjaninem i Ooffem dobry rap pod nazwą Kamraci Brać. Jest Kaha i Slide, czyli EF16. Jest Dwase który wspólnie z Debe i Normanem pracuje nad projektem ZPTU. Wciąż i nadal jedynym DJ'em który reprezentuje Tarnów jest DJ Cel.

KLAN: Czy to wy dotarliście do wytwórni Blend, czy ona sama zaproponowała wam wydanie materiału?
KROPKANADI: Było tak. W studio SPEKTRUM w Tarnowie nagraliśmy kilka kawałków i uznaliśmy, że jest to już moment kiedy można je komuś puścić Wysłaliśmy demo do Blendu i gdy każdy już o tym zapomniał otrzymaliśmy telefon od Orła [Marka "Pro" Gluzińskiego - przyp. red.], że chce nas wydać. Przyjechał do Tarnowa , podpisaliśmy kontrakt, nagraliśmy materiał, efekt współpracy już niebawem.

KLAN: Na waszej płycie są goście z czołówki ulicznego rapu. Jak doszło do współpracy?
KROPKANADI: Z chłopakami znamy się już kilka lat. Wszystko zaczęło się od koncertów, jakiś rozmów przy browarach. Spodobało się im to co robimy i to wszystko. Chłopaki z Warszawy wystąpili w dwóch zajebistych kawałkach „Egzekucja" (Pono i Fu) i „Kolej Rzeczy" (Mor W.A.) .Oprócz tego Fusznik zrobił nam dwa bity na płytę. Jest również bit Magiery, to efekt współpracy na linii Kropkanadi - Blend.

KLAN: Kiedy ukaże się wasza płyta? Jak będzie zatytułowana? Co możecie o niej powiedzieć przed premierą?
KROPKANADI: Prace nad płytą zbliżają się do końca. Premiera jest przewidziana na początek kwietnia. Album będzie nosił tytuł „Między Bogiem a prawdą". Od nagrania do ukazania się płyty minęło trochę czasu. Pewnie nagrywając te utwory dziś byłyby trochę lepsze, ale tak czy inaczej jesteśmy z niej dumni. To przecież kawałek naszego życia. Na koniec chcieliśmy podziękować wszystkim którzy pomogli nam podczas tworzenia tego materiału.

Txt: Tymon, Foto: Blend

***Wielkie Jo! człowiek witaj w wielkim mieście
Tu każdy ma zakodowane spiesz się
Chodzi o co? Ludzie szybciej chodzą
Co drugi jakby wkurwiony o coś
Witaj parę rad ci się przyda...***

To cytat z nielegala firmowanego przez DJ'a Buhha, w którym Tede daje mam to co ma najlepszego: wypasione wersy, szalone fristajle, mnóstwo swojego poczucia humoru i dobrej rozrywki. Daje nam też dobre, praktyczne rady jak właśnie w tym kawałku "WWA" - przewodniku po zestresowanej, zagonionej, skorumpowanej Warszawie. *Ta strzała to Pałac to obok Central/Cała Polska widziała w dokumentach.*

PRZEZ ZŁ

Ja już wielokrotnie wdziałem to na żywo i wiem, że taki przewodnik jest bardzo potrzebny bo sam uczyłem się tego miasta na błędach. Wiem na przykład, że nie należy brać taksówek stojących pod Centralem bo biorą za kurs złodziejskie stawki i wybierają często atrakcyjne turystycznie trasy z punktu A do punktu B zahaczając po drodze o cały alfabet . Trzeba więc odejść kawałek od Centrala i Pałacu, zadzwonić mobilem z jakiejś pobliskiej ulicy do jakiejś korporacji a potem najlepiej jak się potrafi udawać miejscowego. Kiedy wymieniłem nazwę ulicy na której mieszka Tede taryfiarz zapytał "A gdzie to jest?". "To pan powinien wiedzieć" odpowiedziałem grzecznie. Wziął plan Miasta Stołecznego przeglądał go przez chwilę i dopytał "To jest Służewiec?" Na szczęście tyle wiedziałem bo każdy kto słuchał płyty "Hajs, Hajs, Hajs" wie, że Fiodor mieszka na Służewcu w okolicy legendarnego muru. Odpowiedziałem więc "Tak na Służewcu, jedziemy!".

Czas to pieniądz, równo za 20 min. i 20 PLNów byłem pod blokiem Tedeusza. Wbijam się do jego dwupokojowego mieszkania na ósmym piętrze. W dużym pokoju atmosfera chill outowa. Jest DJ Dstasz (w wytwórni Wielkie Jo! bardzo ważna postać), jest DJ Buhh nowa osoba w ekipie Pejs Entertajment oraz kolega Tedego z Wybrzeża - oficjalny rezydent Gig Gibon Składu, który jak się dowiedziałem ma teraz reprezentantów w całej Polsce. Właśnie on obsługuje Plej- stację dzięki czemu na ekranie telewizora Tony Hawk wykonuje karkołomne ewolucje na desce. Są gibony, Tede odbiera telefony, wszystko jak w kawałku "Ciężkie życie rapera" - prawdziwe "kip-it-ril". Na ścianie plakat Jay-Z, na przeciwległym murze wydruki reklam 100% z Tedem w roli głównej. Zamiast lampy na środku sufitu świeci kaseton tej samej firmy odzieżowej. Mimo tej propagandy 100% Tede ma na sobie swojego ulubionego, białego T-shirta z napisem PLNY, na dupie niebieski jeansowe bagi, na szyi blink-blink łańcuch z medalionem z logo przerapera. Ten wygląd hip-hopowego zioma zakłóca tyko brak sportowego obuwia. Zamiast tego Jacek chodzi w plastikowych klapkach, jest przecież u siebie w domu.

Po wymianie kilku zdań na temat jego najnowszej płyty (co nie jest dla mnie łatwe bo w Klanie nie miała ona entuzjastycznej recenzji) Tede zaprasza mnie na rozmowę do drugiego pokoju. To pomieszczenie okazuje się zarazem jego sypialnią jak i Morda Morda Studiem, gdzie Fiodor nagrywa swoje rymy a DJ Buhh produkuje CD-Ry z miksem "Hałas". DJ Buhh czasami przeszkadza nam w rozmowie wyjmując i wkładając do nagrywarki kolejne sidi romy, a gotowe produkcje pakuje do białych kopert i zakleja nalepką reklamującą płytę "Hajs, Hajs, Hajs" po to żeby jak najszybciej puścić tą rapową sensację w miasto. Na ścianie plakat... Jay-Z a w rozmowie uczestniczy pies Jacka o imieniu... Jay-Z, szczeka, miota się i gryzie moją rękę z dyktafonem wyciągniętą w stronę Tedzika.



OM

Klan: Jak się czujesz jak wydawca swojej płyty bo przecież firma Wielkie Jot to ty i Ostasz?
Tede: Nie czuję się swoim wydawcą po prostu o jedno ogniwo w całym tym łańcuchu jest mniej. Teraz mogę zrobić to co chciałbym zrobić. Nie muszę chodzić do nikogo i mówić "ty, kurwa, chciałbym tak i tak" tylko tak jak to zrobię, to tak będzie, a jak nie zrobię, to nie będzie.

Klan: Czy udzielasz się organizacyjnie w firmie czy po prostu dajesz Ostaszowi materiał?
Tede: Udzielam się bardziej koncepcyjnie i rozwijam swoje pomysły w tym sensie, że coś proponuję i to jest potem realizowane. Nie jestem tym ziomem, który gdzieś tam chodzi i załatwia sprawy, prowadzi negocjacje.

Klan: Czy doświadczenia nabyte podczas współpracy z firmą RRX przydają się w tym biznesie?
Tede: Po pierwsze nauczyłem się, jak nie odbierać telefonów przez parę tygodni z różnych numerów. Tego mnie nauczyło RRX. Nie no, to żarty ziom. Nauczyłem się czego nie robić i wiem co zrobić żeby było lepiej.

Klan: Ale wydawało się swego czasu, że w RRX jest idealnie - choćby z kawałków, w których raperzy, łącznie z tobą, byli zachwyceni atmosferą panującą w Schronie.
Tede: Wszystko było bardzo fajnie ziom i też nie będę tutaj napierdalał na Krzyśka (Kozaka - *przyp. red.*)

Klan: Nawiązuję do twojego wywiadu w "Dużym Formacie" gdzie powiedziałeś, że najpierw jest koleżeństwo a potem ci koledzy stają się biznesmenami.
Tede: Niestety taka jest prawda, wiesz nagle zaczął się robić interes. Wiesz wyszło tak, że w pewnym momencie stałem się głównym koniem napędowym tej firmy i ja musiałem się prosić w pewnym sensie o swoje, a ta familia z tego żyła. Familia nie w sensie RRX, to swoją drogą też, ale kurwa rodzina Krzyśka i było to takie chujowe uczucie. Było parę takich chujowych akcji i może dlatego to się zmieniło w taki sposób jaki jest teraz.

Klan: W wywiadzie dla Klanu Krzysiek wspomina wasze jazdy, również z dragami.
Tede: Krzysiek ma taką misję bycia Suge Knight'em, a ja się tym nie podniecam, bo nie ma się czym podniecać. Bo jest tak, jak przeczytasz z nim wywiad na stronie Cameya i skonfrontujesz go z wywiadem w Klanie, chodzi mi o dane czysto materialne i liczbowe - czyli hajs i jego ilość wydaną na narkotyki - to zobaczysz, że ta ilość w obu wywiadach różni się diametralnie, załóżmy z miliarda rośnie do trzech miliardów i to skłania do wyciągnięcia wniosków jaka była prawda. Jakąś części prawdy w tym jest, ale nie ma się czym chwalić, nie jest to mój powód do dumy.

Klan: Wytwórnia RRX i jej artyści próbowali tworzyć image, z którego wynikało, że wszyscy macie w chuj hajsu.
Tede: Próba tworzenia image'u to jedno, ale w pewnym momencie, ziom, ja miałem kurwa w domu w pudełkach tyle hajsu, że ja do dzisiaj tyle nie widziałem i on [Kozak] też nie widział.

Klan: A na co wydałeś ten hajs?
Tede: Te pieniądze to były nasze honoraria na cały zespół. Krzysiek przynosił do mnie hajs z pierwszej płyty, żeby go nie wydać.

Klan: No ale ten hajs RRX poszedł później z dymem czy przez nos?
Tede: To była część hajsu, który mieliśmy dostać. Nie dostałem wszystkiego, ale to i tak było spoko.

Klan: Rozmawiałem ostatnio z właścicielem jednej z czołowych firm produkujących hip-hopową odzież. Mówiłem mu, że to oni zarabiają najwięcej hajsu na hip-hopie. On mi odpowiedział "pewnie masz racje ale co to jest za hajs?".
Tede: No bo ten nasz hajs nie jest dużym hajsem w skali ogólnopolskiej, tylko w ujęciu zioma w bloku, czy też w skali średniej krajowej pensji.

Klan: Ale malolat słuchając twojej płyty może sobie pomyśleć, że jesteś milionerem.
Tede: No może sobie tak pomyśleć, ale przecież wiadomo, że tak nie jest. Trzeba mieć do tego dystans. Ale to nie są też małe pieniądze, jeśli wziąć pod uwagę, że ktoś zarabia 600 złotych miesięcznie. A ile zarabia Peja na koncercie w godzinę, człowieku, kurwa przełóż sobie kurwa ten cały rap. Jednak mamy farta, zarabiasz w godzinę więcej, niż ludzie przez miesiąc.

Klan: No dobra koncert trwa godzinę, ale żeby dojść do pozycji kogoś, komu tyle płacą, pracowałeś przez kilka lat, właściwie całe swoje dorosłe życie.
Tede: Właśnie - to trzeba zrozumieć, że to jest właśnie życie, trzeba się temu poświecić i nie ma w tym nic złego.

Klan: Idziesz konsekwentnie swoją drogą, która jest obok najbardziej popularnych trendów na scenie, mam na myśli nurt uliczny oraz hip-hop społecznie zaangażowany, ocierający się o populizm. Ty się odcinasz od tego populizmu, który sprowadza się do opisu smutnej rzeczywistości bez podawania recept na uzdrowienie sytuacji. Ale przecież gdyby twoim



Człowieku, jak ja chciałbym zarobić hajs taki WIELKI kurwa hajs to bym wypierdolił taką płytę, że by się wszyscy OBSRALI.

głównym celem był hajs, to powinienaś się zająć właśnie takim rapem, takim jaki reprezentuje Peja. Przecież to on sprzedeje najwięcej płyt i on zarabia najwięcej.
Tede: No właśnie człowieku, jak ja chciałbym zarobić hajs, taki wielki kurwa hajs, to bym wypierdolił taką płytę, że by się wszyscy obsrali. Nie trzeba być wybitnym myślicielem, żeby domyślić się, jakie są potrzeby rynku, wystarczy przecież poobserwować ludzi.

Klan: Wydaje się, że te przyjacielskie stosunki ekipy z RRX już nie są takie zażyłe, wszystko się jakby rozpierzchło.
Tede: Rozpierzchło się razem z RRXem, ziom. W pewnym momencie ja i Borixon mieszkaliśmy w dwóch domach obok i naprawdę kolegowaliśmy się i widywaliśmy się codziennie, nagrywaliśmy w tym samym Schronie, jak reszta chłopaków, ale w pewnym momencie Borixon zniknął, wyjechał do Kielc.

Klan: Mieliście przecież zrobić wspólna płytę?
Tede: Mieliśmy i zrobiliśmy duży fragment, ale żeśmy jej nie wydali. Jakoś to się rozeszło, dane zostały utracone. Część jest, ale teraz nie ma już sensu tego wydawać. Ale utrzymujemy poprawne kontakty.

Klan: Mówi się też o konflikcie miedzy tobą e Sokołem?
Teda: Tak, to jest gorący temat. Z jednej małej akcji urosło to do rozmiarów niemalże jakiejś wojny. To była taka historia, że odbyłem kiedyś z Sokołem niefortunną dość rozmowę, byliśmy najebani, porozmawialiśmy sobie i chuj, ale nie zakładałem, że to się gdzieś rozejdzie. Konsekwentnie z nikim o tym nie rozmawiałem, a generalnie teraz wszyscy o tym wiedzą. Żeby było weselej niefortunnie wyszedł singiel "D.I.S.", który był singlem pilotowym mojej płyty i poszło, że to jest kawałek skierowany do Sokoła. A to miał być taki kawałem in blanco, weź podpisz się od tym i będzie na ciebie i jest to tak oczywiste dla mnie. Ale tak, jest tam o kanabis, a to ma Włodek wytatuowane czy Pele, to może na niego jest? No, ale jest tam nieśmiertelne *"ja wiem, że ty wiesz, że ja wiem"*... i to jest najgorsze. Ale spoko, nie widziałem się z Sokołem od tamtego czasu, ale mam nadzieję, że on w kontekście całej płyty wie, że to nie jest na niego w żaden sposób.

Klen: Czyli twoje disowanie na płycie, demonstrowania swojej pewności siebie, jest w ramach pewnej hip-hopowej konwencji?
Tede: Tak, to jest tylko konwencja hip-hopowa.

Klen: Ale jeżeli chodzi o internetowców, to chyba nie tylko konwencja, zresztą można by się dopatrzyć w nim też ataku na konkretna osobę?
Tede: Powiem ci, że posłuchałem tej płyty przed wydaniem w całości i pomyślałem sobie - "kurwa, no to naprawdę, jak ktoś chce to się przypierdoli tutaj i tutaj" - zacząłem wyczuwać momenty, których nie zauważałem, ale powiedziałem sobie - "pieprz to ziom" - ja wiem, co chciałem powiedzieć, jak bym chciał kogoś konkretnego obrazić, to bym to po prostu zrobił.

Klan: Gdybyś miał powiedzieć o czym jest twoja najnowsza płyta?
Tede: A kto powiedział, że musi być o czymś? Człowieku to jest historia z pizdy. Dla mnie trzy czwarte hip-hopu, którego słucham jest o niczym. Przekaz kawałka może być zawarty w jednym słowie, w jednej linijce a cały kawałek może być o piździe. Mój album jest o niczym... mój album jest o mnie.

Klan: No jeżeli jest o tobie, to chyba jest w tobie coś, a nia tylko nic?
Tede: Coś we mnie jest, ale nie mam potrzeby uświadamiania ludziom prawd życiowych i drogi życiowej i innych tego typu historii.

Klan: Jednak przedostatni utwór "Gra jest jadna" jest przestrogą dla młodych ludzi.
Tede: Wiesz kiedy napisałem ten ostatni utwór? Po wywiadzie do tej, kurwa, Gazety (chodzi o wywiad w Dużym Formacie, dodatku do Gazety Wyborczej - *przy. red*).

Klan: Rozumiem, że chodziło o pytanie o odpowiedzialność, za to co mówisz w tekstach.
Tede: Tak to mnie w jakiś sposób zainspirowało do napisania tego tekstu. Myślałem o tym trochę i napisałem ten kawałek.

Klan: A jak twoi rodzice przyjęli ten kontrowersyjny wywiad dla Wyborczej, bo tam wyrażałeś obawy, że nie spodoba się to twojemu tacie.
Tede: Przez pierwsze 3 dni się nie odzywali, bo to dla nich był cios, że jaram ... bo ja jestem z tak zwanego dobrego domu. Ale potem dogadaliśmy się szybko. Oni też odczuli w jakimś sensie skale zjawiska, bo to już wyszło poza pokój w ich mieszkaniu. Już nie mieszkałem z nimi, oni pytali mnie "co ty dziecko robisz w życiu" a tu nagle szok.

Klan: To czy hip-hop był dla ciebie rodzajem kontestacji?
Tede: Nie, etap kontestacji przeszedłem przy heavy metalu i punk rocku bardziej, w hip-hopie nie widzę żadnego buntu... chociaż może jest to sposób na pokazanie, że można żyć inaczej, niż według ogólnie przyjętych reguł.

Klan: A może sam hip-hop, sama forma jest pewnym przakazem i nie zawiera się ona w słowach?
Tede: Moim przekazem jest pewna postawa, w dużej mierze na tym polega dla mnie hip-hop. Na dobrą sprawę nie można tych samych prawd setki razy odkrywać, a z drugiej strony wielu rzeczy człowiek sam się musi nauczyć.

Klan: Twoje postawa jako reprezentanta hip-hopu bardzo mi się podoba. Jesteś przeraperem, przeziomem ale moim zdaniem nie udaje ci się przełożyć tego na zajebista płyty. Wydaje mi się , że doskonała płyta wymaga pewnego skupienia, koncentracji, pracy i poprawek. Ty idziesz całkowicie na spontan, nie poprawiasz tekstów, które raz zapisałeś.
Tede: Ja liczę na to, że na tym spontanie uda mi się właśnie zrobić zajebistą płytę. To jest dla mnie hip-hop, człowieku nie wyobrażam sobie jak można rzeźbić w tekstach.

Klan: A jaka była koncepcja muzyki na ta płytę?
Tede: Nie było żadnej, kurwa, koncepcji po prostu podobały mi się bity jakiś ludzi to je od nich brałem. Wiadomo jest trochę racji w tym, co mówisz, że mógłbym zrobić bardziej przemyślaną selekcję, tu posłuchać, od tego wziąć, od tamtego, powybierać potem dopasować do nich treść, tysiąc razy je sprawdzić, no ale ziom, wtedy i tak mogliby powiedzieć, że coś kurwa jest nie tak, i dla mnie to też było by nie fair.

Klan: Masz wiele zajebistych, trafnych, błyskotliwych sformułowań, ale one gdzieś gubią się w obfitości materiału.
Tede: Ziom, no kurwa sorry, taką miałem fantazje, że chciałem zrobić podwójna płytę.

Klan: Może chciałeś, żeby szybko była złota, bo przy podwójnym albumie nakład liczy się podwójnie?
Tede: Ale co to złoto by mi dało? Powiem ci tak, zostało 8 do 11 kawałków, które nie weszły na ta płytę. Wybrałem kawałki, które mi się podobały i wyszedł podwójny album.

Klan: A jak awaria twardego dysku i utrata kilku kawałków wpłynęły na kształt płyty?
Tede: Kilka kawałków całkiem straciłem, a kilka nagrałem po raz kolejny.

Klan: W tym wywiadzie dla Wyborczej z jadnaj strony reprezentujesz amerykański mit mówiący o tym, że każdy ma równe szanse, a z drugiej strony mówisz, że masz wielkiego farta i dzięki temu doszadłeś do swojej pozycji.
Tede: No ktoś ma farta, a kto inny nie.

Klan: No to nie mów każdemu dzieciakowi, że może dojść do tego, co ty.
Tede: A kto powiedział, że nie może?

Klan: Ale sam mówisz w tym wywiadzie o ludziach, którzy maja np. matki alkoholiczki, a ojcowie ich napiardalają i im jest trudno.
Tede: Tak naprawdę każdy ma szansę coś w życiu zrobić. Chodzi o to, że ja przez przypadek zostałem raperem, po prostu zrobiłem coś i okazało się, że to jest fajne i się to komuś spodobało. Pomyślałem jest coś, co zrobiłem dobrze, coś czym komuś zaimponowałem, a całe życie nie miałem czegoś takiego, rozumiesz. Jeździłem na deskorolce, ale nie byłem zajebistym skejtem, robiłem coś tam, ale chujowo mi to wychodziło a nagle zrobiłem coś, o czym inni powiedzieli "o ziom zajebiście", na tym urosłem, to był mój fart i potem zrobiłem kilka rzeczy, które chciałem w życiu zrobić.

Klan: Jak długo można jechać na farcie?
Tede: Nie wiem, całe życie jadę. Maturę też zdałem fartem, na dwa pytania znałem odpowiedź, a trzecie było takie, że każdy idiota by odpowiedział. Z osiemdziesięciu pytań wylosowałem trzy najłatwiejsze i zdałem najlepiej w szkole i musieli mi postawić piątkę. Miałem w życiu mnóstwo takich fartownych przypadków.

Klan: Rymy też losowo dobierasz? Na twojej płycie słychać, że ma ona jakby charakter fristajlowy.
Tede: Takie są właśnie moje kawałki. Ten słynny kawałek co jest na 600V "układa się czasem, czasem się nie układa" napisaliśmy z Numerem w WKD w ciągu 25 min, człowieku, tu się nie ma nad czym zastanawiać, takie jest moje podejście.

Klan: Może jesteś po prostu wyjątkowo utalentowany?
Tede: Nie, nie sądzę, że jestem cudownym dzieckiem, ale odkryłem w sobie coś w czym się odnalazłem i dobrze się w tym czuję, łatwo mi to przychodzi. Nie uważam, że piszę najlepsze rymy, bo nie jestem jakimś debilem. Są kolesie, którzy są technicznie 5 razy lepsi.

Klan Na przykład kto?
Tede: He, he no są tacy tak sprawnie technicznie, których słuchasz i w ogóle nie wiesz o co tam chodzi. Jednym to się podoba, innym nie. Ja nie pisze takich tekstów, ja mam pewną lekkość w pisaniu.

Klan: Może to się nazywa talent, czemu boisz się tego słowa?
Tede: Boje się słów talent, sztuka, artyzm nie lubię tego. Świadomie unikam słów typu poezja, bo to są wielkie słowa. Za małe jest to, co robimy moim zdaniem żeby używać takich określeń. Hip-hop to jest wielka sprawa, ale to nie jest żadna sztuka. Talent, sztuka to mi się kojarzy z Da Vincim, ja to co robię określam fartem.

Klan: Jechanie na patencie, który jest fartem, może powodować zastój, brak rozwoju. Na nowej płycie są nowoczesne bity, a twój flow jest wciąż ten sam.
Tede: W tym momencie to mnie obrażasz najgorzej, nie ziom, no wiesz, kurwa... Tu mam dla ciebie zadanie domowe - weź se teksty ze "S.P.O.R.T." i je rozpisz i zobacz jak są napisane, ja zupełnie inaczej rymuje na tej płycie. A na płycie "Hałas" znowu jest zupełnie inaczej.

Klan: Jak dochodzisz do tych zmian?
Tede: Duża częstotliwość pisania kawałków prowadzi do zmian. Jak się zastanowisz to, płyta "S.P.O.R.T." jest pisana pewnym szablonem, tak jak rymy Gana u niego zawsze wiesz ze będzie tak (tu Tede intonuje sposób i rytm rymowania Gana) i tam też jest jeden przewidywalny schemat. Wiem, jak pisałem kiedyś teksty, wiem jak je piszę teraz. Jak pisałem pierwsze teksty, to pisałem ciągiem, jak się kończyła kartka, to przenosiłem zdanie tak jakbym pisał wypracowanie, że te rymy były gdzieś tam w środku, nie pisałem tego tak jak wiersz, w którym fizycznie widać te rymy. Teraz piszę je tak, że widać je ale w różnych miejscach.

Klan: Czyli jednak zastanawiasz nad tym jak rymujesz i analizujesz swoja kawałki po nagraniu?
Tede: Analizuje to o tyle, że... Powiem to kolejny raz i może zabrzmi to śmiesznie, ale ziom, ja te kawałki naprawdę nagrywam przede wszystkim dla siebie i miałem już taką akcję, żeby tej płyty nie wydawać, bo teraz już ją znam na pamięć...

Klan: Co nazywasz nagrywaniem dla siebie ? Słuchasz tego, jarasz się tym, to jest jakiś onanizm?
Tede: No dokładnie, coś w tym jest, jaram się tymi kawałkami.

Klan: Jarasz się jak sam siebie słuchasz?
Tede: Tak, podobeją mi się moje kawałki. Znaczy nie wszystkie, czasami mam wątpliwości, ale niektóre mam takie, że się jaram, bo są zajebiste. Sorry, no po coś to robię - po to żeby było dobre.



Klan: Ale odbiorca jest też dla ciebie ważny. Sam mówisz na płycie, że nie zlewasz fanów, którzy chcą od ciebie autograf.
Tede: To jest nawiązanie do jednej konkretnej wypowiedzi jednego z raperów, którą kiedyś słyszałem. Ja ma szacunek dla słuchaczy i publiczności, pomyśl sobie przychodzisz na koncert... zresztą ja byłem na koncercie Jay-Z najgorszym fanem, gdybym miał szansę pójść po autograf, to bym pierdolnął od razu pierwszy. Stałem w trzecim rzędzie przez 1,5 godziny i szalałem jak debil. Mogę się więc wczuć w tą akcję, jak przychodzi do mnie koleżka na koncert, wydaje na to hajs i chce żebym mu się podpisał na tym bilecie, to przez ten szacunek ja mu się podpiszę.

Nie mam potrzeby uświada miania ludziom PRAWD życiowych i drogi życiowej i innych tego typu HISTORII.



Klan: Jak myślisz skąd jest ta potrzeba kontaktu z idolem?
Tede: Nie wiem, wyszedłem z tego koncertu Jay- Z i czułem się jak po trzech dniach w burdelu, byłem najgorzej zmęczony, w jakiejś ekstazie. Tam było najbardziej mistrzowsko. Najfajniejszy koncert, na jakim byłem z życiu, największe wrażenie na mnie zrobił. Przekrój kawałków ze wszystkich płyt, stałem tam i byłem obsrany, zwariowałem. Jay-Z stał na wyciągniecie dłoni. Czułem się jak najgorszy fan, zgrzany w kurtce i nic mnie nie obchodziło, nosił mnie ten tłum. I dało mi to do myślenia w sensie, że mogłem poczuć jak to jest z drugiej strony, może u nas nie jest to na taką skale, ale w pewnym sensie dzieciaki zachowują się tu, jak ja tam pod tą sceną. Mogłem też nauczyć się czegoś, zobaczyć pewne zachowania i wyciągnąłem z tego wnioski. To jest jakaś niewytłumaczalna jazda, ja się nad tym nie zastanawiam, a dzieciaki też są coraz bardziej zajarane.

Klan: Czujesz też wdzięczność, że to oni ostatecznie płacą twoje rachunki?
Tede: Pewnie, że tak. Ja to powiedziałem już dawno, że ja z nich żyję i nie będę tego tematu już eksplorował. Jakiś szacunek musi być w obie strony. Ale jak by ktoś podszedł do mnie z piratem, to bym mu za chuja nie podpisał, powiedziałbym "spierdalaj".

Klan: Opowiedz coś o swoich wrażeniach z USA i NYC...
Tede: Piękna historia, wywarło to na mnie kolosalne wrażenie i dlatego moja następna płyta będzie jeszcze bardziej amerykańska (śmiech). Nie no żartuje sobie ziom, ale lepiej czerpać wzorce ze źródła, niż z czwartego baniaka, dlatego amerykańskim rapem bardziej się jaram, niż francuskim czy niemieckim. Ameryka i Nowy Jork sam w sobie to jest mistrzostwo świata, na mnie zrobiło to wrażenie. Może jestem reprezentantem tej grupy, której taka prostota i pewna kiczowatość i takie gówno imponuje, ale mnie się to wydawało zajebiste. To, że jest to jeden wielki hip-hopowy teledysk i to wszystko jest takie wielkie i to, że tam każdy może być sobą jak chce, chuj to każdego obchodzi jak wyglądasz, możesz się ubrać jak chcesz. Czuć tam po prostu wolność i jak masz tam pomysł żeby coś zrobić, to nic nie stoi na przeszkodzie żeby to zrobić. Chciałbym tam jeszcze parę razy wrócić.

Po zakończeniu wywiadu wręczam Tedemu kilka egzemplarzy Klanu. Niekłamany entuzjazm i gromki śmiech wzbudza w nim pobieżna lektura wywiadu z Krzyśkem Kozakiem. Patrząc na okładkę numeru 29 mówi, że Dab zaprosił go na płytę, widząc wywiad z Guralem mówi, że chciałby poznać tego typa. Przenosimy się z powrotem do "liwing rumu". Tede nalewa po szklaneczce Jacka Danielsa z lodem (na *angola* jak on to mówi), Ostasz coś kręci, DJ Buhh zapuszcza mix "Hałas". Już sam kawałek, w którym Tede zwraca się z uprzejmą prośbą do Sylwestra Latkowskigo żeby ten nakręcił o nim film gwarantuje, że płyta narobi trochę szumu. Wspominamy początki Klanu, ja od strony redakcyjnej, Tede, Ostasz i Buhh jako czytelnicy pierwszego numeru. Plotkujemy o polskim hip-hopie, układach, wytwórniach o tym kto kogo chce podkupić, kto chce zmienić wytwórnię, zerwać kontrakt. Ale o tym nie napiszę, bo zbyt wielu z was mogłoby się zniechęcić do polskiego hip-hopu. Chociaż kiedyś może to wypłynie jak afera Rywina, bo wszystko nagrywałem. Nie no, żartuję oczywiście ale takim swoistym poczuciem humoru i skłonnością do mistyfikacji zaraziłem się od DJ'a Buhha.

Txt: Igor Pudło Foto: arch. Wielkie Jot!

Apogeum ascetów

DEBIUTANCKĄ, WYDANĄ W 2001 ROKU PŁYTĄ "A", ZESPÓŁ ASCETOHOLIX OOWIÓOŁ, ŻE SUTY HIP-HOP POWSTAJE TAKŻE W MNIEJSZYCH MIASTECZKACH, Z OALA OD WIELKICH HIP-HOPOWYCH OŚROOKÓW. ORUGA PŁYTA- WYOANE POD KONIEC MARCA "APOGEUM" – MA BYĆ OLA TEJ GRUPY OUŻYM KROKIEM W PRZÓO, PO KTÓRYM NIE BĘOZIE SIĘ JUŻ MÓWIŁO O OOBRYM RAPIE Z MAŁEGO MIASTECZKA, A PO PROSTU O OOBRYM RAPIE. LIBER, OONIU I KRIS WIERZĄ W TO GŁĘBOKO – I POTRAFIĄ WIARĘ TĘ UZASAONIĆ.



KLAN: Co działo się z zespołem od premiery piarwszaj, debiutanckiej płyty? Przycichliście na jakiś czas...

DONIU: To pytanie zawsze mnie bawi, może medialnie przycichliśmy ale na pewno nie przestaliśmy tak po prostu działać w hiphopie. Ja na przykład od czasu poprzedniej płyty dużo pomagam młodym zespołom z Poznania i okolic - skończyłem miksować chyba z cztery nielegale, czasem odpalam im swoje bity, użyczam studia na rozsądnych zasadach, robiłem remixy dla Peji, dla Owala, bity dla Fu, Ski Składu, Zipery, dla Meza, dla Hansa.

LIBER: To jest tak - jeśli twój kawałek leci w sobotę w TVN, dopóki jesteś na liście, to istniejesz - tak odbiera to większość laików. To co robimy składa się z różnych etapów, jest moment gdzie promujesz materiał, jest też moment gdzie siadasz w studio i i zajmujesz się nowymi rzeczami. Oprócz pracy nad płytą graliśmy też koncerty, pozdrówki dla tych którzy na nie przybyli.

KLAN: Czym różni się druga płyta od pierwszej?

KRIS: Tym czym powinna się różnić, czyli rozwojem, doświadczeniem, jest po prostu 100 razy lepsza od pierwszej, a 200 razy lepsza od naszego nielegala.

DONIU: Dla mnie, jeśli chodzi o muzę, to mimo kilku kawałków szybszych, spore wyciszenie, bardziej przemyślane dźwięki, sample. W tekstach krótko, a konkretnie, z innym wykorzystaniem swojego głosu. Na "Apogeum" nie ograniczamy się do prostego przekazu - jak jest każdy wie, mówimy często o własnych doznaniach, wnioskach z nich płynących - na przykład "Coś tam jest", albo "Gra świateł". Pokazujemy że zwykły chłopak nie goni non stop za szmalem i dupami, ale też ma swoje uczucia, które otoczenie próbuje w nim stłpić, że potrzebuje swojego "Azylu", a czasem w nocy spojrzy w niebo i prosi Boga o lepsze jutro jak w moim solo "Prośba".

LIBER: Jest to materiał znacznie dojrzalszy i, dla mnie o niebo lepszy [illegible]chnicznie.

[Tytul płyty] ODNOSI SIĘ DO GRANIC LUDZKIEJ EGZYSTENCJI, ZA KTÓRĄ JEST WIELKA NIEWIADOMA. DOKĄD TEN ŚWIAT ZMIERZA? JAKĄ GRANICĘ JUTRO PRZEKROCZYMY? WYDAJE MI SIĘ, ŻE CZASY W KTÓRYCH ŻYJEMY, SĄ CZASAMI "APOGEUM" ŚWIATA.

KLAN: Ten dojrzalszy materiał wydaje nowa wytwórnia - UMC Records. Dlaczego?

DONIU: Myślę, że środki, zaangażowanie i chęć promowania nas w przemyślany sposób, przeważyła o zmianie wydawcy. Poza tym lepszy i częstszy kontakt i ustalanie wspólnie wszystkich działań związanych z płytą, której nie robi się przecież w tydzień. UMC - oby tak dalej.

KLAN: Czy teledysk do waszego utworu z poprzedniego krążka, zrealizowany przez Sylwestra Latkowskiego, miał waszym zdaniem wpływ na sukces waszej poprzedniej płyty?

DONIU: Ludzie oglądający TV [illegible] nie wiedzą kto robi [illegible] materiału [illegible]

KLAN: A dlaczego [illegible]

[illegible] Dla mnie to po prostu przemyślany utwór, który nas trzech hipnotyzował długi czas, a poza tym ilustruje jak z beznadziei poranka do końca dnia można w jakiś sposób znaleźć swój plan, swój tok działania, jak my z naszą muzyką.

LIBER: Na pierwszy singiel chcieliśmy coś spokojnego, nie hit który pojawi się i zniknie, tylko kawałek którego trzeba posłuchać na spokojnie.

KLAN: Dużo koncertujecie - czy któryś z tych występów był dla was szczególnie ważny?

KRIS: Wszystkie koncerty są tak samo ważne, ponieważ dzięki nim zdobywasz sobie publikę. Ludzie mogą nie przepadać za materiałem, ale jak zagrasz dobry koncert, to w życiu nie powiedzą o tobie złego s[illegible]. Traktujemy koncerty jak podboje!

DONIU: Dobre są impre[illegible]sem w mniejszych miastach, gdzie przychodzą "zatwardziałe ekipy", wtedy jest większy kontakt z publiką i petarda, nie koncert!!!

KLAN: Nawiązaliście współpracę z warszawskimi zespołami - Fu i Pono goszczą na waszym krążku, robicie też bity na płytę Fu. Jak doszło do tej współpracy?

DONIU: Z Fusznikiem poznałem się już jakiś czas temu, kiedy Zipera przyjechała grać koncert do Poznania. Potem przy okazji koncertu w Łodzi wyszło w rozmowie, że robi nowy materiał i potrzebuje bitów - lubię eksperymentować, jak robię podkłady, aranżując je, widzę typ MC jaki by mi pasował na konkretny bit. Fu wybrał akurat nietypowe, ale według mnie trafiające w nowy styl w jakim zmierza. Efekty widać - „Czy na pewno" - bujał mnie ten podkład od dawna, a teraz innych buja ten kawałek z powodzeniem, tak samo „Rap fleszbek" - konkretne kawałki.

LIBER: Nie z każdym nagralibyśmy kawałek, tak samo jak nie każdy nagrałby z nami. Zawsze podobał nam się rap w wykonaniu chłopaków, na pewno w jakimś stopniu reprezentujemy ten sam nurt. Dlatego właśnie ich zaprosiliśmy. Bit do "Azylu" zrobił Tabb i w ten sposób powstał bardzo ciekawy numer.

KLAN: Jak oceniacie obecną pozycję Wielkopolski na polskiej scenie hip-hopowej? W jakim kierunku pójdzie rap z tego regionu?

KRIS: Wielkopolska scena jest bardzo młoda i jeszcze dość szczupła, jeżeli chodzi o legalne produkcje, ale podziemie działa prężnie i co najważniejsze jest różnorodne. Tak się przyjęło, że kto jest podobny [do kogoś innego], ten nie ma racji [illegible] na scenie.

DONIU: Mam nadzieję że [illegible]rodność będzie szła w parze z [illegible]ancją - inny styl ma Owal, inny Me[illegible] 180 stopni inny ma Hans, inny m[illegible]eja, inny Gural, my dajemy radę p[illegible]wojemu. Rap o życiu - ale z inny[illegible] perspektyw.

LIBER: Najważniejsze że jest poparcie lokalnej publiki, nie ma podziałów, ktokolwiek wychodzi na scenę [illegible] aprobatę ludzi, przychodzą p[illegible] się bawić - piękna sprawa, ta[illegible]ma. Chętnie też przyjmują g[illegible]no może nie wszystkich, ale żadnej krwi na scenie jak na [illegible]e było.. [śmiech]

KLAN: Jesteście mocno związani z Wielkopolskim rap[illegible]. Na jakich wykonawców z tego regionu chcielibyście zwróc[illegible] uwagę?

KRIS: Na tych, którzy tworzą WLKP od samego pocz[illegible]ku, czyli na Owala, 52, Meza.

DONIU: Do tego są grupy mało znane, a jest ich co[illegible] więcej: Memento, Cienias, Desant.

KLAN: Wracając do waszej [illegible]nowsze produkcji - co stoi za tytułem "Apogeum"?

KRIS: [illegible]u płyty każdy będzie wiedział, co [illegible]la nas oznacza "Apogeum". Dla mnie nie oznacza to szczytu umiejętności, bo jeszcze go nie czuję i wiem, że może być o wiele lepiej i na pewno będzie, ale odnosi się to do granic ludzkiej egzystencji, za którą jest wielka niewiadoma. Dokąd ten świat zmierza? Jaką granicę jutro przekroczymy? Wydaję mi się, że czasy w których żyjemy, są czasami "Apogeum" świata. Może po części jest to też pytanie o polski hiphop, jak długo to się będzie rozwijać, zapiszemy się w jego historii jako jedni z ostatnich czy może potrwa tak długo że będziemy traktowani kiedyś jako jedni z pierwszych? Kto wie?!? Ponadto podoba mi się samo słowo "apogeum", ma coś w sobie, tak samo jak ten materiał.

Txt: T.S.
Foto: arch. UMC

Wychowani na RAPIE

Słyszałeś naszą płytę z białostocką sceną? Wolisz ciężkie, hardkorowe klimaty? W takim razie na pewno zwróciłeś uwagę na skład Wychowani Na Błędach, najmocniejszy na całym krążku. Dobra wiadomość - WNB wydaje debiutancką płytę zatytułowaną "Dowód odpowiedzialności". O tym, czego możemy się po niej spodziewać opowiadają Olsen i Lu, członkowie tej formacji i dumni reprezentanci białostockiego rapu.

KLAN: W waszych tekstach ulice Białegostoku jawią się jako mroczne, ciemne miejsce, gdzie pełno konfidentów i trzeba uważać na każdym kroku. Czy tak jest w istocie?

OLSEN: Temat konfidentów to temat często poruszany, wiadomo kontrowersyjny i dość łatwy do przedstawienia w rapowych tekstach. Pierwszym kawałkiem jaki nagraliśmy wspólnie z Łukaszem był właśnie kawałek na ten temat. Było to jakieś 3 lata temu i po prostu stwierdziliśmy, że na początek warto spróbować napisać na temat dotyczący bezpośrednio każdego z nas, bądź też naszych bliskich czy kolegów. Wiadomo, że nie można wszystkich podejrzewać o to czy tamto, ale podstawa to mieć oczy otwarte i uważać na własne słowa i czyny, nieraz przychodzi później ponieść za to odpowiedzialność. Jeżeli chodzi o ulice, to uważam że Białystok jest dosyć bezpiecznym miastem do życia, wiesz miasto ponad 300 tysięcy to w sumie miasto gdzie kojarzysz prawie każdego z maski, wiesz mniej więcej czym się zajmuje i jak trzeba to znasz tę osobę albo nie. Jak wszędzie zawsze możesz natknąć się na kogoś komu się nie spodobasz, a co wydarzy się dalej to zależy już tylko od tego, ile masz w głowie, pięściach albo niekiedy w nogach. W każdym razie rozwaga to podstawa życia w każdym mieście.



LU: Na osiedlu na którym dorastałem jest tak, że pały przyjeżdżają kilka razy dziennie, bo ktoś dzwoni, że "stoją cały dzień, marlboro palą, piwko piją, to skąd oni biorą pieniądze?", a ci ludzie całe życie pracują i nic nie mają - to ich boli. Szukają wrażeń, nie wiedząc jakie może to mieć konsekwencje dla tych osób i ich rodzin, a poza tym trzeba uważać na każdym kroku - co tu dużo mówić. Po prostu mówimy o tym, o czym chcemy mówić, na co chcemy zwrócić uwagę, skłonić do refleksji na ten temat. Wiem, że niektóre teksty takie jak "Świat zła rezerwat" czy też "Wilczy apetyt" są jakby przesyconymi opowieściami, ale to celowy zabieg mający na celu pobudzenie wyobraźni słuchacza. Część tej płyty to kawałki, które powstały parę lat temu i dlatego mają taką a nie inną treść.

KLAN: Wschodnia część Polski uznawana jest za najbiedniejszą w kraju. Czy odczuwacie to w Białymstoku? Czy ma to przełożenie na wasze teksty?

OLSEN: Powiem Ci tak, jest zajebiste bezrobocie i ludzie imają się różnych zajęć tu na Wschodzie żeby zarobić na chleb. Ja osobiście nie uważam żeby powodziło mi się tak źle. Cieszę się z tego co mam. Widzisz kiedyś mieszkałem w takiej norze, że jak patrzę na te starsze zdjęcia to zastanawiam się jak to się potoczyło, że jest teraz sto razy lepiej. Rodzice zapierdalali do Niemiec, przywozili swetry ze szmateksów i sprzedawali je na ryneczku w Pembertowie, ojciec też chwytał się przeróżnych zajęć, żeby zapewnić w miarę przyzwoity byt mnie i mojemu bratu, dlatego też mogę powiedzieć, że głównie wychowywaliśmy się z bratem sami. Przyszły czasy kiedy Rosjanie zaczęli się zjeżdżać no i to był ten moment kiedy można było zarobić, każdy miał jakieś zajęcie. Ten kto miał trochę w głowie zarobił hajs. Tak było w przypadku moich rodziców. Trzy lata rozwoju i znów wszystko jebnęło, ale co nasze nie damy (hehe). Za te hajsy rodzice postawili sobie dom na starsze lata, zresztą to zawsze było ich marzeniem i się doczekali, mi też zaczęło się żyć dużo lepiej. Ogólnie widzisz, że Białystok jest miastem dość biednym w porównaniu do Wrocławia, Poznania czy tez Warszawy. Na pewno staramy się to przełożyć w jakiś sposób na nasze teksty, ale nie dlatego, że nam jest bardzo chujowo czy tez nie mamy co jeść, tylko temu, że obserwujemy to z punktu widzenia chłopaków, którzy maja już jakieś potrzeby, chęć budowania rodziny i zapewnienia sobie podstawowego źródła utrzymania czyli pracy - a na to nie ma perspektyw w tym mieście. Widzę jak żyje się moim kolegom, jak ich rodzice zapierdalają na rynek z samego rana i wiem, że nie jest im łatwo utrzymać na przykład pięcioosobową rodzinę. Ja chciałbym odciążyć swoich rodziców i zacząć zarabiać sam na siebie, to mój cel i dążę do niego konsekwentnie.

LU: Może jestem niezorientowany, ale bieda chyba jest wszędzie. Moi koledzy z innych miast nie są wcale w lepszej sytuacji, mimo to każdy sobie jakoś radzi.

KLAN: Jak wygląda obecnie białostocka scena hip-hopowa? Jakie zajmujecie na niej miejsce?

LU: W Białymstoku od roku dobrze się dzieje, są eleganckie koncerty. Poziom sceny cały czas wzrasta, każdy coś nagrywa, niektórzy przygotowują większy materiał, jest też kilku małolatów o których na pewno niedługo usłyszycie...

OLSEN: Białostocka scena hiphopowa wiele lat przechodziła różnorakie przemiany i podziały, było dużo konfliktów regionalnych i po pewnym czasie ukształtowała się taka w miarę zjednoczona scena. Mimo to, że każdy stara się robić cos w swój deseń i iść w swoim kierunku nikt teraz nie neguje tego co robią inni. Było dużo zespołów, które się rozpadły, dużo dobrych raperów, takich jak Koźlik, którzy po prostu z biegiem czasu wyrośli z pewnych rzeczy, nie widząc w nich perspektyw, ale to jest oldschoolowa historia. Każdy stara się robić po swojemu, dlatego też na przykład zespołem, z którym my rozumiemy się najlepiej, jest Głos Ulic (Bobas i Tazer), łączy nas podobna tematyka w tekstach, podobne gusta muzyczne i przyjaźnimy się już parę lat. Poza tym na pewno wszystkim znany zespół PWPD - chłopaki mają dużo lżejsze podejście do tego co robią niż my, ale to się pięknie uzupełnia. Był kiedyś taki zespół 17, ale teraz rapuje już tylko Pihu, Tymiana dawno nie słyszałem. To zespół, który nie wymaga przedstawiania, mocne teksty i duże zróżnicowanie w muzyce. Z podziemnych raperów to na pewno Teerio - bardzo przyjemne dla ucha jazzowe brzmienia, które chłopaki zawdzięczają Pudiemu i lekkie bardzo dobrze komponujące się z muzyka teksty. Potem PLB - kapelka, której skład zmienia się w zależności od nagrywanej płyty, dobrze znana w Białymstoku, świadomie undergroundowa i mistrzowska na supportach - po prostu ludzie którzy jak nikt inny potrafią sprawić, że publika szaleje. Jeszcze Viza (Iman i Dorota) - to dwie dziewczyny, które na pewno pokażą Polsce na co je stać, hardkorowy kierunek jaki dziewczyny zdecydowały się obrać i to, w jaki sposób realizują swoje założenia wywiera na mnie wrażenie za każdym razem kiedy słyszę cos nowego od nich. Poza tym jest także DWA, Fresz, Deficyt, FLM - ale nie wiem czy jeszcze coś robią, Fabuła, Babilon, no i chłopaki, o których się niedawno dowiedziałem - Pankracy i koleżcy z Piasków - kozacki rap, jak dla mnie miłe zaskoczenie ponieważ mieszkając w tym mieście dopiero teraz się o nich dowiedziałem. Mamy też rapujących koleżków w Łomży - PSG Koneksja (Lewy i Dudek) - hardkor w stu procentach, na pewno będą na naszej drugiej płycie i koleżcy z Suwałk - DOMUN, bardzo dojrzały rap jak na nielegal. To tak w skrócie nasz region, a jakie miejsce my tu zajmujemy? Nie wiem najlepiej przyjedź na koncert i spytaj, ja naprawdę nie chciałbym się sam oceniać.



KLAN: Rap białostocki i warszawski są do siebie mocno zbliżone, zarówno pod względem tematyki, jak i nawet samego sposobu rymowania. Jak sądzicie z czego to wynika?
OLSEN: Myślę, że Białystok jest obok Łodzi jednym z większych miast położonych dość blisko Warszawy. Od kiedy pamiętam zawsze przyjeżdżały do nas warszawskie kapele. W końcu jest to niecałe 190 km, czyli przy mojej nodze nie więcej niż 1,5 godziny drogi. Często gościmy się nawzajem, to my w Warszawie, to oni u nas. Poza tym nie powiedziałbym, że białostocki rap jest mocno zbliżony do warszawskiego, możesz mięć takie odczucia po przesłuchaniu naszej płyty ponieważ jest na niej dużo gości ze stolicy, a cała płyta była nagrywana właśnie w Warszawie w studio PROSTO i materiał mógł w jakiś sposób przesiąknąć klimatem tego miasta. Ja na przykład nie widzę siebie robiącego inny rap niż robię i to mi najbardziej odpowiada. Nie uważam tego za coś negatywnego. Pozdrawiam znajomych z WWA.
LU: Nie wiem w czym widzisz to podobieństwo. Dla mnie nie ma takiego pojęcia jak "warszawski rap" ,bo nie można zaszufladkować wszystkich zespołów razem. Jest on bardzo różny, a każdy raper ma swój styl, a to że teksty są podobne wynika z tego, że żyjemy w tym samym kraju, wywodzimy się z podobnych środowisk i dotyczą nas podobne problemy. Mówimy o tym z czego czerpiemy radość, co nas boli oraz o tym co jest dla nas ważne.
KLAN: Czy to sprawiło, że na waszej płycie goszczą tacy wykonawcy jak Fu, Pono, Sokół czy Wiodi?
LU: Na płycie goszczą tacy, a nie inni wykonawcy, ponieważ to ludzie którzy mają do powiedzenia wiele mądrych rzeczy, są naszymi kolegami, a poza tym dobrze rapują. Zresztą od samego początku polskiego rapu dla mnie liczył się Ewenement, Zip Skład i Hemp Gru. Nie wyobrażam sobie nagrywania z ludźmi których nie znam.
OLSEN: To co sprawiło, że na naszej płycie pojawiają się tacy goście, to bez wątpienia to, że rap jaki robimy podoba się ludziom, z którymi nagraliśmy kawałki, poza tym też wspólne koncerty, melanże, wyjazdy na wakacje, norma. To nie jest tak, że ktoś dzwoni i mówi "siemasz, mam zespół, nagrasz ze mną kawałek?". Nie, to nie jest tak, znamy się już jakiś czas, utrzymujemy ze sobą kontakty na stopie koleżeńskiej i po prostu stwierdziliśmy na początku, że chcemy zaprosić danego człowieka do danego kawałka i wszystko wypaliło. Nie nagrywamy z ludźmi, z którymi się nie znamy - to dla mnie nie ma żadnego sensu. Stwierdziliśmy, że te, a nie inne osoby, wniosą dużo na tę płytę i rozbiją pewną monotonię, w którą może popaść każdy skład nagrywając długogrającą płytę.
KLAN: Dużo mówicie o wierze i Bogu. Jak ważna jest dla was religia? Jak odnosicie się do twierdzenia, że jest opium dla mas?
OLSEN: Dla mnie Bóg to przede wszystkim Wszechmogący Stworzyciel i niematerialna energia która nas otacza, nasza siła wewnętrzna, którą ma w sobie każdy człowiek i tylko to, czy odnajdziemy ją w sobie, a także to, czy zrozumiemy jak mamy żyć, czyni nas takim a nie innym człowiekiem. Ja jestem bardzo silnie wierzący, ale nie praktykuję i nie uznaję w stu procentach tego co głosi kościół. Wiara to słowo, które w jednych wzbudza chęć dyskusji i tłumaczenia swoich racji, a drugim to światło, które pokazuje, że warto żyć godnie, według pewnych zasad i nie przekraczać moralnych granic. Przede wszystkim jest to coś, czego nie można uzasadnić ani udowodnić, stąd pochodzi słowo wiara - wierzysz w coś ku czemu nie masz niezbitych dowodów - dla mnie to na pewno długi czas dedukcji i książki, których czytaniem zaraził mnie Włodek. Ja w swoich tekstach nawiązuje dużo do wiary ponieważ widzę jak świat zmierza ku samounicestwieniu, ciągle jakieś wojny, zamachy, intrygi, sekty i chciwość na każdym kroku. Młodzi ludzie powoli zaczynają powątpiewać w cokolwiek, przy takim bałaganie łatwo się pogubić w tym co jest prawe, a co złe - myślę, że dzięki temu co zawrę w moim tekście być może w jakiś sposób nie pozwoleń zapomnieć o uczciwości i szacunku do drugiej istoty - wartościach, których tak brakuje w dzisiejszych czasach.
LU: Religia jest ważna, każdy człowiek powinien w coś wierzyć, a jeżeli wierzysz i przestrzegasz praw swej wiary to daje ci to spokój, satysfakcję i pewność, że dobrze czynisz. Wierzę, że wszystko co robimy złego do nas wróci. Jest wiele wad w kościele chrześcijańskim, o których mówić chyba nie muszę, wielu kapłanów minęło się chyba z powołaniem. Religia jest dobra gdy nie uczy złego, łączy ludzi, a nie dzieli, uczy miłowania bliźnich i wzajemnej pomocy, ale to ideały które niestety są obce większości ludzi chodzących do kościołów. Jeżeli chodzi o te opium to uważam, że jest wiele innych opium dla mas. Religia powinna być w pełni świadomym wyborem drogi jaką obieramy, drogi naśladownictwa i posłuszeństwa Panu.
KLAN: W kilku tekstach podkreślacie swoją polskość. Jak bardzo czujecie się Polakami? Jakie znaczenie ma dla was przynależność narodowa, narodowe tradycje?
OLSEN: Polska, kraj w którym urodziłem się, zostałem ochrzczony i w którym przyszło mi żyć - chyba nikomu nie trzeba tłumaczyć, że wolność, o którą walczyli nasi przodkowie jest dla mnie ogromnym skarbem. Cieszę się, że mieszkam w tym właśnie kraju, jestem dumny ze swojego słowiańskiego pochodzenia i języka, w którym się porozumiewam. Polakiem czuję się w stu procentach. Zwiedziłem sporą część świata, dużo zobaczyłem, pomimo to, że mam dopiero 21 lat i myślę, że gdybym urodził się czarnym człowiekiem w Afryce czy też Azjatą to czułbym się właśnie tym, kim bym się urodził i był dumny z tego kim jestem. Polska to naród waleczny i błogosławiony.
LU: Jestem dumny z tego, że jestem Polakiem. Jesteśmy narodem, który przeszedł bardzo dużo, narodem z burzliwą historią i ogromna tradycją, która zauważalna jest głównie w mentalności prostych ludzi. Drażni mnie to, że politycy odwołują się do wartości patriotycznych, powołują się na bohaterów którzy ginęli za nasz kraj, a sami kombinują tylko jak tu się zakręcić by coś pogonić na Zachód. Zaczęło się od działek i spółek państwowych, a skończyło na hipermarketach, bankach i nie wiadomo czym jeszcze. Polacy za granicą są postrzegani jako złodzieje albo pijacy. To nie powinno nikogo dziwić - jak ktoś jedzie na zachód, w dwa dni zarabia tyle co u nas w miesiąc, a ze sklepów wynosisz jak chcesz, to tak jakbyś wpuścił głodne dziecko do pokoju pełnego łakoci.
KLAN: Nie stronicie też od gorzkich komentarzy dotyczących stanu państwa polskiego. Jak oceniacie sytuację w kraju?
OLSEN: Logiczne jest, że mieszkając w Polsce chce aby ta Polska była silnym, dobrze rozwijającym się krajem. Chciałbym

Jest to jakiegoś rodzaju PRZESTROGA na przyszłość, a dla mnie przyszłość jest bardzo ważna, przeszłość jest pewnym kołem napędowym dla tego co nas czeka, dlatego starajmy się *nie popełniać* tych błędów za wiele i czerpać naukę dla siebie nie tylko z własnych, ale też cudzych porażek. Ja utożsamiam się z nieskończonością, bo wszystko jest w niej zawarte. Błędy popełniasz do końca życia ale te pierwsze uczą cię jak WŁAŚCIWIE ŻYĆ i nie popełniać tych samych.

żeby nikt nie musiał kraść z powodu braku pracy i głodu, żeby edukacja była bardziej przystępna dzieciakom, a przede wszystkim żeby ludzie mogli godnie żyć. Na to się nie zapowiada jak na razie ponieważ gospodarczo jesteśmy krajem rozłożonym przez resztę Europy, ślepe obietnice, w które tak wierzy część Polaków to bujda - nikt nie da nam nic za darmo, ale wiadomo politykom jest to na rękę, przynajmniej oni się nachapią. To opisuję w swoich tekstach, ale też staram się nie wczuwać za bardzo w te wszystkie polityczne jazdy, ponieważ wiem, że sam jako jednostka nie wiele mogę, a nawet jeśli komuś rozsądnemu udaje się dojść do słowa, to w tym kraju zaraz jest szybko gaszony, dlatego nie kontynuuje tematu. Błędne koło.

LU: Tragedia i będzie jeszcze gorzej.

KLAN: Gdybyście mogli ustalić samodzielnie skład rządu, prezydenta, kogo byście posadzili na tych stanowiskach? Jakie prawa zmienilibyście? W jaki sposób?

OLSEN: Nie ma idealnego systemu, ani idealnych ludzi. Korupcja to normalna kolej rzeczy, dlatego też nie chciałbym mówić kto kim powinien być, bo każdy, prędzej czy później, starałby się wykorzystać swoje stanowisko nie bacząc na innych. Jeśli chodzi o prawa to na pewno zmieniłbym je na prawa bardziej przystępne dla ludzi, prawo do życia - one jest najczęściej gwałcone w tym kraju, a tak poza tym, to jestem za legalizacją marihuany, ale nie popieram w żadnym przypadku jakiegokolwiek narkotyku - proch, piguły i inne gówna zabierają matkom dzieci.

LU: Polityką się nie interesuję ale szanuję Lecha Wałęsę, który jako polityk się nie sprawdził lecz był bardzo dobrym rewolucjonistą i żałuję tylko, że jako prezydent nie mógł się wykazać, gdyż nie miał poparcia lewicowego rządu. Niby nic się nie zmieniło, lecz z perspektywy czasu zmieniło się dużo. Kto miał łeb na karku miał wtedy najlepszy czas żeby zarobić pieniądze, bo teraz można już tylko chcieć. Lewica jak była podległa Moskwie tak teraz szykują sobie stołki w Brukseli, a czy z korzyścią dla nas, to się jeszcze okaże. Odnośnie tych praw to ciągłe podnoszenie podatków, wymyślanie nowych i wyciąganie hajsów od kolejnych grup przedsiębiorców to jedyny ich sposób na zasilenie budżetu. W Rosji pozytywny skutek przyniosło wprowadzenie podatku liniowego, który polega na stałym oprocentowaniu dochodów dla każdego, co spowodowało, że zmniejszyła się szara strefa, a u nas coraz więcej ludzi będzie w nią uciekać gdyż Kołodko znowu wymyślił podniesienie podatku dochodowego. Ci politycy to wszyscy siebie warci, dużo mówią, a jak już się dobiorą do stołka, to słabo im wychodzi spełnianie tych obiecanek.

Wychowani na RAPIE

KLAN: W utworze "Legalna mafia" przedstawiacie wizję miasta terroryzowanego przez oddziały policji. To oparte na faktach?

OLSEN: Po przesłuchaniu tego kawałka, możesz odnieść wrażenie jakbyśmy chcieli powiedzieć każdemu "pierdol policje", a tu chodzi o to, że policja sama w sobie jako organ ścigania jest bardzo potrzebna w każdym kraju, ktoś musi chronić nas i nasze rodziny przed psychopatami, tyle że w tych czasach jest z nimi dokładnie jak z politykami, niewielu idzie tam z powołania, lecz z obawy przed wojskiem lub chęci udowodnienia sobie czegoś. To powoduje, że po zetknięciu się z podobnymi osobnikami tworzy się swoista szajka, legalna mafia, której nie dopierdolisz. Większość z nich zatraciła poczucie sprawiedliwości i wykorzystuje swoją pozycję w społeczeństwie. Ci, którzy zdecydowali się obrać taką drogę powinni być pomocą, a im niestety imponuje zastraszanie ludzi, więc kto to jest? Wkurwia mnie, że nie możesz spokojnie stanąć i zapalić jointa, bo to coś złego, ale zlać dzieciaka pałami na śmierć to dla nich wytłumaczalny obowiązek. Dlaczego gdy strajkują prości ludzie, rolnicy, pielęgniarki, górnicy czy stoczniowcy to pierwsza na miejscu jest policja i zakańcza takie strajki używając przemocy, bez zrozumienia dla tych ludzi, ale kiedy to oni strajkują, to kto kurwa niby ich uciszy? Wtedy wszystko jest OK? Widzisz w tym kraju wszystko jest zachwiane. Każdy może znaleźć w tym utworze po części jakiś wątek z własnych doświadczeń z policją. Moje doświadczenia były jakie były, dlatego też opowiadam o tym w sposób w jaki to zaobserwowałem. Takie rzeczy mają miejsce każdego dnia, w każdym mieście, to nic nowego. Po prostu parę historii połączonych w taki "storytelling".

LU: Ogólnie kawałek opowiada o zalegalizowanej mafii jaką jest policja. O tym, że zamiast zająć się mordercami i zboczeńcami, nękają małolatów i spisują po trzy razy dziennie udowadniając jacy są ważni. O tym, że gdy alkoholicy napierdalają swoje rodziny to policja przyjeżdża dopiero gdy dojdzie do tragedii, bo wcześniej nie mają podstaw. Sądy i policja to jedna szajka, kryją siebie na wzajem myśląc, że prawo ich nie dotyczy.

KLAN: Mówicie, że nastały czasy, kiedy z pieniędzmi łączy się ryzyko. O co dokładnie chodzi?

LU: Odpowiedź na to pytanie jest w nim zawarta. Ktoś kto nie ma pracy, a chce mieć hajs podejmuje ryzyko, które choć nie jest warte tych pieniędzy, jest w jego przypadku koniecznością. Niektórzy nie mają wyboru ponieważ nie ma kto im pomóc i muszą liczyć tylko na siebie, a każdy chyba lubi kupić coś sobie, bliskim i zabrać gdzieś dziewczynę.

OLSEN: Żeby móc się utrzymać i zapewnić sobie jakieś środki do życia, większość młodych ludzi nie mających pracy musi ryzykować utratę wolności bądź też styczność z wymiarem sprawiedliwości, ponieważ nie widzi dla siebie roli w społeczeństwie. Większość ze sposobów zarobku jakiegoś łatwego hajsu jest ryzykowna i karana.

KLAN: Nazwa zespołu brzmi Wychowani na błędach. Wiele było tych błędów? Jakie? Czego was nauczyły?

LU: Na kogo liczyć, komu ufać, rozwagi, pokory, szacunku, tego co jest w życiu ważne i że szczęścia nie zbudujesz na cudzej krzywdzie.

OLSEN: Widzisz z nazwą zespołu jest tak, że to jest pojęcie, które każdy może odnieść do siebie, każdy popełnił w życiu błąd którego później żałował, to nie jest złe. Wiadomo że każdy błąd uczy by nie popełnić go ponownie. Jest to jakiegoś rodzaju przestroga na przyszłość, a dla mnie przyszłość jest bardzo ważna, przeszłość jest pewnym kołem napędowym dla tego co nas czeka, dlatego starajmy się nie popełniać tych błędów za wiele i czerpać naukę dla siebie nie tylko z własnych, ale też cudzych porażek. Ja utożsamiam się z nieskończonością, bo wszystko jest w niej zawarte. Błędy popełniasz do końca życia ale te pierwsze uczą cię jak właściwie żyć i nie popełniać tych samych.

Txt: T.S.
Foto: arch. Vostok

Raperzy to kłamcy

847 TYSIĘCY EGZEMPLARZY, SPRZEDANYCH W NIECAŁY TYDZIEŃ OD DNIA PREMIERY. TEN WYNIK, OSIĄGNIĘTY PRZEZ ALBUM "GET RICH OR DIE TRYING" 50 CENTA, TO NAJWIĘKSZE OSIĄGNIĘCIE DEBIUTANCKIEJ PŁYTY, OD CZASÓW "DOGGYSTYLE" SNOOP DOGGY DOGGA. CO KRYJE SIĘ ZA POPULARNOŚCIĄ 50 CENTA? DLACZEGO TO WŁAŚNIE TEN RAPER TAK DZIAŁA NA WYOBRAŹNIĘ FANÓW? CO ZOBACZYŁ W NIM EMINEM, WYDAJĄC JEGO PŁYTĘ W SWOJEJ WYTWÓRNI SHADY RECORDS?

Sam 50 Cent mówi, że to prawda zawarta w jego rymach. On nie udaje twardziela z ulicy, gangstera, który ma dziwki i gorący towar na sprzedaż. On naprawdę nim jest - i ma wizerunek, który potwierdza tę historię. Dwukrotnie do niego strzelano, raz wyszedł cało z 9 ranami postrzałowymi. Poza śladami po kulach ma także rany kłute, wynik sprzeczki z ekipą jednego ze skonfliktowanych z nim wykonawców. Jego kartoteka sądowa zawiera kilkanaście wpisów, w tym zatrzymania związane z handlem narkotykami. Na swoich płyta disowali go Jay-Z, Ghostface Killah i Big Punisher. Zanim wydał oficjalną, pełną płytę, własnymi siłami wypuścił na rynek kilka mix-tape'ów i nielegali, które stały się najgorętszym towarem na ulicach Nowego Jorku. "*Jestem najprawdziwszy z nich wszystkich*" - mówi - "*Dla mnie wszyscy* ***raperzy to kłamcy****, to co mówią na płytach ma się nijak do tego jak żyją. Ze mną jest inaczej, ja to wszystko przeżyłem, ale żartuje sobie z tych sytuacji. Jak wtedy kiedy rymuję - "Mam w policzku dołek... / mogę zdobyć dzięki temu fanów Mase'a" - a ten dołek, to rana postrzałowa. Dostałem kulkę w twarz. To nic śmiesznego, mogłem zginąć. Ale żartuję z tego, bo nie mam na to wpływu. A ja nie przejmuje się sytuacjami, których nie mogę kontrolować, to dla mnie oznaka słabości i strata energii. Takie sytuacje w ogóle na mnie nie działają, nie ekscytuję się nimi, bo i tak nie mogę w żaden sposób ich zmienić. Wielu uważa z tego powodu, że jestem szalony*".

50 Cent - gorący towar

50 Cent i jego nagrania to obecnie w Stanach Zjednoczonych prawdziwa mania. Potwierdzają to wypowiedzi największych przedstawicieli rapgry. Sprawdźcie zresztą sami:

"Od dawna już nikogo nagrania nie były tak oczekiwane jak kawałki 50 Centa, przynajmniej na ulicy. Ludzie po prostu wariują na jego punkcie. Ostatni raz takie szaleństwo panował wtedy, kiedy nagrywał Biggie" **- DJ Clue.**

"Kocham album 50 Centa. Nigdy nie czułem, żeby czyjś album był aż tak oczekiwany, a przecież uczestniczyłem w sukcesie Biggiego, byłem świadkiem kariery Dr. Dre i Snoopa. To coś zupełnie nowego..." **- Puff Daddy**

"W chwili obecnej, być może nie na całym świecie, ale na pewno w Nowym Jorku, 50 Cent jest najgorętszy" **- Jay-Z**

"50 Cent przyjechał do nas do Los Angeles na kilka dni i był całkowicie wyluzowany. 50 to jeden z najbardziej niesamowitych artystów z jakimi miałem okazję pracować. Wszedł do studia i niezależnie od tego co bym mu puścił, potrafił w krótkim czasie napisać do niego gorący rap. Podchodził do mikrofonu i od razu nagrywał te zwrotki tak, jak one powinny brzmieć. Moim zdaniem album 50 Centa to klasyk, porównywalny z wszystkim tym, co wyszło w ciągu ostatnich 10 lat" **- Dr. Dre**

"Pierwszy i ostatni kawałek, który puszczam na imprezie to "In Da Club". Kiedy gram to w klubie, nieważne kto się bawi, czy to kobieta, czy mężczyzna, nieważne jakiego koloru skóry i jakiej narodowości, wszyscy wychodzą na parkiet. Gram ten kawałek cztery, pięć razy pod rząd, a ludzie dalej chcą go słuchać" **- DJ Kid Capri**

"Ten kawałek "In Da Club", chwyta wszędzie gdzie się go puszcza. Tańczę do tego bitu na scenie. Podczas moich koncertów mam taki fragment, który nazywa się "Smoke Break", kiedy puszczamy jakiś instrumental i wszyscy mogą się wyluzować, trochę się poruszać. Kiedy gramy ten kawałek, cała sala szaleje" **- Snoop Dogg**

"Kiedy nagrywa 50 Cent, nie ma żadnych poprawek, niczego nie trzeba nagrywać jeszcze raz. To niesamowite!!! Jego album będzie najgorętszym albumem tego roku. Chciałbym, by mój pierwszy album był równie gorący" **- Eminem**



Te sytuacje, na które 50 Cent może wpłynąć, stara się jednak zawsze wykorzystać w pełni. Jego matka, Sabrina Jackson, znana w sąsiedztwie dealerka narkotyków została zastrzelona, kiedy młody Curtis (prawdziwie imię 50 Centa) miał osiem lat. Osierocony dzieciak trafił do dziadków, którzy jednak nie mogli zapewnić mu utrzymania na takim poziomie, o jakim marzył. W wieku dwunastu lat, korzystając z tego, że wszyscy znali jako syna dealerki, wszedł w struktury organizacji zajmującej się rozprowadzaniem narkotyków. *"Ci, którzy już w tym siedzieli, wiedzieli, że jestem chłopakiem Sabriny, że jestem w porządku, że można mi zaufać. Dawali mi towar, który sprzedawałem później w mojej szkole, Andrew Jackson High School. To, że jestem synem dealerki narkotyków, wpłynęło na całe moje życie, mogłoby ono wyglądać zupełnie inaczej, gdyby moja matka sprzedawała w sklepie, czy była nauczycielką. Ale ona handlowała narkotykami. I była w tym naprawdę dobra!"*, wspomina raper. Co w tym fachu nie dziwi, 50 Cent szybko wszedł w konflikt z prawem - *"Kiedy mieszkałem u dziadków, nie mówiłem im czym się zajmuję. Fiolki z crackiem chowałem przed nimi w adidasach. Pewnego dnia poszedłem do szkoły, mieliśmy wtedy zajęcia na boisku, więc wziąłem sportowe buty. Niestety pomyliłem, się i wziąłem niewłaściwą parę. W szkole mieliśmy wykrywacze metalu, coś tam zaczęło pikać, więc wzięli mnie na przeszukanie. Znaleźli cały towar w bucie i od razu zawinęli na komisariat. Było mi wstyd, że złapali mnie w taki sposób, to najgorszy sposób, by kogoś zaaresztować. Potem przestałem już to ukrywać, dziadkowie i tak widzieli"*.

Jeszcze przez kilka lat 50 Cent siedział głęboko w narkotykach, ale choć interesy na New York Avenue szły coraz lepiej, notorycznie trafiał do więzienia. Szukał okazji, by zmienić coś w swoim życiu, wyrwać się z tego zamkniętego koła. Pierwszą szansę dał mu zamordowany niedawno Jam Master Jay, który w 1995 roku zaprosił go do studia. Raper DMC, który wraz z Jam Master Jayem współtworzył grupę Run-DMC, wspomina, że *"50 Cent był jedynym wykonawcą, który cały czas bujał się z Jam Master Jayem. Wiele mu zawdzięczał, sam mówi, że to właśnie Jay nauczył go jak pisać zwrotki, jakie refreny działają na ludzi, jak działa branża"*. Potwierdza to sam 50 Cent - *"Gdyby nie Jam Master Jay być może zajmowałbym się teraz czymś zupełnie innym. Wiele mnie nauczył. Cały czas utrzymywaliśmy kontakt, cały czas powtarzał mi, że osiągnę sukces, że będę wielki. Mówił, że kiedy to się już stanie, będę musiał uważać na to, co dzieje się za moimi plecami"*.

Pomoc Jam Master Jaya wychodziła jednak daleko poza życiowe rady. Dzięki swoim koneksjom JMJ załatwił 50 Centowi przesłuchanie w wytwórni Columbia, które zakończyło się podpisaniem kontraktu na wydanie płyty dla labela Trackmasters związanego z tym koncernem. Z otrzymanej zaliczki - 65 tysięcy dolarów - całego opiewającego na 250 tysięcy dolarów kontraktu, 50 tysięcy przypadło Jam Master Jayowi, 10 tysięcy wziął prawnik, który finalizował umowę, 50 Centowi został więc jedynie 5 tysięcy. Nie do końca przekonany co do powodzenia w branży muzycznej, całą gotówkę zainwestował w narkotyki. Jak się okazało było to dobre posunięcie, bowiem wydanie płyty zaczęło się opóźniać. *"Nagrałem dla Columbii trzydzieści sześć utworów w osiemnaście dni. A potem przez osiem miesięcy nie miałem pracy i nie miałem z czego żyć. Wiedziałem, co robić. Zainwestowałem w crack, tak jak zrobiłaby to moja matka"* mówi bez śladu skrępowania raper. Zmęczony całą sytuacją 50 Cent chciał zwrócić na siebie uwagę, nagrał więc utwór najważniejszy w jego dotychczasowej karierze. Był to kawałek "How To Rob (Industry Nigga)", w którym 50 Cent opowiada o tym, jak kradnie łańcuchy, pierścienie i inne precjoza znanym raperom. *"Siedziałem w ulicznych sprawach, więc pomysł ten wydawał mi się naturalny. Najwięksi wykonawcy mają najwięcej kosztowności. Dzieciaki z ulicy patrzą na to w MTV i myślą - "Patrz, jaki tłusty łańcuch!!!". Spodziewałem się, że ktoś się może zdenerwować, ale olewałem to, bo ja sam, mimo kontraktu płytowego, dalej musiałem sprzedawać crack. I już miałem tego dosyć, musiałem coś z tym zrobić, coś zmienić"*.

Zmiana, która spotkała 50 Centa, nie była chyba jednak tą, której się spodziewał. Liczne disy opisanych w "How To Rob" wykonawców sprawiły, że wytwórnia Columbia na dobre wstrzymała premierę gotowej już płyty "Power Of Dollar". Kiedy sytuacja nieco ucichła i znów zaczęto przygotowywać jej premierę. Na trzy dni przed planowanym rozpoczęciem zdjęć do teledysku "Thug Love" z Destiny's Child, 50 Cent został postrzelony. *"To stało się tak szybko, że nawet nie miałem szansy zareagować. Siedziałem w samochodzie, przed domem mojej babci, a ten typ pojawił się znikąd. Był tuż przede mną i otworzył ogień. Chciałem się ruszyć, ale nie zdążyłem, a potem już nie miałem szans. Byłem przerażony przez cały czas. Nikt mi nie wmówi, że nie byłby przerażony w takiej sytuacji. To zamach, człowieku. Mogłem tam zginąć. To nie zabawa. Kiedy skończyli strzelać popatrzyłem w lusterko i zobaczyłem dziurę w twarzy. Pomyślałem "Postrzelili mnie w twarz, to parzy". Ale ból nie jest jeszcze taki mocny na początku, bo jesteś w szoku. Potem trafiasz do szpitala i jeszcze go nie czujesz, bo dostajesz środki przeciwbólowe. Ale kiedy morfina przestaje działać, wtedy dopiero poznajesz co to ból"*.

Po zamachu 50 Cent spędził w szpitalu trzynaście dni, a do pełnego zdrowia powrócił dopiero po pięciu miesiącach. Przez jego ciało przeszło dziewięć kul, kilka razy w nogę, w prawą dłoń i ramię, oraz twarz. Ta ostatnia rana pozbawiła go części zębów w tylnej części szczęki, fragmentu dziąsła, a także zmieniła nieznacznie jego głos. Zamach na życie 50 Centa przebrał miarkę - wytwórnia definitywnie zerwała kontrakt z raperem. *"Wydawało mi się wtedy, że moja kariera jest skończona"* - mówi Cutris - *"Ale to nie trwało długo. Znalazłem nowych ludzi i znów wróciłem do gry"*. Ci nowi ludzie, to producent Sha Money XL z Teamworks Music i raperzy Tony Yayo i Lloyd Banks z G-Unit. To z nimi 50 Cent zarejestrował kilkadziesiąt utworów, które od razu nagrywane były z myślą o mix-tape'ach - stwierdził, że to jedyny sposób, by wypromować swoją osobę, bez wsparcia finansowego dużej wytwórni. Takie podejście wyróżniało 50 Centa dodatkowo także i z tego powodu, że kiedy większość wykonawców dawało na mix-tape'y zwykłe, jednozwrotkowe freestyle, on był w stanie oddać cały kawałek. Ta strategia opłaciła się, w krótkim czasie 50 Cent stał się znany na ulicach Nowego Jorku, ludzie pytali o jego nagrania. Wychodząc naprzeciw zapotrzebowaniu G-Unit zebrał najlepsze utwory z mix-tape'ów na bootlegu "Guess Who's Back", którzy szybko rozszedł się w nakładzie na tyle dużym, że wydawnictwo to pojawiło się nawet na liście sprzedaży branżowego magazynu Billboard. To z kolei zwróciło na 50 Centa uwagę dużych wytwórni, które zaczęły zabiegać o możliwość podpisania z nim kontraktu.

Do wyścigu o pozyskanie 50 Centa stanęły takie labele jak Jive, J Records, Universal oraz Slim Shady/Aftermath. Ostatecznie, po konsultacjach z Dr. Dre, Eminem wyłożył milion dolarów, byle tylko podpisać kontrakt z 50 Centem. Szybko też wykorzystał jego talent, umieszczając trzy utwory z udziałem rapera na ścieżce dźwiękowej do filmu "8 Mila", w tym przebojowy zawoalowany dis na Ja Rule'a zatytułowany "Wanksta". Sukces tego utworu jeszcze bardziej umocnił pozycję 50 Centa i wzmógł oczekiwanie na pełny krążek, promowany wydanym krótko później singlem "In Da Club". Rekordowa sprzedaż płyty "Get Rich Or Die Trying" przestaje dziwić, jeśli weźmiemy pod uwagę, że była ona poprzedzona dwoma tak gorącymi singlami i serią udziałów na najlepszych mix-tape'ach. Wizerunek 50 Centa działa na ludzi, sprawia on bowiem wrażenie jedynego prawdziwego rapera w branży, kogoś, kto przeżył wszystko to o czym rymuje. I choć Dr. Dre, Eminem i Jimmy Iovine, szef wytwórni Interscope, namawiają go, by ze względu na własne bezpieczeństwo zerwał ze starymi nawykami i znajomościami, 50 Cent twierdzi, że nigdy nie opuści ulicy - *"Nigdy się nie zmienię, zawsze będę z ulicy i z ulicą. Gdyby nie ulice, nie miałbym szansy robić tego, co robię teraz. Nie mogę sobie na to pozwolić. To moi ludzie. Bez nich, zniknął bym ze sceny w mgnieniu oka"*.

50

Pancerna fura - NIE MUSI WEJŚĆ

Ze względu na zamachy na jego życie, 50 Cent porusza się zawsze z ochroną składającą się z czterech osób, a pierwsza rzecz jaką ubiera każdego dnia, to kamizelka kuloodporna. Również jego samochód SUV wyposażony jest we wzmocnioną karoserię i szyby, dzięki czemu jest odporny jest nie tylko na strzały z broni palnej, ale również na eksplozje. A poza tym ma zalnstaiowany odtwarzacz DVD, konsolę PlayStation 2 i specjalną skrytkę, w której w przypadku rewizji można schować broń i narkotyki.

przewodnik druha SŁ

Niestety - pomimo usilnych starań nie udało mi się tym razem przebić do nikogo, kogo chciałbym zaprezentować w swoim kolejnym Przewodniku (próbowałem m.in. Bomb Hip-Hop i Battle Axe, jak też Fat Beats i Mary Joy; mam jednak nadzieję, że do czasu kolejnego numeru Klanu mi się poszczęści), więc tym razem ...

Mały raport płytowy

Jak wiadomo, nieczęsto zachwycam się płytami ukazującymi się lokalnie, szczególnie tymi w dystrybucji tzw. majorsów, gdyż pomijając już odwieczny dyskurs na temat komercja vs. podziemie - o płytach tych piszą wszyscy. Tym niemniej chciałbym zwrócić uwagę na właśnie wydany album **T-Lova** "Long Way Back" [Astralwerks/Pomaton EMI]. Jej wydana jakieś cztery lata temu epka "Return of the B-Girl" była prawdziwym majstersztykiem, więc gdy kilka miesięcy temu pojawił się promujący album singiel, i okazało się, że wśród producentów nie pojawia się That Kid Named Miles, trochę się zmartwiłem. Niepotrzebnie - album jest po prostu fantastyczny. Za lwią część produkcji odpowiedzialny jest tym razem Jay Dee, reszta to sama T-Love, The Herbaliser, Beyond There, Ollie Teeba (ale są też i dwa kawałki z jej epki). Album dedykowany jest pamięci Billie Holliday, i rzeczywiście jej wpływ można tu chwilami usłyszeć. Krótko mówiąc - na pewno nie jest to płyta w stylu Eve czy Missy Elliott, ale dużo dużo więcej. Wspomnę przy okazji, że oprócz rapowania T-Love jest również dziennikarką hip hopową, oraz - co może nawet ważniejsze - założycielką firmy Pickininny, której pierwszym wydawnictwem była dziś już legendarna epka "Jurassic 5 EP". Na koniec coś, co zrobiło na mnie wrażenie równie duże, co sama płyta - w podziękowaniach czytamy: "[...] szczególnie dziękuję całej swojej rodzinie, która widnieje na wszystkich ilustrujących ten projekt zdjęciach - byli gwałceni, prześladowani, linczowani i oszukiwani, a mimo to nie ustawali - próbowali, poświęcali się i walczyli, żeby to przezwyciężyć, tak bym ja mogła kiedyś być wolna... To *oni* są prawdziwymi "supergwiazdami", bo gdyby nie oni, o albumie tym nie byłoby nawet mowy...". I tak sobie myślę, że to właśnie tu, w tej trwającej już całe pokolenia i wciąż niezakończonej walce o - mówiąc w wielkim uproszczeniu - prawo do równości, do godnego życia, leży źródło tej głębi, tego ognia, którego nadal tak boleśnie brakuje mi w polskim hip hopie...

O firmie Sonic od czasu zniknięcia z polskiego rynku Rawkusa, a następnie przejściu Ninji do innego dystrybutora, zrobiło się trochę ciszej, wkrótce jednak za ich pośrednictwem znowu trafi do sklepów kilka nader ciekawych płyt. Na początek **DJ Stix** i jego album "Soul Communication" [Kingsize]. To jego już bodaj trzecia, ale pierwsza czysto hip hopowa płyta, i naprawdę bardzo udana. Na mikrofonach ludzie, o których wcześniej nie słyszałem - MCKtwo z grupy Infinite Cycle, PAC, Andy Cisco z grupy Shorty, oraz Valu, Genie i Antidote z grupy Thee Absent. Solidny hip hop - dobrzy brytyjscy MC, dobre bity, dużo skreczy i cuts'ów (w tym jeden zajebisty kawałek dj-ski), warto posłuchać.

Już w sklepach jest solowy album **Beans**'a z Anti Pop Consortium, "Tomorrow Right Now" [Warp]. Nie wiem czy nie jeszcze bardziej eh... niekonwencjonalny niż ich dotychczasowe płyty, na pewno miejscami mocno wykraczający poza ramy hip hopu, więc radzę najpierw posłuchać.

W maju ukazuje się nowy album **Prefuse 73** (aka Scott Herron) "One Word Extinguisher" [Warp]. Myślę, że bardziej podoba mi się jednak jego poprzedni album "Vocal Studies + Uprock Narratives", ale dramatycznej przepaści między nimi nie ma, poza tym kto wie - może jak bardziej się w niego wsłucham...

"**New Beats From The Delta**" [Fat Possum Records] to płyta sprzed trzech lat, nie żeby było słychać. Tym bardziej, że jest to swego rodzaju fuzja bluesa z hip hopem. W największym skrócie - producenci z kręgów Organized Noise, OutKast i Goodie Mob "uwspółcześnili" nagrania bluesmanów z delty Mississippi (m.in. Johnny Farmer, Junior Kimbrough, T-Model Ford), wsamplowując je w kawałki rapowe. Rezultat jest nader interesujący, tym bardziej że to właśnie blues był moją pierwszą wielką muzyczną pasją.

Iwreszcie Lex Records **[www.lexrecords.com]** - hip hopowy sub-label Warpa, co ciekawe specjalizujący się głównie w wykonawcach... amerykańskich. W najbliższym czasie w sklepach pojawią się dwa albumy: **Danger Mouse & Jemini** to duet producent/MC. Mają już na swoim koncie bardzo udaną epkę [grałem ją swego czasu w Raptajmie], Danger Mouse wydał też co najmniej dwa single (tzw. white labels, czyli 'nielegale') z ciekawymi blendami (też grałem). Na ich albumie "Ghetto Pop Life" [Lex Records] gościnnie pojawiają się m.in. Tha Liks, J-Zone, Prince Poetry (z Organized Konfusion) i The Pharcyde, choć tak naprawdę i bez nich Jemini The Gifted One radzi sobie nad wyraz dobrze.

Druga płyta to album (a właściwie bardziej epka) nowojorskiego MC / producenta o ksywce **Tes One** (Terrence Tessor - nie mylić z Thes One z Peoples Under The Stairs) "New New York". Wszystko, co o nim wiem, pochodzi z jego biografii, którą napisał... jego dobry kumpel, Vast Aire z Cannibal Ox! (a którą, podobnie jak informacje o innych wykonawcach Lexa, znajdziecie na stronie) - trudno o lepszą rekomendację. Obie płyty bardzo, bardzo dobre, więc radzę mieć tę wytwórnię na oku. Uwadze winylowców polecam też z 5 singli i epek, które ukazały się do tej pory nakładem Lex Records (szczegóły na ich stronie **www**).

Kilka dni temu wpadł mi w ręce promocyjny singiel **Stanleya Clarke**'a (którego, ma nadzieję, nikomu przedstawiać nie trzeba?) "1, 2, To The Bass", z **Q-Tip**em na mikrofonie. Pochodzi on z wydanego przez firmę Epic chyba albumu ("release") o tym samym tytule. Nic więcej na ten temat jeszcze nie wiem, ale już zwracam na to uwagę, bo singiel jest absolutnie mistrzowski - dawno już Q-Tip nie brzmiał tak dobrze.

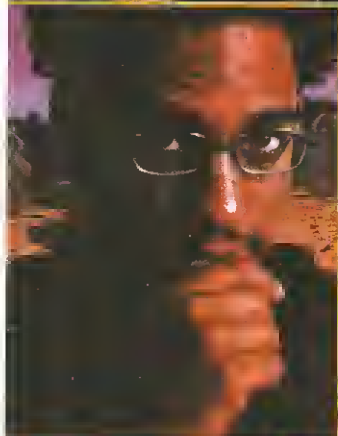


krążkowy AWKA

O jednej z najciekawszych serii wydawniczych ostatnich lat, **The Beat Generation**, wspominałem już wielokrotnie. Dla przypomnienia - swoje płyty w tej serii wydali dotąd: Jay Dee - "Welcome 2 Detroit", Pete Rock - "Petestrumentals", will.i.am (z Black Eyed Peas) - "Lost Change", Marley Marl - "Re-Entry", DJ Jazzy Jeff - "The Magnificent" (ta płyta dostępna była nawet lokalnie), a w ciągu ostatniego miesiąca dołączyły do tego aż dwa albumy: **DJ Spinna** - "From Here To Eternity" (myślę, że DJ Spinna też przedstawiania nie wymaga - a na tym albumie na mikrofonach wspierają go m.in. Tickiah, Apani B Fly wraz którą współtworzy grupę Polyrhythm Addicts, Shadowman z OldWorldDisorder, Jigmastas, Akil, Rise, ale też i szereg wokalistów), i **King Britt** - "Adventures In Lo-Fi". Tego ostatniego znałem dotąd głównie z projektu Sylk130 i różnych remiksów, ze zdumieniem doczytałem się więc, iż przez dwa z okładem lata był on DJ-em grupy Digable Planets! I że już od tamtych lat zawsze pragnął nagrać producencką płytę hip hopową. Jego - zajebisty zresztą - album to jednocześnie przegląd tego, co najlepsze na scenie Filadelfijskiej (skąd Britt pochodzi). Na mikrofonach produkują się m.in.: Rich Medina (o głosie do złudzenia przypominającym Gila Scott-Herona czy Michaela Franti), Bahamadia, Quasimoto (jedyny wyjątek), Will Brodie, Capitol A, Dice Raw, Mosez Gunn (Malik?), Cherrywine (z Digables), Grand Agent, Pos & Trugoy (ok - drugi wyjątek), rapująca po francusku wietnamka Miss Saigon i kilka wokalistek. Więcej informacji o wszystkich tych płytach na stronie.















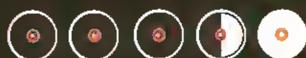
Pod koniec ub. roku brytyjski producent/raper/DJ/inżynier dźwięku **The 4orce** wydał (dostępną chyba tylko na winylu) epkę "Mind Tha Gap Anthems" - dla mnie jedna z najlepszych płyt ostatnich kilku lat (na mikrofonach wspierali go Poynt Blak i Phoebe One).

I wreszcie na koniec coś dla miłośników dobrych skreczy - kolejna załoga turntablistyczna postanowiła wykorzystać swoje umiejętności dla czegoś więcej niż tylko popis żonglerki. **Triple Threat**, czyli DJ Apollo, DJ Shortkut i DJ Vinrok wydali właśnie album "Many Styles" [Triple Threat Media -]. Jest tu naturalnie mocna dawka wrażeń czysto turntablistycznych (na jednym z kawałków wspierają ich nawet Rob Swift i Roc Raida), ale co najmniej połowa albumu to produkcje, do których rymują: Zion I, Main Flow, Talib Kweli, Goapele, Black Thought, Roc Roo, Planet Asia, Ridgi Gong, Souls Of Mischief, Mystic.

I to już chyba wszystko, co da się zmieścić w tym Raporcie.
A za miesiąc - mam nadzieję - powrócimy do Przewodników.

druh Sławek
www.druhslawek.com

50 CENT
Get Rich Or Die Trying
Shady Records/Universal



"Jedzcie gówno - miliony much nie mogą się mylić" - takie hasło, pamiętane zapewne przez co poniektórych z okresu walki Solidarności z komunistycznym demonem społecznej propagandy, przychodzi na myśl po przesłuchaniu płyty "Get Rich Or Die Trying" 50 Centa i skonfrontowaniu jej z całym zamieszaniem, które otacza ten krążek i tego wykonawcę. Płyta "Get Rich Or Die Trying" pobiła wszelkie rekordy sprzedaży, zdobyła platynę w ciągu tygodnia, podwójną platynę w ciągu 20 dni - a może nawet jeszcze szybciej. Sam 50 Cent uważany jest obecnie za najgorętszego wykonawcę hip-hopowego - tak mówią zarówno ulice, jak i radiowi DJ'e czy przedstawiciele branży muzycznej. Wydawać by się mogło, że wzbudzający taką histerię album, będzie nagraniem zarazem klasycznym, kultowym i historycznym. Tymczasem to zwykły krążek, niewiele odbiegający od tego, co wydawało się w Stanach w ostatnich miesiącach.

"Get Rich Or Die Trying" to 19 tracków (w tym trzy bonusy), w których 50 Cent opowiada głównie o życiu na ulicy, ewentualnie o swoim stosunku do dziwek i frajerów. Nie robi tego szukając wyszukanych porównań, poetyckich sformułowań, nie jest też wyjątkowo dobry technicznie. Styl jego rapowania to coś, co można by nazwać "hardcore'owym Masem" - 50 Cent jest równie nonszalancki, znudzony, ma jednak zdecydowanie mocniejszy głos. Są też chwile, w których 50 Cent podśpiewuje, nuci, wtedy przypomina Nelly'ego, brakuje mu jednak ekspresji rozkręcacza imprez z St. Louis. Czasem aż chciałoby się, by 50 Cent krzyknął, mocniej zaakcentował wypowiadane, groźne przecież, agresywne słowa, jednak nic takiego nie ma tutaj miejsca. Niektóre rymy po prostu śmieszą prostotą ("I smoke that good shit / I'm on some bullshit"), część porównań reprezentuje elementarny, przedszkolny poziom, a ogólnie jest to takie rapowanie, jakie jest teraz za oceanem lubiane, popularne i gorące (m.in. Fabulous, Khia, Ja Rule).

Lepiej - dużo - jest z produkcją, choć bity też raczej nie mają w sobie w sobie nic wyjątkowego, ponadczasowego. Nawet pierwszy singiel ("In Da Club") brzmi dużo poniżej tego, co można by oczekiwać po Dr. Dre, a tylko jego nieustająca rotacja w stacjach telewizyjnych sprawia, że jako tako zostaje w głowie. Zaskakujący jest też fakt, iż to bity produkcji Eminema ("Patiently Waiting" i "Don't Push Me") są najciekawsze - to zasługa zastosowanych w obu monumentalnych, filharmonicznych brzmień - a poza nimi niewiele tutaj prawdziwych kozaków ("Heat", "If I Can't" i "Like My Style" jako jedyne przychodzą jeszcze na myśl). Czyli też - średnio, choć oczywiście perfekcyjnie przygotowane od strony technicznej i studyjnej.

Co więc przynosi nam najgorętszy płyta 2003 roku? Kilkadziesiąt minut strzelanin, kurew, narkotyków, kuloodpornych kamizelek - wszystko solidnie zarymowane do solidnych bitów. Smutne to świadectwo hip-hopu początku XXI wieku, że takie właśnie albumy uważane są za wyjątkowe i klasyczne. To, co tak naprawdę sprzedaje "Get Rich Or Die Trying", to nie zawarty na tej płycie materiał, a bardzo umiejętnie wykorzystany wizerunek wykonawcy, fama jaką za sobą niesie (więcej o tym na str. 34). Tylko czy ma to przełożenie na nasze realia? I czy nagrania muzyczne nie powinny bronić się same, bez podpierania się wizerunkiem ich twórców?

Marek Będzki

ASCETOHOLIX

Apogeum
UMC





Żeby oddać sprawiedliwość tej płycie muszę oddzielić prywatne gusta od profesjonalnej znajomości polskiego rap biznesu. W kontekście moich upodobań to płyta schematyczna, poruszająca znane już tematy. Jednak na tle tego co dzieje się na polskiej scenie to jest dobry album. Na pewno słyszalny jest postęp jeżeli chodzi o brzmienie drużyny A. Lepsza dynamika, klarowniej słyszalne i dobrze dobrane dźwięki sprawiają, że slucha się tego z przyjemnością. Dużo jest tu lubianych przez publiczność życiówkowych klimatów, w których pianinko jednak raz po raz przekracza granice kiczu. Inne instrumenty swobodnie rozpływają się w przestrzeni ale czasami jest to chyba zbyt sentymentalnie.
Wiedząc jaki sukces odniosła ostatnia płyta Peji mogę spodziewać się, że ten dobrze wyprodukowany album poruszający w większości tą samą tematykę znajdzie uznanie u tej samej grupy odbiorców. Styl rymowania Ascetów jest podobny do stylu Peji jednak tam gdzie on do monotonni swoich wersów dodaje pasje i żarliwość oni na spokojnie posługują się techniką rymowania i dorzucają kilka ciekawszych porównań. Jeżeli więc jest ci źle a rap jest lekarstwem na całe zło i drogą do wyjścia z chaosu to powinieneś kupić tą płytę. Ale mam nadzieje, że to nie jest apogeum możliwości Asceto.

Pudło

PUNKT WIDZENIA

Eksploracje
Future Hip-hop





No to mi się podoba. Swoją genezę rymotwórcze poczynania PW zawdzięczają dokonaniom Paktofoniki ale należy podkreślić, że na tej bazie dopracowali się własnego stylu. Ich zabawy słowem są o wiele bardziej skomplikowane zarówno pod względem dalekich, niespodziewanych związków miedzy dobieranymi wyrazami jak i rytmicznym wyrafinowaniem w jakim zapodawane są te karkołomne słowne rollercastery. Raperzy z poczuciem rytmu, tempa i klimatu podkładu jadą aż miło, żadna szybkość nie jest dla nich za duża. A takich zapierdalających do przodu bitów w polskim hh jeszcze nie było (nie mówiąc, że niektóre rozwiązania rytmiczne z tej płyty na polskiej scenie brzmią jak z innej planety). Ale słuchając tego równie ważne jest to, że raperzy nadążają za nimi bez żadnego problem i żadnej zadyszki, technika wokalna z dobrym podejściem mentalnym daje zaskakujące wyniki. Ten potok a właściwie rzeka myśli na pierwszy rzut ucha sprawia wrażenie oderwanych od siebie fragmentów, które dopiero słuchane z pewnej odległej, odrealnionej perspektywy układają się w barwną mozaikę składającą się na opis nadrzeczywistości, w której żyjemy, gdzie wąsy Wałęsy przenikają się z bąbelkami browarów. Motoryka i energia tej muzyki to dobry wehikuł dla potoku rymów, który bez problemu transportuje ona do umysłów spychaczy o ile są one odpowiednio otwarte. Otwarte na ten punkt widzenia a właściwie punkty, z których patrzą na świat raperzy z PW tworząc swoje kubistyczne obrazy. Dla mnie to debiut na miarę Kalibra czy Pektofoniki ale boje się, że nie spotke się to ze zrozumieniem wśród hip-hopowych tłumów.

Pudło

DJ MUGGS

Dust
Epitaph





Najnowsza produkcja DJ'e Muggsa może zaskoczyć wielu - przede wszystkim dotychczasowych fanów Cypress Hill, zespołu, którego Muggs jest producentem. "Dust" to album producencki w pełnym znaczeniu tego słowa - taki, który ma pokazać jak dobrym producentem, muzykiem DJ Muggs jest. To też album w przede wszystkim instrumentalny, zaledwie w kilku utworach pojawiają się śpiewane z trip-hopową manierą wokale, a tylko w jednym utworze ("Gone For Goods" występuje raper - niestety jest to również śpiewający tym razem Everlast). Oznacza to, że oceniając płytę, brać trzeba przede wszystkim pod uwagę pomysły aranżacyjne i brzmieniowe, wokale są tu bowiem potraktowane raczej jako kolejny instrument.

Jak "Dust" brzmi? Nietypowo dla producenta, ale aż nazbyt typowo dla gatunku, do którego płytę przypisać można. To rockowy trip-hop, napędzany wolnymi bitami, nie stroniący od gitarowych riffów, zarówno tych ostrzejszych ("I Know"), jak i bardziej akustycznych, spokojniejszych ("Rain", "Faded"). W porównaniu z innymi podobnymi albumami (choćby z projektem Unkle) "Dust" jest mocno spóźniony i pozbawiony świeżych pomysłów. Studyjna strona produkcji jest oczywiście bezbłędna, perfekcyjna, odpowiednio głęboka i zadymiona, jednak prawdziwe wrażenie "Dust" zrobić może tylko na hip-hopowcach, którzy kupią płytę za nazwisko Muggsa, a sami nie słyszeli nigdy spowitych w oparach dymu produkcji Krudera i Dorfmeistera, czy nawet Thievery Corporation. Bezdyskusyjnie dużo lepiej idzie Muggsowi z hip-hopem - człowieku wracaj do tego!!!

UndaHead

FREEWAY

Philadelphia Freeway
Roc-A-Fella/Def Jam/Universal





Freeway pojawił się zupełnie znikąd w utworze " 1-900-Hustler" z płyty "Roc La Familia" Jaya-Z i totalnie rozpier@#$ił ten numer w drobny pył. Od tamtej pory pojawił się na kilku innych nagraniach Roc-A-Fella, oraz na projekcie State Property, nigdzie jednak nie napierał na majka tak jak w tym pierwszym utworze, którym zwrócił na siebie uwagę. Teraz przyszedł czas na najważniejszy dla rapera test - solową płytę.

Cóż, chciałoby się, żeby Freeway wyszedł z niej zwycięsko, jednak "Philadelphia Freeway" to nie płyta, w jakiś wyjątkowy sposób inna, lepsze od większości ostatnich premier. Są bity Kenye Westa, Just Blaze'a ("What We Do") i Just Blaze'a który udaje Neptunes ("Flipside"), Nate Dogg, Mariah Carey i Nelly śpiewają, Snoop Dogg i Jay-Z pomagają na wokalach, a mocna ekipa ziomków Freewaya wykorzystuje swoje pięć minut sławy, ale porównanie tego albumu z ostatnimi płytami Fabulousa, Jaya-Z, Busta Rhymesa czy Fat Joe pokazują dobitnie, że zawartość najnowszych produkcji zależy przede wszystkim od tego co jest gorące i co zarządziło na liście sprzedaży. Daje to uliczny rap w komercyjnej, w pewnym sensie nawet popowej otoczce, ale skoro ludzie tego chcą...

To co naprawdę zapada w pamięć, to głos, flow Freewaya, który albo się lubi, albo nienawidzi. Pod względem barwy wokalu i sposobu rapowania Freeway to połączenie Ol' Dirty Bastarda z Ghostface Killah, a więc kombinacja całkiem niezła, tyle, że nie dla wszystkich. Proponuję więc sprawdzić wcześniej, czy takie rapowanie wam odpowiada, a jeśli tak - bierzcie "Philadelphia Freeway" w ciemno. W furze, na blantowo-alkoholowej nasiadówie z ziomalami płyta daje radę.

Andrzej Borkowski

MOUNTIAN BROTHERS

Triple Crown
Babygrande



Pierwsza płyta Mountain Brothers, "Self, vol. 1", była ogromnym zaskoczeniem – praktycznie nieznany wcześniej zespół nagrał album, równie organiczny, jazzujący jak klasyczny dla tego brzmienia "Do You Want More?!?" The Roots.

Od dawna zapowiadany drugi album – "Triple Crown" – trzyma poziom, ale mimo tego zawodzi, bo po kilku latach milczenia MB's dali nam płytę, która nie jest dla zespołu pod żadnym względem krokiem naprzód. Wręcz przeciwnie – zabrakło gdzieś tego jazzu, tego kalifornijskiego luzu, tego organicznego brzmienia, w wielu utworach zastąpionego przez nowojorski boom-bap (a więc brzmienie circa '94-'95) i setki disów wysyłanych w stronę słabych MCs. Najgorsze jest to, że w tej konwencji Mountain Brothers nie mają do zaoferowania nic nowego, nic czego nie powiedzieliby już co najmniej kilkaset razy różni podziemni wykonawcy. W efekcie nagrania te zlewają się w jedno, uciekają uwadze, pozostają w tle ("I'm Talkin' Bout You", "Hostile Takeover").

Na szczęście są na tej płycie także utwory, które bliższe są wyobrażeniom fanów o tym, co powinno znaleźć się na drugiej płycie MBs. Takim kawałkiem jest na pewno bujający "Peril-I Universe", gdzie udało się połączyć reprezentowanie podziemnego rapu z ciepłym podkładem. Inne jointy utrzymane w tym samym stylu to "Yes Yes", "Thanatopis 2" i "Forrest Gumption" (z bardzo śmiesznym, ukrytym bonusem), niestety jednak to nie one tworzą charakter płyty.

Po pięciu latach oczekiwania na drugi krążek grupy, Mountain Brothers wydali album, który nie spełnia wiązanych z nim nadziei. To dobry kawałek hip-hopu, ale dużo poniżej oczekiwań.

Marek Będzki

WYCHOWANI NA BŁĘDACH

Dowód odpowiedzialności
Vostok





Rodzima sceny idzie z każdym rokiem do przodu i to cieszy. Chociaż wciąż mnóstwo jest "narzekaczy" i sceptyków, nie wierzących w polski hip-hop, średni poziom rośnie z każdą nową premierą. Dowodem na to jest płyta białostockiego zespołu WNB, który choć debiutuje, nagrał płytę, jakiej nie powstydziłaby się żadna z gwiazd sceny ulicznej. To debiut wyprodukowany technicznie bardzo dobrze, zawierający tekst w niczym nie ustępujące rymom WWO, Fu czy Pono, wykonane z taką pewnością, jakby członkowie grupy stali za majkami co najmniej kilka lat. Większy problem jest z oceną takiej płyty – jak na debiut chłopaki pojechali bowiem zajebiście, ale w porównaniu z płytami ulicznymi, które już wyszły, "Dowód odpowiedzialności" nie wnosi nic – absolutnie nic – nowego.

Ogólne przesłanie zawarte w tekstach WNB, to przesłanie prawilności. Bohaterowie rymowanych opowieści członków zespołu – oni sami, ich ziomkowie i przyjaciele – wierzą w boga, ziomka i wspólnie wyjaranego gibona, podkreślając to w wersach nawołujących do wspomożenia ziomka, gdy go "kurwa na handlu przyczają". Pewną nowością są liczne i wyraźnie podkreślane odwołania do wiary w Boga i silnie manifestowane poczucie polskości – szkoda, że wśród tych całkiem niezłych w sumie rymów znalazły się takie kawałki jak "Legalna mafia", mimo groźnych min raperów całkowicie nieprzekonywujący najazd na policję, ubrany w historię, zgodnie z którą policjanci krążą po ulicach tylko po to, by z zimną krwią i z sadystycznych pobudek ZABIJAĆ ziomali. Ej, tak źle to chyba nie jest, co?

W kontekście takiej tematyki nie dziwią goście zaproszeni na płytę, na której, obok Fu, Włodiego, Pono i Sokoła rymują ziomki z Białegostoku – Głos Ulic, dziewczyny z Vizy czy Koźlik. Z tychże gości najlepiej wypada Koźlik, który płynie do bitu w porywającym stylu, łącząc uliczne sformułowania z góralskim zaśpiewem i gwarą. Rymy członków WNB są dużo bardziej tradycyjne – szybkie, zdecydowane, ale mocno przypominające warszawski uliczny rap.

Wyprodukowana i nagrana w studio Prosto płyta nie może brzmieć źle. Bity zawarte na "Dowodzie odpowiedzialności" bujają, zachowując równowagę pomiędzy nowoczesnością, a trzymaniem mrocznego, miejskiego klimatu albumu. W kilku momentach zbytnio już wyeksploatowane instrumentarium (pianinka, skrzypce) osłabia moc podkładów, ale ogólnie można znaleźć wśród nich ciekawe kompozycje.

"Dowód odpowiedzialności" to przede wszystkim dowód na to, że polska scena doszła do momentu, w którym nawet debiuty nagrane są w pełni profesjonalnie. To także uliczna płyta miesiąca (chociaż w miesiącu bez innych kandydatów na to miejsce), bardzo dobre wejście WNB na scenę, szkoda tylko, że tak mało oryginalne. Wysoka ocena,bo to debiut!

Marek Będzki

●○○○○ katastrofa ●●○○○ słabe gówno ●●●○○ spoko ●●●●○ wypas ●●●●● klasyk

DOOLEY-O
Watch My Moves
Solid



Płyta "Watch My Moves" to wydany po 13 latach materiał nagrany przez Dooley-O w 1990 roku. Raper ten jest dziś mało znany, nie zapisał się w świadomości nawet najbardziej old-schoolowych fanów hip-hopu. Jego historia mogłaby jednak wyglądać zupełnie inaczej, gdyby album "Watch My Moves" ukazał się wtedy, kiedy go nagrano. Z ciekawości porównałem sobie tę płytkę z kilkoma innymi pozycjami z tego samego roku i przyznać muszę, że krążek Dooley-O z powodzeniem mógł z nimi konkurować, a momentami (np. organowe "Let It Be Written") album ten zdaje się nawet wyprzedzać swój czas.

Tematyka tekstów to przede wszystkim braggadocio, choć Dooley nie stroni także od tematów damsko-męskich (m.in. "Neighborhood Tramp") - a niezależnie od tego, o czym nawija, czuje się na majku równie dobrze i luźno. Metafory i porównania brzmią dzisiaj bardzo staroszkolnie ("I use a mic like a magic wand"), ale ma to swój urok, po części nostalgiczny, po części zaś przypominający naiwność hip-hopu, zagubioną dziś pod groźnymi minami i napiętymi mięśniami. Jeszcze większą wartość ma strona muzyczna książka, praktycznie w całości oparta na znanych (dziś, ale jeszcze nie wtedy) breakach i samplach. To kolejny dowód na to, że album wydany w 1990 roku mógł nieźle namieszać, wiele bitów wykorzystuje bowiem próbki, które w kolejnych latach wykorzystywali Eric B. & Rakim, EPMD, Gangstarr i inni. Całość wyprodukowana jest z charakterystycznym dla tamtego okresu brudkiem, wynikającym też z tego, że materiał zawarty na tym wydawnictwie to w dużej części nagrania demo.

"Watch My Moves" słucha się w 2003 roku zaskakująco dobrze. Największą frajdę z tego albumu będą mieli jak sądzę dwudziestokilkuletni hip-hopowcy, którzy poznali taki właśnie hip-hop, ale produkcja ta broni się po latach ne tyle mocno, że nawet dzieciaki-małolaty nie powinny jej wyłączać.

Słaba Forma T?

D.O.C.
Deuce
Red Urban Records





D.O.C. to jedna z najtragiczniejszych postaci hip-hopu z Zachodniego Wybrzeża - w 1989 roku nagrał rewelacyjny album "No One Can Do It Better", trzymał się blisko z Dr. Dre i NWA, niestety tragiczny wypadek samochodowy uszkodził jego struny głosowe, co w konsekwencji doprowadziło do tego, że niegdyś "złoty" głos rapera zamienił się w chrapliwe skrzeczenie. W związku z tym kolejne albumy D.O.C. - nie zrezygnował on z nagrywania - ograniczyły jego rolę głównie do produkowania bitów, czy też pisania tekstów dla innych wykonawców.

Jego najnowsza produkcja - "Deuce" - to również taki album, w którym D.O.C. trzyma się raczej w cieniu. To jednak nie przeszkadza, by był to krążek naprawdę udany, a to za sprawą świetnych, wyprodukowanych przez D.O.C. bitów, oraz świetnych gangsta-rapów wykonanych przez członków jego ekipy. Najbardziej znanym MC z tej grupy jest Jazze Pha (także producent), ale najjaśniej świeci na albumie 6Two, raper, którego co bardziej uważni pamiętają na pewno z "2001" Dr. Dre (występował m.in. w utworze "Xplosive"). To on właśnie "kradnie" cały album, rymując z luzem Snoopa czy Devina i akcentem typowym dla południowych raperów. Jedynie w utworze "Critical Condtion" pojewia się dla 6Two mocny konkurent - całkowity debiutant U.P.-T.I.G.H.T. - który wykonuje całą zwrotkę praktycznie nie nabierając oddechu (chyba, że to zasługa studyjnych sztuczek, ale w to akurat wątpię).

Podobnych mocnych "momentów" jest na płycie dość dużo - "The Shit" z Ice Cubem i MC Renem, niemalże uduchowione "Ghetto Blues", "Concrete Jungle" z niesamowitym refrenem Nate Dogga. D.O.C. podchodzi do mikrofonu rzadko, zostawia go tym, którzy wiedzą jaki zrobić z niego użytek - sam zaś składa naprawdę tłuste bity za konsoletą. Doskonały efekt takiej pracy - płyta "Deuce" - wydana jest na razie przez niezależną wytwórnię, z małą promocją. Ale kto wie, czy następny taki album nie wyda już duży label? Warto!

Marek Będzki

LIL' KIM
La Bella Mafia
Atlantic/Warner





Lil' Kim za bardzo kombinuje. Za bardzo chce zdobyć szmal, klejnoty sprowadzane bezpośrednio z afrykańskich kopalni, futra z norek i szybkie, lśniące fury. Dlatego też ani jej druga płyta, ani trzecia - właśnie "La Bella Mafia" - nie są tak dobre, jak debiutancki "Hardcore". Siła pierwszego książka "królowej dziwek" polegała na tym, że rapowała na nim ostro, mocno, cały czas, nie bawiła się w wokalizy i podśpiewywania dobre dla suczek R'n'B. Do tego rapowała do oryginalnych, własnych bitów, a nie średniej klasy coverów i przeróbek starych hiciorów nie tylko hip-hopowych. Tego, na "La Bella Mafia" nie ma.

Co jest? Przede wszystkim zestaw tłustych fotek roznegliżowanej Lil Kim z jej nowym, jeszcze większym i jeszcze lepszym biustem. A tak poważnie - niewiele dobrego. Jest kilka numerów dobrych, w starym, pasującym do Lil Kim stylu - "Hold It Now" (nawiązujące do "Paul Revere" Beastie Boys!!!), "Magic Stick" z 50 Centem, ewentualnie przebojowy, singlowy "The Jump Off" z Mr. Cheeksem. Te mocne momenty są jednak całkowicie rozłożone przez panujący na płycie bałagan, oraz kawałki albo pozbawione pomysłu, albo takie, w których jedyną ideą, było przerobienie jakiegoś znanego numeru sprzed dwóch-trzech lat. Płyta sięga dna w "This Is a Warining", śpiewanej (słabo!!!) przez Lil Kim wersji utworu "Woman's Threat" R. Kelly-'ego (!!!) z jego przedostatniego krążka.

"La Bella Mafia" to płyta lepsza od poprzedniej, ale mimo wszystko nieudana - i to nawet mimo zaproszenia czołówki producentów (Timbaland, Swizz Beats, Havoc), mimo porządnych gości (50 Cent, Twista, Missy Elliot), mimo prób uniknięcia schematu, w który popadają inne duże premiery ostatnich miesięcy (nie ma Snoopa, nie ma Nate Dogga, są za to old-schoolowe cytaty). Brakuje koncentracji, selekcji materiału i chyba odrobiny chęci - Lil' Kim ani przez chwilę nie sprawia wrażenia tak głodnej majka jak kiedyś.

Andrzej Borkowski

KILLER MIKE
Monster
Sony



Płyta Killer Mike'a promowana jest hasłem "The name that came to change the game" i intro - recytowany poemat podkreślający artystyczną niezależność i oryginalność jego autora - zdaje się zapowiadać, że rzeczywiście dostaniemy coś, czego wcześniej nie było, coś co zmieni rapgrę. Niestety już drugi track, a pierwszy normalny utwór płyty pokazuje, że tak nie będzie - to po prostu kolejny mocno zarapowany, ostro cykający południowy album. Album, na którym brakuje finezji i artystowskich zapędów znanych z twórczości Outkastu, która to grupa promuje Killer Mike'a, są za to nieprawdopodobne technicznie rapy trzymające się wszystkich, najbardziej nawet połamanych i nietypowych bitów.

A takich odjechanych bitów jest na tej płycie co najmniej kilka, poczynając od pierwszego singla "Akshon (Yeah!)", jeszcze bardziej cyrkowego i różnego od tradycyjnych podziałów hip-hopowych niż "Whole World" Outkastu (na którym Killer Mike zadebiutował). Każdy z tych bitów, nieważne jak szybki, jak połamany, jak podzielony, Killer Mike atakuje z jednakową agresją, siłą, ekspresją - przyznać trzeba, że rzeczywiście zasługuje na przydomek "Monster" - "Potwór".

Ta agresja dodaje wiarygodności jego deklaracjom o śmierci hip-hopu i wyrażanego wielokrotnie na płycie niezadowolenia - właściwie nawet wkurwienia - na obecny stan hip-hopu. Trzeba naprawdę niebywałej pewności siebie, by zarapować "Big is dead / Pac is dead / My music's dead / And y'all just scared".

Niestety tego typu, całkiem uzasadnione teksty, ostabia w ustach Killer Mike'a to, że sam nie proponuje nic, co mogłoby ożywić hip-hop, rzeczywiście zmienić go. Poza doskonałym, ale według południowych kryteriów dość typowym flow, nie ma na płycie nic takiego - teksty traktują głównie o przemocy ("Blow (Get Down)"), narkotykach ("Scared Straight") i cipkach ("Creep Show", "U Know I Love You"), a Mike nie opowiada o nich ani odkrywczo, ani ciekawie.

W porównaniu z innymi produkcjami ekipy Dungeon Family, płyta Killer Mike'a wypada po prostu solidnie, na poziomie zbliżonym do "The Skinny" Slimm Calhouna. Oby tylko najbliższy projekt Outkast nie zawiódł oczekiwań.

Słaba Forma T?

FABOLOUS
Street Dreams
Elektra/Warner



"Street Dreams", drugi album Fabolousa (skąd on wziął taką pisownię?!?) to album albo bardzo słaby, albo bardzo dobry - zależy od twoich preferencji. Jeśli wolisz stary, dobry hip-hop, rap o czymś, tradycyjną produkcję, słabej mocy głosem nawijający o szmalu Fabolous doprowadzi cię do maksimum wkurwienia. Jeśli jednak chcesz tego co gorące, synek, chcesz ognia, synek, dźwięk, szmalu i koksu; synek - to Street Dreams dokumentnie cię rozpierdoli.

Bity, złożone przez Clue, Kanye Westa i Just Blaze'a, to podróby Dr. Dre i Neptunes - wyprodukowane z takim uchem, w takim studio i tak tłusto, że jeśli puścisz to w furze, będzie cię słychać trzy przecznice wcześniej. W porównaniu z kilkoma wydanymi ostatnio albumami z podobnym składem producenckim (np. "Philadelphia Freeway" Freewaya) Fabolous wytargał zdecydowanie najlepszy zestaw bitów - praktycznie nie ma tu kawałków słabych, co najwyżej nadmiernie bliskie R'n'B ("Into You", bonusowe - ale zawarte na płycie - "Trade It All 2", czy "My Life" przeróbka numeru "What's The 411" Mary J. Blige). A są kozaki, które świetnie hulają zarówno w eucie, jak i w klubie - np. electro-funkowe "Sickelicious" z Missy Elliot, "Bad Bitch" czy "Up On Things" ze Snoopem.

Jako raper Fabolous jest lepszym, nowocześniejszym, bardziej ulicznym Masem - rapuje dość monotonnie, bez energii, za to zdarzają mu się fajne przeplatanki głosek - np. "*They started calling me Two Time Johnny / After repeatedly leaving the club wit two damn mami-'s*" - nic specjalnego, ale takie patenty w wykonaniu czarnych raperów brzmią jak wiadomo nieźle. Szkoda, że kilka nieztych rymotwórczych pomysłów idzie w gwizdek - tzn. w rapy o cipkach, alkoholu i wielkich jeepach - ale nikt przy zdrowych zmysłach nie spodziewa się chyba od Fabolousa "mesedżu a'la KRS-One".

Wracamy więc do punktu wyjścia - oceny "Street Dreams". Trzy i pół winyla to dobry kompromis pomiędzy tymi, którzy zdisują tę płytę od góry do dołu, a tymi, których porwie to gorące gówno. A do której grupy ty należysz, wiesz dobrze sam, prawda?

Andrzej Borkowski

9TH WONDER
"God's Stepson"
Bootleg



9th Wonder, producent robiącego ostatnio niemałe zamieszanie zespołu Little Brother, wziął sobie acapelle z najnowszego albumu Nasa, podłożył pod nie kilka swoich bitów i stworzył płytę "God's Stepson", prawdziwy wehikuł czasu, który przenosi nas w rok 1994. Rok 1994, w którym Nas nigdy nie wydał "It Was Written", a co ważniejsze "Nastradamusa", nigdy nie jechał do cykaczy, a nikt nie słyszał jeszcze o takich producentach (i ich dźwiękowych pomysłach) jak Swizz Beatz, Timbaland, Neptunes. 9th Wonder to bowiem producent, który zawdzięcza swoją obecną sławę temu, co Pete Rock, Lord Fineese i Diamond D robili w pierwszej połowie lat 90-tych. I całkiem nieźle mu to wychodzi.

●○○○○ katastrofa ●●○○○ słabe gówno ●●●○○ spoko ●●●●○ wypas ●●●●● klasyk


sponsor imprezy


sponsor imprezy




kaktus

isound labels

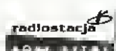
clubbing.waw.pl

clubber.pl

skrecz.com enigma.art.pl SVOBODAPL.org



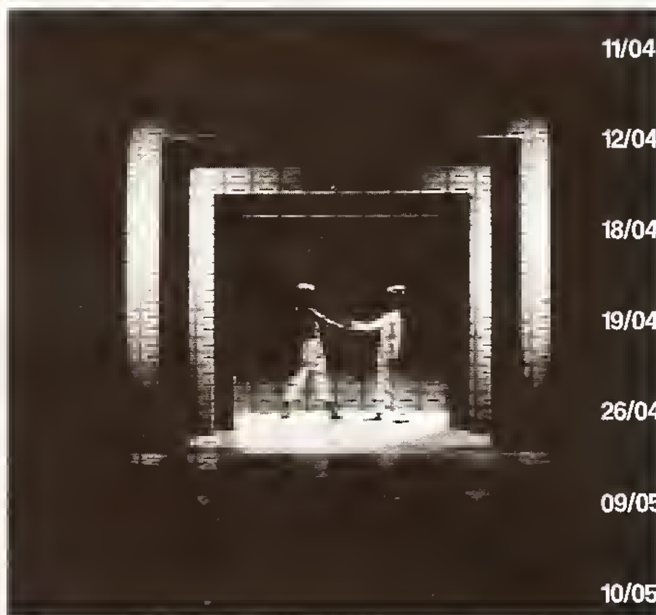




Sculpture in Space Tour

Skalpel

NINJA TUNE



11/04	**Wrocław**	Metropolis
12/04	**Poznań**	Blue Note
18/04	**Gdańsk**	Mechanik (+ m.bunio.s)
19/04	**Bydgoszcz**	Mózg
26/04	**Katowice**	Hipnoza
09/05	**Warszawa**	Trasa
10/05	**Toruń**	Niebo (dawna Diuna)

4 turntables DJ Set: Skalpel (NinjaTune) / visuals: VJ Mox (247 Crew)

Emade
album producencki
gościnnie między innymi:
Fisz, Fokus, Inespe, Mes, O.S.T.R., Pablo Hudini, Sokół, Włodi














emade.asfalt.pl

Nowe wersje utworów Nasa trudno porównywać do oryginału - to inne brzmienie, inny styl, innych charakter. Niektóre są gorsze, inne lepsze, jeszcze inne na bardzo zbliżonym poziomie, ale to tylko i wyłącznie moje zdanie, a na pewno każdy z was będzie inaczej je oceniał (za wyjątkiem "Made You Look", który w edycji 9th Wondera stracił całkowicie dawny ogień). "God's Stepson" warto posłuchać z innych powodów. Po pierwsze to okazja, by sprawdzić jak brzmiałby Nas, gdyby wydał następną płytę podobną do "Illmatic". Odpowiedź na to pytanie brzmi - "całkiem dobrze" - tyle tylko, że z perspektywy czasu "It Was Written" jest albumem lepszym, krokiem naprzód, a nie staniem w miejscu. Po drugie zaś można stestować jak dobrym raperem jest Nas, jak świetnie płynie - do nowych bitów jego rymy brzmią bowiem równie dobrze, jak do starych.

"God's Stepson" to taka ciekawostka dla fanów Nasa - a jak sądzę ma on ich w Polsce dość sporo. Warto poszukać, warto zamówić, warto ściągnąć z sieci - to jeden z lepszych bootlegów ostatnich miesięcy.

Słaba Forma T?

ŚCIEŻKA DŹWIĘKOWA

Cradle 2 Grave

Def Jam

●●●●○



Duże zaskoczenie!!! W erze komercyjnych produkcji obmyślanych przez etatowych pracowników majorsów, w erze ścieżek dźwiękowych składanych bez związku z treścią filmów, soundtrack do "Cradle 2 Grave" to kawałek naprawdę porządnej roboty. Nie widziałem nowego filmu z DMX'em i Jetem Li, ale muzyka do niego naprawdę przekonuje.

Gwiazdą tej ścieżki dźwiękowej jest DMX, raper, którego dawno nie słyszeliśmy, ale który szykuje na ten rok swój tryumfalny powrót. Może się to udać, bo DMX jest wciąż gorący, a jednocześnie już odrobinę oldschoolowy (w porównaniu np. z Fabolousem, Freewayem, czy Clipse), co nadaje jego kawałkom dodatkowej głębi. Wszystkie jego numery miażdżą – na początek potężny kopniak w postaci singlowego "X Gon' Give It To Ya", potem monumentalne "Go To Sleep" z niesamowitym wersem Eminema, a serię kozaków kończy "Right/Wrong", bardzo szczery, bardzo osobisty kawałek, świetnie zarapowany do bitu. To Najmocniejsze momenty płyty, ale pozostałe kawałki właściwie bez wyjątku powinny zadowolić tych, którzy lubią swój rap mocnym, ulicznym, ciężkim – od 50 Centa po CNN & M.O.P. niemal wszyscy stają tu na wysokości zadania. Dobre wrażenie robią podlegli DMX'owi wykonawcy z jego wytwórni Bloodline Records, nawet rockowo-rapowe brzmienie Bazaar Royale przypadło mi do gustu, mimo że takie kombinacje dźwiękowe przyjmowałem dotąd raczej z niechęcią.

Podsumowując ta płyta jest naprawdę bardzo dobra – nie oczekiwałem, że ścieżka dźwiękowa wydana w 2003 roku może pokazać, że w hip-hopie wydawanym przez duże wytwórnie jest jeszcze miejsce na coś więcej, niż gonienie za najgorętszymi trendami. Polecam!

Marek Będzki

SUPERNATURAL

Lost Freestyle Files

Babygrande

●●●●○



"Lost Freestyle Files", choć to album reklamowany jest jako pierwszy, debiutancki krążek Supernaturala, jest raczej rzeczywiście zbiorem zagubionych freestyle'i mistrza wolnego stylu. Utwory studyjne, pisane wcześniej, stanowią jedynie niewielką część płyty (cztery na trzynaście tracków) i to wcale nie najmocniejszą.

Zacznijmy od nich – z tych przygotowywanych kompozycji najlepsza to "Cosmic Slop" wyprodukowana przez Joe Buhdha, kawałek funkujący, bujający, dobrze prezentujący abstrakcyjne gry słowne Supernata. Drugi dobry utwór to także "Work It Out" z Jurrassic 5 i Dilated Peoples, lekko soulowy kozak z czołówką kalifornijskiego podziemia. Niestety dwa kolejne numery są już dużo gorsze, mniej ciekawe.

Ciekawe dużo bardziej są natomiast freestyle, nawet mimo tego, że kilka z nich brzmi słabo technicznie. Są one ciekawe głównie ze względu na ich wartość historyczną – jest tu np. słynny pojedynek (tzw. "Clash Of The Titans") z Craigiem G, innym gigantem spontanów, czy nagrany dla audycji Wake Up Show battle z J.U.I.C.E., nagranie równie historyczne jak to wymienione wcześniej.

Supernatural uważany jest powszechnie ze wolnostylowca najlepszego i to na płycie słychać – kiedy mikrofon jest włączony jedzie do przodu nie oglądając się na nic i na nikogo, podobnie jak nasz O.S.T.R. w słynnym freestyle'u z Radiostacji, w którym Tytusowi zabrakło bitu. Utwory wcześniej przygotywane nie wychodzą Supernaturalowi już tak dobrze, co niezbyt dobrze wróży zapowiadanej na ten rok normalnej, studyjnej produkcji. Na razie jednak jest "Lost Freestyle Files", a to płyta, którą każdy fascynat rapu i wolnego stylu mieć powinien - takiego kawałka autentycznej historii hip-hopu nie znajdziecie nigdzie indziej.

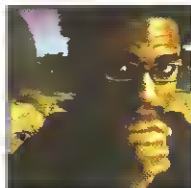
MB

KING BRITT

Adventures In Lo-Fi

BBE

●●●○○



Kolejną płytę z cyklu Beat Generation przygotował dla wytwórni BBE King Britt, producent, którego dużo trudniej sklasyfikować niż poprzednich uczestników tej serii (Pete Rock, Jay Dee, Marley Marl). Zaczynał jako DJ dla Digable Planets, potem został producentem, który ma na koncie mnóstwo remiksów i dwa autorskie albumy wydane pod pseudonimem Sylk 130 – wszystko w stylu oscylującym pomiędzy organicznym soulem, a pozytywnym house-'m. Na "Adventures In Lo-Fi" słychać echa takich właśnie brzmień, ale sprowadzonych jednak do tradycyjnych hip-hopowych podziałów i rozwiązań.

Problem z tą płytą polega na tym, że robi ona wrażenie lepszej – oraz bardziej głębokiej i uduchowionej – niż jest naprawdę. King Britt zna się na pracy w studio, techniczną perfekcję słychać w każdym nagraniu, ale wyraźnie zabrakło pomysłów na aranżację, rozbudowanie zawartych na płycie utworów. To dziwne, bo Britt na swoich innych płytach ma tych pomysłów, na pęczki, tu zaś ogranicza się jedynie do złożenia prostych, momentami zbyt minimalistycznych ("Apollo Creed") pętli, które lecą potem, bez większych zmian, od początku do końca utworu ("Transcend").

Podobnie jest z raperami – pojawia się tu cała czołówka filadelfijskiego podziemia (Bahamadia, Grand Agent, Dice Raw, Cherrywine) oraz kilku gości skądinąd (De La Soul, Quasimoto) ale właściwie tylko Bahamadia ("Transcend") i De La ("Cobbs Creek") łączą abstrakcyjne, kosmiczne zbitki słowne z sensowną treścią.

Jako fan King Britta i całej serii BBE czekałem na płytę, która stanie się moim osobistym klasykiem. Dostałem porządny, "kosmiczny" krążek, który jednak z każdym słuchaniem staje się coraz mniej ciekawy.

Marek Będzki

dema nielegale

dział prowadzi Tomasz Niesnaski

MORAL

M

Stratus Rec

5

Whoa!!! Nielegal Morala całkowicie nas rozp@#$dolił! Ten typ jest gotowy na profesjonalny kontrakt, profesjonalne studio, profesjonalnych gości. Zresztą kilka z tych rzeczy ma - 2 bity dorzucił na nielegal (!!!) IGS, rapują na majkach HST i Gano (a i PIHu miał podobno nawinąć). Moral nawija ostro, ale nie udaje super ulicznika - jest po prostu twardym chłopakiem w ciężkich czasach. Momentami przypomina HST, momentami Pęka lub Boriksona, ale ma własny styl, podaje teksty na swój sposób. Tematyka rapów miejska, ale zróżnicowana, zwraca też uwagę szczerość tekstów, gdzie poza przekonaniem o własnej wartości są także chwile zwątpienia, czy refleksji. Mówiąc krótko - doskonały nielegal. Na kolejny krążek wystarczy tylko dopracować trochę flow (żeby nie było tych porównań z HST czy Borillo). Zresztą sprawdźcie sami na naszej płytce. W przyszłym numerze przeczytacie o Moralu więcej - obiecujemy.

DHC

Między marzeniami i realiami

Strych Recordzz

4

Świetna okładka, logo w stylu wrzutu graffiti, dużo kawałków o ciekawych tytułach, ciekawej treści, przede wszystkim zaś z bitami złożonymi z dużą wyobraźnią. Po przesłuchaniu kilkudziesięciu demówek płyta DHC zwróciła na siebie uwagę właśnie tym - bitami, w których było dużo światła, powietrza, oddechu. Nad rapami trzeba natomiast jeszcze trochę popracować - jest w porządku, ale za mało charakterystycznie, a każdy raper powinien mieć przecież swój własny styl, prawda?

SUMPT 3 GROSZE

Pierwsze uderzenie

Trans

4

Na pierwszy rzut ucha nielegal na poziomie, ale niczym specjalnym się nie wyróżniający. Średnie bity, średnie rymy, średnia jakość techniczna (chociaż słychać, że wokale nagrywane w pro-studiu). Okazuje się jednak, że skład Sumpt 3 Grosze ma w sobie coś, co sprawia, że ich kawałki bujają - sprawdźcie numer zamieszczony na naszym CD. To oznacza, że chłopaków trzeba zachęcić do pracy - najlepsze produkcje mogą być tylko lepsze!

WOK

Produkcja: Wok

Wok

4

Szalony małolat z Wrocławia powraca - tym razem z płytką, na której do jego bitów rapują Fisz, Łona, O.S.T.R., Pih i Eminem. No może nie całkiem rapują - to po prostu remiksy utworów tych wykonawców wykonane przez Woka (coś w stylu płyty "God's Stepson" 9th Wondera recenzowanej w tym numerze). Bity Woka są bardzo dobre, kilka lepszych od oryginałów (!!!), niepotrzebne są tylko te oparte na znanych samplach - chociaż Eminem rapujący do Lady Pank... trzeba mieć odwagę, żeby coś takiego złożyć.

DJ BUHH (FEAT. TEDE)

Hałas

6 na 5



Wyobraźcie sobie Tysona na sparingu w szkółce bokserskiej albo Karpowa czy Kasparowa rozgrywającego symultanę w szkółce szachowej. Do takich sytuacji mogę porównać obecność nielegala Tedego w naszej działce nieoficjalnych produkcji. Tak ziom *"na tym etapie nielegal to hardkor"* ale to również fakt, że jeden z najlepszych i najbardziej kasowych raperów z nad Wisły pojawił się na nieoficjalnym wydawnictwie i to jak sam mówi oficjalnie *"bardziej dla zajawki niż dla peelenów"*. Jeszcze niedawno wspominaliśmy tu słynne demo WWA a teraz mamy najnowsza płytę przerapera puszczoną do ludzi zaraz po premierze podwójnego albumu "Hajs Hajs Hajs". No i od razu musze powiedzieć, że to nowsze wydawnictwo o wiele bardziej mi się podoba. W ogóle bardzo mi się to podoba bo to jest właśnie kwintesencja hip-hopu. Najlepsze bity (co z tego, że kradzione - przecież to nielegal ziom) głównie amerykańskie ale też z Whitehouse'u i od Daba, dobre wersy i zajebiste fristajle. Różne klimaty, różne tematy (od rapu tzw. społecznie zaangażowanego do hardkor porno) a wszystko to w piekielnym sosie zwariowanych komentarzy zdrowo pojebanego DJ'a Buhha. Przebojowe refreny, trafne obserwacje dotyczące publiczności, mediów, polityki, sceny h-h a może raczej ha, ha. Totalna swoboda, nieskrępowanie i mistrzostwo w posługiwaniu się słowem, rymem i głosem. Po raz pierwszy udało się Tedemu zarejestrować na CD całego zajebistego siebie. Po prostu hip-hop, nic poza tym, nie ma tu żadnej ideologii i przesłania. *"Najgorętsze ekskluzywne gówno prosto do Tedego po piętnastaku, ziom!"* *"Jo piszesz recenzje zrób to prędzej 5 gwiazdek albo więcej! nie wiem jaka jest twoja skala a teraz zrób dla mnie hałas."* No to się rzeczywiście nie mieści w skali ocen tego działu i należy się temu wielki hałas.

Pudlo


Wear it
Clinic-Clinic
Manu-facture ®
www.clinic.com.pl

Dzień PRAWDY 2

Gniezno
hala "GOSIR"
relacja: Bboy_ct
foto: Mariusz Szacho







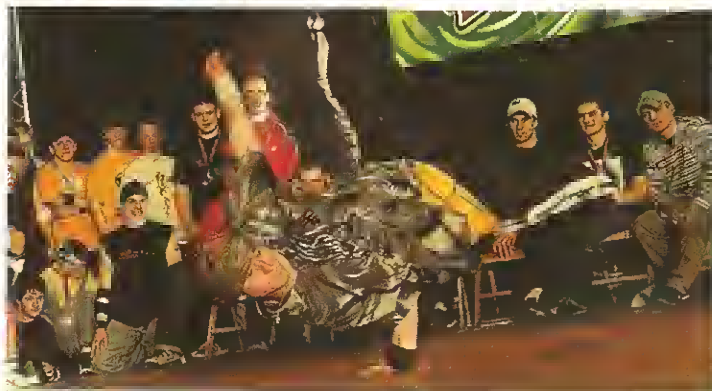


Na tą imprezę czekała chyba cała nasza scena break dance. Na tych zawodach premiowane są tylko prawdziwe umiejętności i talent tancerzy. Dzień Prawdy hołduje temu, co jest esencją break dance - bitwom. Cały turniej przebiega właśnie w systemie bitewnym, co nie pozwala poszczególnym ekipom zasłaniać się dobrze obmyślonym układem. Żeby wygrać Dzień Prawdy trzeba mieć prawdziwe umiejętności, trzeba umieć znaleźć się w każdej sytuacji i w każdej chwili być gotowym na atak przeciwnika, zawsze umieć odpowiedzieć na jego numery i wykazać się dobrą taktyką, która przy tylu bitwach jednego wieczoru stanowi klucz do sukcesu. Jednym słowem - Dzień Prawdy wygrać może tylko naprawdę dobra drużyna. Dlatego właśnie na ta imprezę czekali wszyscy, którzy ten taniec traktują poważnie.







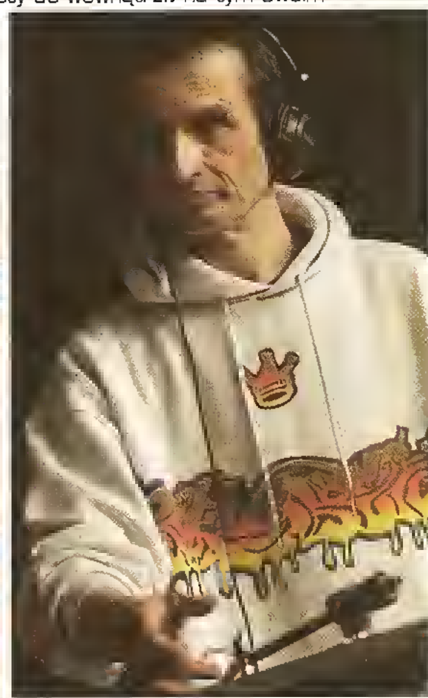


WARM UP - czyli hala, rozgrzewka, patenty i fruzie.

Gosir to największa hala w Gnieźnie, więc o ilość miejsca na parkiecie rozgrzewający się bboye nie mogli mieć pretensji. Kiedy wszedłem do środka (koło godz. 12) scena nie była jeszcze gotowa ale elektrycy zapowiadali, że jej otwarcie dla tancerzy to kwestia kilku najbliższych minut. DJ Kostek w pełni formy zapodawał breakbity od samego rana, co oczywiście wykorzystali zgromadzeni bboye, olewając w ogóle kwestię "oszczędzania sił na główną część imprezy". W jednym rogu machali głównie chłopaki z Rybnika (Cimek ma kondycje maratończyka, praktycznie cały czas był w powietrzu), Żagania (Guma jest mega chamem, oczywiście w pozytywnym tego słowa znaczeniu. Nie dość, że ma łapy jak wysięgniki pneumatyczne to jeszcze jest zajebiście rozciągnięty i macha niesamowicie technicznie) i Nontoper Mielonki (Opentany jechał znowu na nowych numerach, ten koleś robi bardzo duże postępy z imprezy na imprezę). Obok rozciągali się tancerze z Włocławka, z niepowstrzymywalnym Pawłem (Crazy Squad) na czele, oraz członkowie ekip bliżej mi nie znanych. Z czasem powstały jeszcze nowe

kółka, w jednym wymiatały Siedlce, Szczecin i wszystko, co jest pomiędzy, w drugim z kolei machali chłopaki z Koszalina, gdzie Wezyr i Kwiatek swoimi numerami wpędzali wszystkich stylowo-freezowcow w kompleksy (grrr!). Natomiast na środku sali ćwiczyli Poznaniacy, wśród których szczególną uwagę przykuwała reprezentantka Kosmo City Crew - Daria. Jej poczucie rytmu robiło wrażenie na reszcie tancerzy, natomiast jej uroda i ogólna prezencja nie mogła pozostać obojętna nikomu z obecnych na sali, tak wiec wypucowane niunie (które przyszły na imprezę w sobie tylko znanym celu) rzucały jej spojrzenia pełne zawiści, a z natury hedonistyczni przedstawiciele płci brzydkiej nie mogli się powstrzymać od prawienia na jej widok komentarzy o zabarwieniu seksualnym. I trudno się dziwić, tak ładnej dziewczyny ze świecą można szukać na polskiej scenie tanecznej.





Gdy scenę opuściła ekipa monterów jej miejsce z entuzjazmem i dzika radością w oczach zajęli chłopaki z Azizi oraz Żagania i ku uciesze zebranych poczęli prezentować swoje umiejętności. Sielankę przerwał Funny, który wtargnął na scenę i ogłosił rozpoczęcie imprezy.



RUNDA 1: ELIMINACJE, - czyli kto jest kim i kto co ma.

Na tej edycji Dnia Prawdy w skład jury wchodzili Mysza (jeden z lepszych i bardziej znanych polskich tancerzy, rok temu również sędziował, znany głownie z prowadzonej przez niego szkółki w magazynie Ślizg), Jezus (człowiek, który ma wielki wkład w tworzenie polskiej sceny, posiadacz chyba najbardziej rozpoznawalnego stylu wśród rodzimych tancerzy) i Stogo (tego kolesia nie trzeba nikomu przedstawiać, toż to żywa legenda polskiego breaka!), którzy po krotkim pokazie umiejetnosci ("popping w wykonaniu Żogo wszystkich zelektryzował") zasiedli na tronach obok Kostka by w pełnej koncentracji obiektywnie oceniać walczące ekipy.

A ich pełna koncentracja i spokój ducha już na początku wystawione zostały na ciężka próbę, ponieważ w pierwszej bitwie turnieju na macie pojawili się zwycięzcy zeszłorocznej edycji - Broken glass !!, walka wiec wzbudzała dużo emocji. Pomimo tego, że chłopaki z Kielc pokazali taniec na wysokim poziomie (np. wyjście Small'a; układy pierwsza klasa) to jednak werdyktem jury przegrali tą walkę ze słubicką drużyną Light Style Crew. I była to pierwsza i zarazem ostatnia decyzja jury na Dniu Prawdy, z która osobiście się nie zgadzam.

Druga walka i na macie pojawiają się żagańskie potwory - Guma i Zachu - oraz ekipa drogą losowania rzucona im na pożarcie. Chłopaki z CarpeBit, chociaż zgodnie ze swoja nazwa chwytać rytm potrafili, to i tak mieli pozamiatane, cokolwiek nie zrobili to i tak była to marna opcja. W wyjściach 1 na 1 dostawali, a na widok ich układów Żaganianie co najwyżej pogardliwie się uśmiechali. Apogeum walka osiągnęła w chwili, kiedy Gumas wykonał 12 dziewiątek (obroty do wewnątrz!) na tym swoim wysięgniku, zamontowanym w miejscu gdzie normalny człowiek ma rękę, i tym samym ściął marzenia przeciwników o ewentualnym zwycięstwie.



Zostało już tylko dobicie konających i sprzątniecie zwłok.

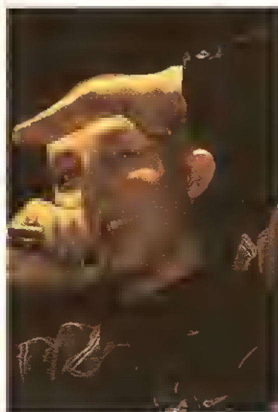
Następna bitwa i następni pretendenci do tytułu - Azizi Smis - pojawiają się na scenie, a następnie lajtowo (aż za bardzo) rozjeżdżają New Style Bboys. Bitwa wygrana, klasa potwierdzona. Bitwę następną wygrywa Kosmo City Crew. Piękna Daria i Jej Rycerze robią bardzo pozytywne wrażenie jako ekipa, pasują do siebie jak ulał i nawzajem się uzupełniają, pomimo tego ze wszyscy tańczą w podobnym, wyróżniającym ich od reszty polskich ekip, stylu. Tańczą po swojemu, ignorując przejściowe standardy i olewając zbędną akrobatykę, dzięki temu zdążyli już sobie wyrobić dobra markę na polskiej scenie.

Sonic-Squad, pomimo tego ze ukrócony o swojego libero, Jezusa, którego Kiełpo wykradł im celem uczynienia go jednym z sędziów, i tak poradził sobie z połączonymi siłami Spasiba Breakers i Dropsy Squad. Ale była to bardzo wyrównana walka. NASA bezproblemowo wygrywając z Monument Style Breakers rozpoczęli triumfalny pochód do finału. Fakt faktem, że jest to bardzo mocna, a do tego bardzo szybko podnosząca poziom,

drużyna. Zresztą czego innego można się spodziewać po Koszalinie?
Walka moich typów, Nontoper Mielonki z Kamikadze Gonna' Break kończy eliminacje. Nontoperzy przechodzą dalej! W bitwach najczęściej udzielał się wracający do formy po poważnej kontuzji Pompon oraz również wracający do formy, tyle że po odbyciu służby wojskowej, Kujon.
Wśród pozostałych ekip szczególnie fajnie prezentował się mega crew Save The Beat, czyli połączone siły Konina, Świnoujścia i Szczecina. Taktycznie się dobrali, ponieważ w tym składzie mieli zarówno dobre figury (w wykonaniu Świnoujskiej części ABC, czyli Erwina i mistrza helikopterów - Kuby) i rowerki, a do tego dołożyć należy jeszcze praktycznie nieskończona ilość układów dwuosobowych w wykonaniu braci Życinskich - i mamy pełny obraz ekipy.









RUNDA 2: czyli pokojowej rzeźni ciąg dalszy.

Chwila przerwy, którą bboye mogli wykorzystać na napierdalanie za sceną (lepsza nawierzchnia) bądź rozmówki wszelakie, najczęściej dotyczące pewnej dziewiątki pewnego kolesia z pewnego miasta, która już dopisana została do największych wydarzeń w historii ludzkości, a wśród rożnych na jej temat opinii można było znaleźć m.in. taką, że Gumas jebnął jej aż 23 obroty (*"wiem to na bank"*, mówili, *"liczyłem!"*, mówili).

Ważne, że widzowie mieli chwilkę na odpoczynek i uspokojenie nerwów, bo po chwili na scenie pojawił się Funny i zapowiedział dalsze emocje. Z nowości - w tej rundzie pojawiły się 4 nowe ekipy, które miały niewątpliwy przywilej przejścia suchą stopą przez eliminacje za sprawą wylosowania pustego losu. Spin Force Crew dostali już w pierwszej swojej bitwie, chociaż zdążyli skonsternować wszystkich na sali, kiedy jedna z ich reprezentantek zakręciła "bary za ... jaja?". No właśnie. W związku z ignorowaniem praw kobiet przez polska nomenklaturę breakdancową apeluję do rodzimych tancerzy - wymyślcie nazwę figury, w której dziewczyna kreci bary trzymając ręce miedzy nogami. Następnie No Name i Crazy Squad pokazali jak się dzisiaj tańczy we Włocławku - zwycięstwo w tej bitwie odnieśli ci drudzy, pomimo tego, że przetasowani No Name z roztańczonym Czachą na czele ostro stawiali im opór. Applemint Penera Squad (Funny w szatni przed bitwa: "Applemint Penera Squad?" Co to za nazwa? To jedna ekipa czy trzy? Jedna? Kurwa, nie mogli nazwać się jakoś prościej, np. "Tomek"?) zaskoczyli naprawdę mocnymi numerami, chociaż Nontoperzy skrócili ich przemarsz do tylko jednego występu. Nie tyle na scenie, co w kółeczkach i na konkursie twistów, reprezentanci APS pokazali reszcie startujących drużyn, że tworzą mocna ekipę, której na każdej przyszłej imprezie należy się bać. A dalej było to, czego się wszyscy spodziewali. Robocop i Terminator z Żagania dalej siali spustoszenie i zmywali scenę fala posoki i łez przeciwników. Azizi lajtowo przeszli po Kosmo City Crew, zostawiając ich za sobą dotkliwie nadepniętych - stylowe wyrafinowanie niewiele dało Poznaniakom przy roztańczeniu i technice chłopaków z Rybnika. Nontoperzy dalej nie przyśpieszają, na luzaku pokonując kolejnych oponentów, a w walce z Save The Beat (swoja droga zajebista ekipa, nie spodziewałem się ze chłopaki stworzą aż tak dobry zespół) sędziowie zarządzić muszą dogrywkę, jednak ostatecznie Mielonka triumfuje. Natomiast NASA zaliczyli Mogileńczykow i od tego momentu czekał ich istny maraton walk z najlepszymi polskimi drużynami...

BONUS: wysokie loty niewysokiego kolesia

Pomysł konkursu na ilość twisterów jest dosyć oryginalny i ogólnie bardzo fajny, jeśli zamysł twórcy zostanie poprawnie odczytany. Na sali spotkałem ciśnieniowców którzy narzekali, że to niby "nie o powery chodzi" i że rok temu na DP było mówione "nie liczy się kto ile trzaśnie twisterów, tylko kto ma jakie pomysły (...)" a w tym roku ma miejsce taki konkurs.
Do konkursu przystąpiło 4 bboyow: Guma z Żagania, Cimek z Rybnika, Fakirek z Bolesławca i Paweł z Włocławka. Każdy z zawodników miał po dwie próby, a liczyła się ta lepsza. Po poznaniu wyników cieszyłem się, że ostatecznie nie przeszedł nasz pomysł z zakładami na pieniądze, bo przerżnąłbym kasę na powrót stawiając na Cimka, który ostatecznie miał drugi wynik. A na pierwszym miejscu, po wykonaniu w drugiej rundzie 13 twistów, znalazł się Pawełek z Crazy Squadu -Włocławek. Wielkie brawa dla niego, nie tylko za umiejętności, ale i za podejście - po zgarnięciu kasy, kiedy brawa jeszcze nie ucichły, zrobił bonusowa 3 rundkę specjalnie dla widzów. Zajebisty dzieciak, bez kitu.



FINAŁ: czyli ile trzeba się narobić żeby take imprezę wygrać.



Po części muzycznej, w której wzieli udział Kartel, 2cztery7, Flexxip i Łona przyszedł czas na ostrateczną rozgrywkę.

Chłopaki z NASA musieli się solidnie napocić żeby zatriumfować na DP II. W losowaniu ustawili się w takim miejscu drzewa pucharowego, że dochodząc do finału natknęli się na wszystkich poważnych pretendentów do pucharu. I wszystkim nastukali.

NASA vs Azizi - Rybnik dostał tu przez błąd taktyczny, jeśli jakakolwiek taktyka w ogóle była planowana. Na początku obie ekipy machały niepozornie, ale solidnie, widać jednak było, że nie pokazują wszystkiego. Ale gdzieś tak w 2/3 czasu walki Koszalin wyjechał z solidnymi numerami przyśpieszając na warp 4 i Rybnik nie zdążył ich dogonić. Nie wiem czy sytuacja ta tylko mi wydała się śmieszna, ale pod koniec walki prawie ryczałem ze śmiechu. Zwłaszcza jak Kostek wyłączył muzę a na twarzach Lajtowcow (Kuki, umarłem jak cię zobaczyłem) pojawił się ten głupawy wyraz twarzy pod tytułem "jak to mamo, nie dostanę kolacji?". Szkoda, że tak głupio odpadli, liczyłem, że zobaczę rewanżową bitwę Azizi vs Nontoper. Fakt faktem ze bboye z NASA w tej walce byli lepsi. NASA vs Żagań - zazwyczaj, kiedy dwóch kolesi ma się napierdalać z dziesięcioma to kopia najsilniejszego z nich w jaja i spierdalają. No, chyba, że ci dwaj są z Żagania, a do tego mają realne predyspozycje do tego żeby wygrać. No - i są nieśmiertelni. Guma przed walka mówił, że ledwo stoi na nogach, a jak tylko znalazł się na macie, to zaczął napierdalać jak królik po koksie. Może na nogach rzeczywiście mu się źle stało, bo na rękach czuł się pewnie, i to nie tylko stojąc, ale i skacząc i kręcąc. Zachu natomiast przed walka na szybko wpierdolił worek pomysłów, bo to co wyprawiał kiedy Gumowy już rzeczywiście opadł z sił, przechodziło ludzkie pojecie. Sam rozwalał na patentach wszystkich z Koszalina. Wezyr wychodzi - Zachu odpowiada. Kwiatek? Zachu już tam jest. Jakaś piramidka? Zachu w podskokach (na nadgarstkach) leci z odpowiedzią. I chociaż NASA nie dawali im taryfy ulgowej, to i tak Żagań dumnie i z przewaga dojechał do końca. Sędziowie byli za dwoma Herkulesami, ale oni sami nie przyjęli zwycięstwa i po płomiennym



przemówieniu Jezusa (prawie się wzruszyłem) Zachu krzyknął do mikrofonu "Nasa przechodzi dalej!". Ale to wcale nie uciszyło dopingujących ich fanów, którzy jeszcze długo po zejściu wszystkich ze sceny krzyczeli "Żagań! Żagań!". Oczywiście wśród dopingujących byłem też ja. I Nontoper Mielonka. I Azizi. I 90% zebranych na sali. Nawet ochro-



niarze się przyłączyli. Takiej akcji, kiedy pół tysiąca ludzi oddaje ci hołd, nie zapomina się do końca życia.

NASA vs Nontoper Mielonka - przed walką wyglądało to tak, że NASA, ze względu na to, że trafiała na mocnych przeciwników, wykorzystała już wiele swoich najlepszych numerów, Nontoperzy natomiast doszli do finału prawie nie odkrywając kart. Podczas bitwy finałowej bboye Mielonki byli opanowani, rytmiczni i bardziej techniczni od NASA, za to mniej efektowni i mniej dynamiczni. A akurat tego, dynamiki, kolesiom z Koszalina na pewno odmówić nie można. Chociaż w sumie można by użyć bardziej pejoratywnego określenia niż "dynamika" - Koszalin naginał z dużą prędkością obojętnie od tego, jaka muzyka akurat leciała z głośników. Szkoda, że po stronie NTM nie było tego dnia Bartka - on by pokazał, co to znaczy wyczucie rytmu. Ja wiem ze istnieją rożne szkoły, że każdy interpretować może muzykę w sposób, jaki mu akurat się podoba, że jedni wolą szybkość, a drudzy wyczucie. I mi akurat w finale bardziej do gustu przypadli Nontoperzy. Pomimo tego ze nie robili piramidek i układów, (o których tez można by parę kąśliwych kawałków napisać), pomimo tego ze Wezyr i Kwiatek dawali z siebie wszystko, a Nontoperom parę numerów nie weszło jak trzeba. Za to Mielonkowcy mieli zajebiste patenty, nie powtarzali się i do tego Koza był najlepszym pop'lock-erem na scenie. I jeszcze jedno - w stronę Nontoper Mielonki nie leciały z publiki "biting signs", a w stronę NASA tak. I to często i gęsto. Chyba warto to wziać pod uwagę, nie? NASA wygrali stosunkiem głosów 2:1 (Mysza i Jezus : Stogo) i dobrze, ze wygrali, publiczność była zadowolona, chyba nikt nie mógł się przypieprzyć do wyniku. Wygrała bardzo solidna ekipa - NASA. Drugie miejsce - NTM. Trzecie - Żagań. Chłopaków czekało jeszcze odebranie nagród, wywiady, szampany, blink-blinki i wszystkie te nieprzyjemne rzeczy związane z byciem najlepszym.



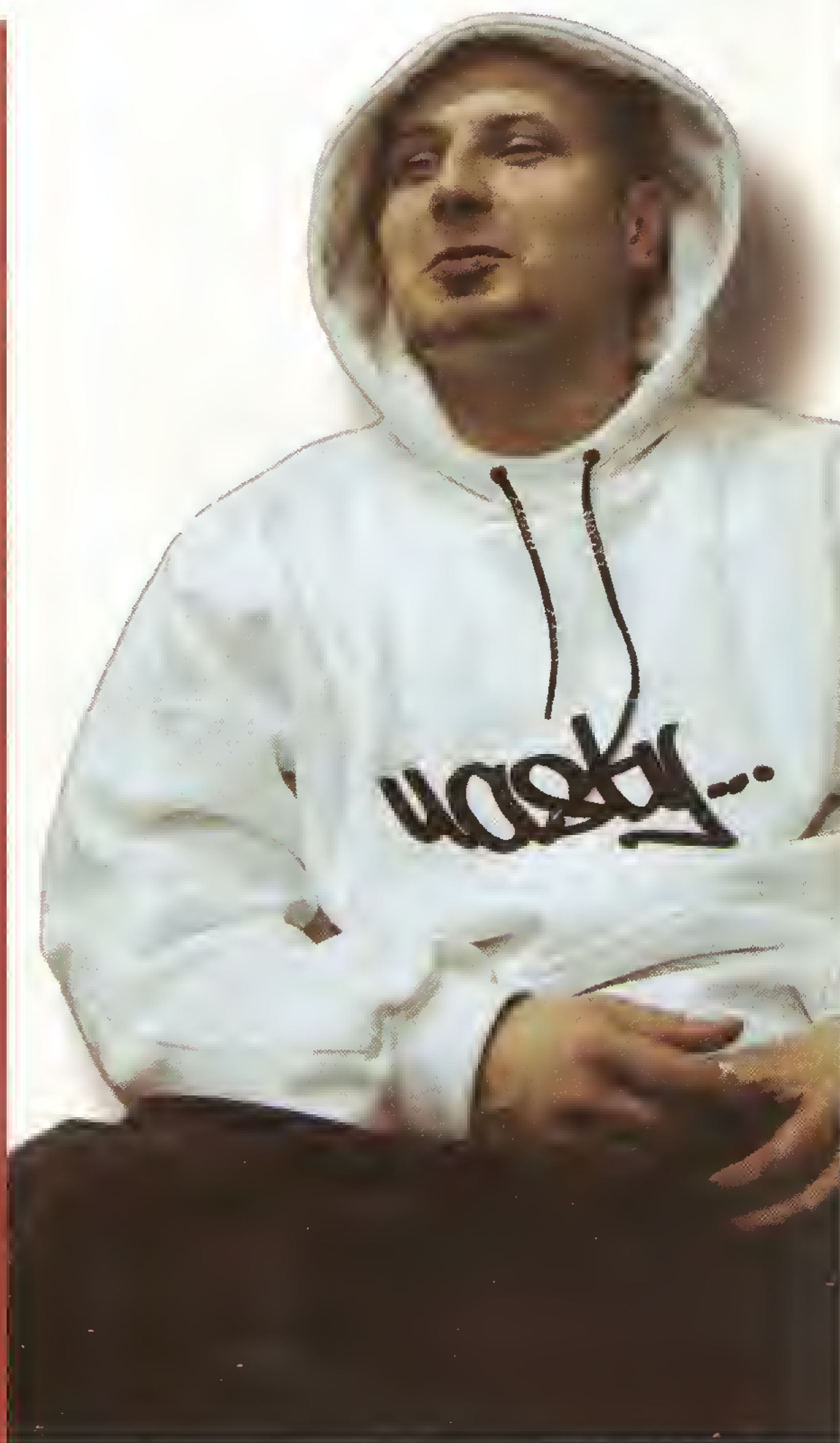
POOSUMOWANIE: Dzień Jazdy

Dzień Prawdy był zajebistą imprezą dla wszystkich tańczących, zajebisty klimat na scenie i w kółeczkach, zajebisty poziom i niesamowite patenty polskich tancerzy zajebista muza, zajebisci kolesie i zajebiste after party - mi więcej do szczęścia nie potrzeba. Kiełpo odwalił kawał dobrej roboty składając to wszystko do kupy, a za rok będzie pewnie jeszcze lepiej! I za rok tez tam będę, i za dwa tez, i za trzy... i wiem, że wszyscy, których spotkałem na Dniu Prawdy II też tam będą!



DJ KOSTEK
pełen ciekawostek

TRUDNO JEST JEDNOZNACZNIE PDWIEDZIEĆ KTO JEST NAJLEPSZYM POLSKIM DJ'EM. WERYFIKUJĄ TO NIEUSTANNIE KOLEJNE ZAWODY, W KTÓRYCH ZRESZTĄ KILKU NASZYCH CZOŁOWYCH TURNTABLISTÓW NIE LUBI UCZESTNICZYĆ. MDŻNA JEDNAK PDWIEDZIEĆ KTD JEST NAJBARDZIEJ AKTYWNYM POLSKIM DJ'EM. JEST NIM DJ KOSTEK, KTÓREGO MOŻNA ZOBACZYĆ NA SPOREJ LICZBIE IMPREZ, USŁYSZEĆ NA PŁYTACH WIELU WYKONAWCÓW, PODZIWIAĆ NA ZAWDDACH GDZIE ZAWSZE JEST W CZOŁÓWCE. OD NIEGO ZACZYNAMY SERIĘ WYWIADÓW Z NASZYMI DJ'AMI. OTO ROZMOWA Z MISTRZEM POLSKI DMC I REPREZENTANTEM NASZEGD KRAJU NA FINAŁACH DMC W LONDYNIE.



KLAN: Z hip-hopem jastaś związany od dawna ale robiłaś przadtem inne rzeczy dlaczago zdacydowałaś się zostać DJ'am?
KOSTEK: Moje doświadczenie polega na tym, że zafascynowałem się hip-hopem i na różnych etapach byłem głodny różnych rzeczy. Najpierw zacząłem rapować ale dopiero gdy postanowiłem grać na gramofonach poczułem, że odnalazłem to czego szukałem. Zacząłem kupować płyty, pierwszy gramofon, mikser i później już tak zostało.

KLAN: Co jest najbardziej fascynującago w DJingu?
KOSTEK: Lata obcowania z muzyką w różnych konfiguracjach czy bardziej hip-hopowych czy w moim starym bandzie new Da Wont czy gdzieś indziej zbudowały we mnie wielką miłość do muzyki. Gdy zacząłem zajmować się gramofonami to poczułem, że mam pewną władzę nad tą muzyką, zacząłem ją dotykać, czuć to i fascynować się tym i wciągnęło mnie to bardzo mocno. Potem były różne materiały z Zachodu: taśmy video, nagrania. Do tego jeszcze doszła taka obsesja, która mają DJ'e, że wszyscy fascynują się sprzętem i to jest zajebiste... i tak to poszło.

KLAN: Jaki był twój pierwszy sprzęt a jaki masz teraz?
KOSTEK: Pierwszy gramofon to był techcics SL-Q albo Q2000, z napędem bezpośrednim ale bez pitcha i mixer monacora. Teraz mam dwa vestaxy PDX 2000 i mikser vestaxa 07.

KLAN: Dlaczego zdecydowałeś się grać na tym sprzęcia?
KOSTEK: Miałem kłopoty z częściami zamiennymi do miksera wiec nabyłem vestaxa 06 a od Cameya dostałem gramofon numarka i grałem na jednym technicsie, jednym numarku. W pewnym momencie przyszła fascynacja vestaxem po tym jak Decks sobie kupił. Szykowaliśmy się na duety na DMC. Zostały kiedyś u mnie na noc, zacząłem na nich grywać. Maja wiele zalet, szczególnie zabawa pitchem i możliwość przyspieszania i zwalnianie +-50%, regulowania startem-stopem i wydobywanie z tego fajnych dźwięków, no i fajna stabilizacja.

KLAN: Czy twoja przeszłość muzyczna pomaga w uprawianiu DJingu?
KOSTEK: Jestem strasznie rozkochany w muzyce. Poczynając od kreowania własnych dźwięków, własnych patentów, własnych rutyn do grania czyjejś muzyki w jakiś określony sposób bawienia się nią i miksowania jej. Oczywiście, że znjomość innych instrumentów pomaga. Dla mnie gramofon to drugi instrument najpierw nauczyłem się grac całkiem nieźle na perkusji i potrafiłem potem budować sobie w głowie pewne podziały i pomysły muzyczne i to mi pomogło.

KLAN: Zaczynałaś od grania imprez. Jak zostałeś bitawnym djam?
KOSTEK: Od początku jarałem się każdym rodzajem DJingu. Gram hip-hop, r'n'b, muzykę dla b-boyów, eksperymentuję turntablistycznie i biorę udział w zawodach, raz na jakiś czas nagrywam różne kawałki. Cały czas kooperuję z różnymi wykonawcami, robię im scratche na płytę, robię wiązanki z cutów, robię jakieś instrumentalne fazy.

KLAN: Wymlań najważniajsza płyty na jakich scratchowałaś.
KOSTEK: W tym roku Pih, ostatnie Wzgórze, Kodeks, Borikson, Król Parkietu, scratchowałem znajomym ze Szczecinka czyli zespołowi Punkt Widzenia, ziomalowi z Poznania Owalowi i zrobiłem płytę ze Sweet Noise.

KLAN: Grasz z jakimś składam jako ich stały DJ?
KOSTEK: Obecnie gram z Fenomenem i będę współpracował z nimi na ich drugiej płycie. Staram się robić wszystko bo tego wymaga rynek, ludzie tego potrzebują. Wszystko jest ze sobą powiązane. Ćwiczysz turntablizm taki typowo battelowy to właściwie ćwiczysz swoją technikę i wymyślasz triki. W momencie gdy zaczynasz miksować to właściwie wybierasz tylko bity układasz z nich mozaiki. Jak się gra imprezy to przede wszystkim trzeba mieć płyty, to jest najważniejsze. Są ludzie, którzy wbijają prosto nie miksując i też grają dobre imprezy.



Gdy zacząłem zajmować się **GRAMOFONAMI** to poczułem, że mam pewną **WŁADZĘ** nad tą **MUZYKĄ**, zacząłem ją dotykać, **CZUĆ TO** i fascynować się tym

KLAN: Dlaczego uczaatniczysz w bitwach, jakia z nich wypływają doświadczania?
KOSTEK: Zajebiste jest to, że jest taka zdrowa rywalizacja miedzy DJ'ami. Zawody pozwalają kreować techniczne nowinki, które potem mają odzwierciedlenie w muzyce. Na tegorocznej Extragavanzie nie pokazało się około pięciu DJ'ów, którzy powinni się pokazać. Nie wiem dlaczego, pojawili się nowi ludzie, niektórzy pokazywali bardzo ciekawe rzeczy a niektórzy byli partyzantami i jeszcze nie potrafili się odnaleźć. Wyjść na 3 minuty i coś pokazać to nie jest tak hop. Ja dopiero jak pojechałem na pierwszą Extragavanzę to rozwinąłem skrzydła. Bardzo dużo zrozumiałem wtedy. Podpatrzyłem innych, rozkminiłem ich triki, co kto robi lepiej ode mnie a czego nikt oprócz mnie nie robi. Zacząłem kształtować swój styl i myślę, że to już było widać na ostatnich zawodach.

KLAN: A jak wspominasz ostatnie polskie DMC?
KOSTEK: Odbyło się ono bez oficjalnego patronatu angielskiego. Wygrałem ten konkurs ale na finały do Londynu pojechałem nie dzięki temu. Gdy wygrałem polskie DMC firma zaewniała, że uprawnia mnie to do startu na finałach w Londynie, zagwarantowała również pokrycie kosztów przejazdu i pobytu. Gdy dzwoniłem do firmy to zawsze byłem zbywany, rozmowy były wciąż przekładane na inny termin. Po pewnym czasie stwierdziłem, że ktoś mnie robi w chuja po prostu. Zadzwoniłem trochę ich zbluzgałem i dowiedziałem się, że nie pojadę na DMC bo im się skończył kontrakt. Stwierdziłem, że zadzwonię do Anglii. Pogadałem (przez mojego kolegę, który zna lepiej angielski) wysłałem im materiały prasowe dotyczące mojej osoby. Na podstawie tych materiałów i rozmów pozwolono mi występować nie uiszczając jakiejś opłaty startowej. Znalazłem sponsora Michała Smagalskiego z firmy Bottle, który opłacił mi podróż, za co mu bardzo dziękuję. Wsiadłem w autobus zadzwoniłem do znajomych, którzy mieszkali w Brixton 300m obok klubu, w którym była impreza, czyli Broxton Academy i było zawodowo.



KLAN: Jak się czułeś na tej imprezie?
KOSTEK: Znalazłem się na jednej w najwazniejszych imprez na świecie. Był to dla mnie zaszczyt, że jej szef Tony Senior dopuścił mnie i że będę mógł stanąć obok najlepszych. Było to dla mnie ważne, chciałem poczuć atmosferę tych zawodów. W pierwszy dzień odbywały się bitwy o 'światowa dominację' w drugi dzień od rana odbywały się eliminacje i wieczorem były finały i pokazy mistrzów. Było rozstawionych 7 zestawów technicsów w różnych konfiguracjach, mieliśmy czas na próbę techniczną. Impreza zaczynała sę w pierwszy dzień o 19. Rozgrywana była w systemie pucharowym, z każdej pary przegrany odpadał tylko czasami były dogrywki. Ja w pewnym momencie się zgubiłem, obserwowałem same bitwy ale pewne zasady był dla mnie niejasne bo ludzie, którzy przegrali czasem jeszcze się pojawiali w jakiś bitwach. W finale był DJ Entic z Francji z gościem JK z Hiszpanii i to by bardzo emocjonujący pojedynek. Ja osobiście miałem problemy z igłami. Był tam taki specjalny pokój do ćwiczeń do rozgrzewki gdzie były rozstawione trzy zestawy. Ja od jakiegoś czasu gram na vestaxach więc na technicsach mi się dziwnie grało. Ustawiałem dosyć długo igły, w końcu ustawiłem, spisałem sobie system, zszedłem potem na główną sale żeby startować, ustawiłem sobie igły tak samo a one zachowywały się inaczej i musiałem być trochę ostrożniejszy. Ale jak już się rozkręciłem to skoczyła mi igła i musiałem się po tym pozbierać. Nie wyszła mi pierwsza rutyna taki mój patent z Beastie Boysami. Potem się pozbierałem i coś tam pokazałem. Ale nie byłem dobrze przygotowany, bo cały czas nie wiedziałem czy pojadę czy nie. To był okres rozluźnienia, grałem dużo imprez, dużo jeździłem, mało miałem czasu żeby poćwiczyć. Połączyłem kilka rutyn, które miałem już wcześniej i wypadłem całkiem przyzwoicie, nie byłem najgorszy.

KLAN: Co szczególnego zobaczyłeś na zawodach w Londynie?
KOSTEK: Przede wszystkim mnóstwo trików bez płyt. Uderzanie igłą w talerz, kładzenie igły na krawędzi talerza tak, żeby tarła o metal i wtedy mając mikser technicsa, który ma bardzo fajną korekcję można uzyskać ciekawe efekty.
Były masakryczne połączenia. Tam byli ludzie, którzy w 3 minuty robią 12 płyt, a w 6 robią 18 przełożeń. Masakryczne mozaiki muzyczno-turntablistyczne. Dużo kombinacji, dużo przełożeń i bardzo dobra technika. Cieszę się, że mogłem to wszystko zobaczyć i wpłynęło to bardzo na moja wyobraźnię.
Stwierdziłem, że jeżeli oni dochodzą do takich rozwiązań to trzeba się przede wszystkim otworzyć.

KLAN: Szkoda , że w Polsce bardzo rzadko można zobaczyć coś tak inspirującego.

ZAWODY pozwalają kreować TECHNICZNE NOWINKI, które potem mają odzwierciedlenie w MUZYCE

KOSTEK: Właśnie przez to brakuje nam inspiracji. Zostaje video i internet. Ja ostatnio jestem pod dużym wrażeniem Plus One'a, on mnie po prostu rozjebał. Widziałem jego pokazy na DMC i Extravaganzie... rewelacja!

KLAN: Jakie masz w związku z tymi swoimi inspiracjami plany na przyszość?
KOSTEK: Razem z Haemem chcemy zrobić taki projekt troszeczkę eksperymentalny, turntablistyczny. Haem jest ciekawym gościem, który ma wiele pomysłów. Chcemy zagrać numer we dwóch na perkusjach i we dwóch później na gramofonach. Mamy różne pomysły, które zrodziły się na obozie Vestaxa. Oprócz tego planuję swój mix tape i będę też na nowej płycie Fenomena. Chłopaki właśnie zaczynają zbierać bity, nagrywają wokale, a ja szykuje się, żeby im coś tam doskreczować.

KLAN: A da się z tego DJowanie wyżyć?
KOSTEK: Tak.

Text i foto: Igor Pudło

Pokatuję skratchoplasta

ROB-D I GAF MAJĄ MASTERPLAN. ZAMIAST SIEDZIEĆ NA TYŁKACH I NARZEKAĆ NA TO, ŻE W POLSKIM HIP-HOPIE BRAKUJE TEGD, CZY TAMTEGO, WZIĘLI SIĘ DO ROBOTY I WŁASNYM NAKŁADEM SIŁ I ŚRODKÓW WYPUŚCILI NA RYNEK ANALOGOWE PŁYTY PRZEZNACZONE DLA OJ-ÓWJAKO NARZĘOZIA OLA TURNTABLISTYCZNYCH I BITEWNYCH SZTUCZEK. A NAJLEPSZE JEST TO, ŻE ŻADEN Z NICH NIE JEST DJ'EM... SPRAWDŹCIE CO JESZCZE SIEDZI W GŁOWACH OWÓCH REPREZENTANTÓW TORUŃSKIEJ SCENY.



KLAN: Nie jesteście właściwie DJ'ami, zajmujecie się raczej rapowaniem czy produkowaniem bitów. Skąd więc pomysł na produkcję płyt dla DJ'ów?
ROB-D: To prawda nie jesteśmy DJ'ami. Pomysł na płytę o konstrukcji battle-break'ów chodził mi po głowie jakiś czas. Zastanawiał mnie fakt , że na naszym rynku z winylami nie pojawił się do tej pory tego typu projekt. W końcu po rozmowach z Gafem ,doszliśmy do wniosku, że bylibyśmy w stanie nagrać taki materiał, tak powstała pierwsza płyta zatytułowana "Projekt Scratchofony". Wyszliśmy z założenia, że będą to zestawy z dżinglami zebranymi głównie z polskich grup rapowych z dodatkiem jakiś ciekawych efektów dźwiękowych, które będą się jakoś sensownie łączyć. Dprócz tego dołożyliśmy 6 instrumentali oczywiście naszej produkcji.
GAF: Robiąc ten materiał nie myśleliśmy o sobie, chcieliśmy zrobić coś uniwersalnego żeby polski hip-hop mógł się rozwijać.
KLAN: Czyli właściwie nie korzystacie ze swoich płyt?
ROB-D: Jak jest okazja to czasem się pobawię w skreczowanie, chociaż wolę jak to robią znawcy tego zagadnienia czyli DJ'e - najlepiej ci zawodowi, wtedy dopiero mogę określić czy płyta spełnia swoje zadanie i czy sprawdza się w praktyce.
GAF: Ogólnie to nie posiadam dobrego gramofonu, ale jak jestem u moich znajomych to zawsze chętnie pokatuję skratchoplasta.
KLAN: Jakie zagraniczne płyty z battle breakami uważecie za najlepsze? Na czym się wzorowaliście?
ROB-D: Szczerze mówiąc nie wzorowaliśmy się na jakiejś konkretnej płycie, po prostu przesłuchaliśmy kilka płyt tego typu i zrobiliśmy swoją. Założenie było jedno - wszystkie dżingle w języku polskim, oraz minimum efektów wykorzystanych z innych battle break'ów.
GAF: Jak już wspomniałem nie jestem DJ'em i nie będę reklamował, które płyty są lepsze a które nie, to zależy od upodobań danego DJ'a.
KLAN: Wysyłaliście swoje płyty komuś za granicę? Czy były jakieś komentarze?
ROB-D: Słyszałem, że pojedyncze egzemplarze dotarły do Niemiec, ale opinii nie znam. Ogólnie nasze płyty mają za zadanie sprawdzić się na rynku polskim i tu są kierowane. Nie sądzę żeby polskie katy mogły być przydatne np. w Niemczech, prędzej instrumentale... Ale to tylko moje zdanie.
KLAN: W waszych bitach, tych która wyprodukowaliście na "Scratchofony" jest naprawdę sporo funku. Czy wynika to z tego, że jesteście fanami starego funku?
GAF: No raczej. Ja osobiście lubię klimaty rodziny P-Funk.
ROB-D: Cóż - funk to puls, puls to energia a energia to życie. Ogólnie według mnie 80 procent produkcji hip-hopowych to po prostu pompujący funk z okrojoną linią melodyczną i wyeksponowaną sekcją rytmiczną. Mam patent na stwierdzenie czy w danym bicie jest funk - wystarczy go zagrać na imprezie i jeśli większość ludzi stoi, a fruzie nie kręcą tyłkami to znaczy, że numer jest a-funkowy. Oczywiście, że lubię stare funkowe kapele nie tylko te afroamerykańskie, ale także te polskie głównie te z lat 70-tych.
KLAN: Skąd bierzecie sample? Na okładce winyla podane jest tylko jedno źródło sampli, Alex Band...
ROB-D: Staram się samplować z winyli pochodzących raczej ze wschodniej Europy. Jest w nich nieprzebrana kopalnia sampli, płyty zachodnie, a w szczególności amerykańskie są mocno wyeksploatowane pod tym kątem. Ostatnio jednak łapie się na tym, że sampluję raczej drobne elementy, a resztę dogrywam sam. Myślę, że taki układ daje dużo większe pole manewru jeśli chodzi o kreatywność.
GAF: Ogólnie sampluję to, co wpadnie w danej chwili w łapska, ale konkretniej to lubię czarne brzmienie z lat 70-ych. Staram się nie samplować całych fraz czasami wystarczy tylko jeden dźwięk lub linia basowa. Zasada jest prosta - pojedynczy dźwięk musi po prostu dobrze brzmieć, oczywiście podstawowym kryterium dobra jest osobisty gust producenta.



MAM PATENT NA STWIERDZENIE CZY W DANYM BICIE JEST - WYSTARCZY GO ZAGRAĆ NA IMPREZIE I JEŚLI WIĘKSZOŚĆ LUDZI STOI, A [illegible] TYŁKAMI TO ZNACZY, ŻE NUMER JEST *a-funkowy.*

KLAN: Według jakiego klucza dobieracie mówione katy. Czy ma być przede wszystkim śmiesznie?
ROB-D: Kryteria są takie: dżingiel musi być oczywiście polskojęzyczny, musi zaczynać się tak by dało się na nim wykonać skrecz - słowa rozpoczynające się np. na "sz" lub "cz" odpadają od razu - to taka mała niedogodność języka polskiego. Kolejnym kryterium jest to, jak dżingiel brzmi, o czym traktuje i czy w końcu będzie pasował do całości płyty. Sporo zebranych katów odpadło, ponieważ nie spełniło tych kryteriów.
GAF: Więc tak - z banku wybranych dżingli wybieramy jeden, który pasuje na rozpoczęcie comba, później metodą prób i błędów podkładamy następny. Jak pasuje to zostawiamy, jak nie, to szukamy dalej aż do skutku itd. Czasami trudno jest przewidzieć jaki sens nam wyjdzie, ale staramy się żeby było luźnie i śmiesznie, chociaż nie zawsze tak wychodzi. Zależy od słów w danym dżinglu, normalka.
KLAN: Jest dużo katów z polskich kultowych filmów. Który z tych filmów jest waszym ulubionym?
ROB-D: Elementy ze starych polskich filmów fabularnych wykorzystaliśmy dopiero na drugiej części "Operacja Scratchofony vol.2", dodały one więcej kontrastu i kolorytu w zestawach dżinglowych nazwanych przez nas kombami. Zdecydowanie, mój numer jeden to "Rejs" i "Hydrozagadka".
GAF: Wszystkie filmy reżyserowane przez Kondriatiuka są pojechane.
KLAN: Czy myślicie, ze wasza płyty będą używane podczas zawodów w Polsce?
GAF: To zależy od DJ'i, od tego czy im przypadną do gustu, ale myślę, że tak. Szczególne kombo 3, he, he, he.
ROB-D: W przypadku płyty "Projekt Scratchofony" były głosy, iż nie da się jej wykorzystać do gramofonowej bitwy. Tu się zgodzę. Zamiarem naszym przy produkcji pierwszej części było dostarczenie narzędzia DJ'om produkującym muzykę i wskreczowującym mówione zwroty do swoich utworów, dlatego też mówienie o tej płycie jak o typowym battle-break'u jest nieporozumieniem. Według mnie najlepiej pierwszą część określił DJ Kostek- "...jest to po prostu break, ale nie battle...". Dopiero część druga "Operacja Scratchofony vol2" jest już typowym battle-break'em, wszystkie katy słowne są ustalone w tempach, które określają poszczególne komba. Pozwala to na wykonywanie żonglerek takich jak za pomocą klasycznych płyt tego typu. Ogólnie sądzę, że druga część sprawdzi się podczas zawodów jak i podczas produkcji turntablistycznych, chociaż to ocenią już sami DJ'je.
KLAN: No właśnie - jak wygląda wasza współprace z Kostkiem? Czemu wybraliście właśnie jego, by przygotował promo miks zrobiony przy użyciu waszych płyt?
ROB-D: DJ-Kostka poznałem 1,5 roku temu przez Funnego. Dzisiaj to "sprawdzona firma" na krajowej scenie hip-hopowej. Ostatnio stał się bardzo medialny, współpracuje z wieloma wykonawcami, co na pewno wpływa pozytywnie na jego rozwój. Przy okazji chcielibyśmy podziękować mu za mix promo - dzięki jest OK.!
KLAN: Czy planujecie nagrać coś dla "zwykłych słuchaczy"? Może jakąś kolaborację z raperami?
ROB-D: Oczywiście!. Jesteśmy rymującymi producentami i mamy swoje osobne projekty. Ja chciałbym w tym roku w końcu nagrać swoją solową płytę i to jest mój priorytet w tym momencie. Jest też współpraca z Rapafanem czyli z Funnym, któremu zrobiłem kilka bitów.
GAF: Jeżeli chodzi o projekty muzyczne to ja i mój człowiek Fame Fox (Rezydenci TSP) planujemy wydać nasz debiutancki album pt. "Miej to w pamięci". Właśnie szukamy jakiejś wytwórni, która by to gówno wydała.

Kontakt: **rob_d1@poczta.onet.pl.**

Pytania: Igor Pudło
Foto: arch. Scratchofonów

ELECTRO Lekcja nr 5

Electro ma swoje korzenie w tańcu break-dance. Różni się alamantami tanecznymi (figurami) i eposobem ich prezentacji (stylem). Ma sprawiać wrażenie tańca robota. Z czasem taniec electro bardzo się rozwinął, doszły elementy stylu luźnego, a coraz większą rolę odgrywa swoboda i wyobraźnia tancerza, które kształtują styl. Treningi tańca electro mogą towarzyszyć nam w ciągu całego dnia.

Poniżej podajemy kilka przykładowych wskazówek jak wykorzystać przedmioty dnia codziennego, które pomogą opanować podstawy tej sztuki:

- nauka przed lustrem
Podstawową czynnością jest "spinanie" mięśni zarówno całych grup, jak również poszczególnych partii oddzielnie (separacja). Ćwiczenia te powinno wykonywać się przed lustrem, uważnie obserwując ruchy całego ciała.

- wykorzystanie ściany
Stojąc luźno przy ścianie można wyobrazić sobie, że chcemy wywrzeć na niej nacisk opierając o nią stopniowo poszczególne części ciała począwszy od palców. Zwiększając siłę nacisku, przysuwając się do ściany, powodujemy naturalne i stopniowe ugięcie się stawów obserwując wyraźne ruchy załamania.

- wykorzystanie kołdry
Kładąc się spać, można uczyć się fali pod kołdrą. Poruszając się pod nakryciem doskonale widać czy nie brakuje żadnego płynnego elementu.

Oczywiście bardzo cennym źródłem wiedzy jest obserwacja doświadczonych tancerzy i ich wskazówki.

Txt: Cemey
Foto: Cemey
Prezentuje: Stanley



1. FALA ŁAMANA
(można ją wykonywać również jako płynną)

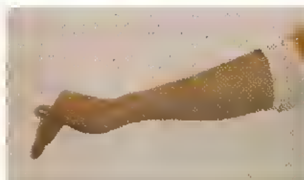




Stojąc w pozycji wyprostowanej, ręce w bok! Nogi lekko rozszerzone.

Prawa ręka wyprostowana skierowana w bok

Końcówki palców (paliczki) prawej ręki zginamy w dół!







Cała palce skierowane w dół.

Nadgarstek skierowany w dół.

Prostujemy nadgarstek, zginając rękę w stawie łokciowym.







Prostujemy łokieć, unosząc bark w górę

Wypychamy klatkę piersiową do przodu, opuszczając bark.

Faza przejściowa, klatka piersiowa mocno wypchnięta do przodu.



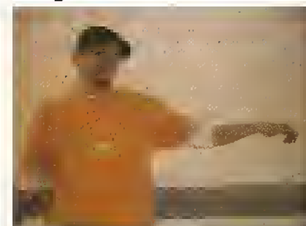




Wypchniętą klatkę cofamy, unosząc bark w górę.

Opuszczamy bark, podnosząc rękę ugiętą w stawie łokciowym. Nadgarstek skierowany w bok.

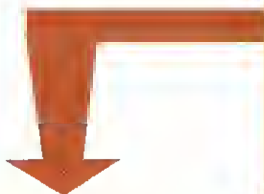
Prostujemy rękę w stawie łokciowym i zginamy nadgarstek w dół.





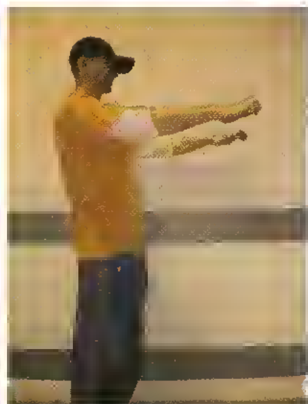
W tej samej pozycji prostujemy palce w bok

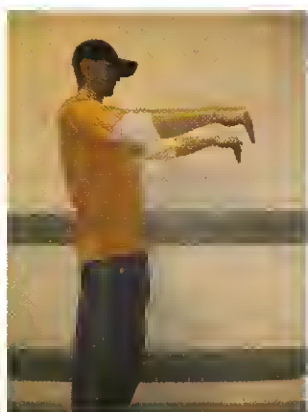
Pozycja końcowa.



FALA BOKIEM ZAKOŃCZONA FREEZEM



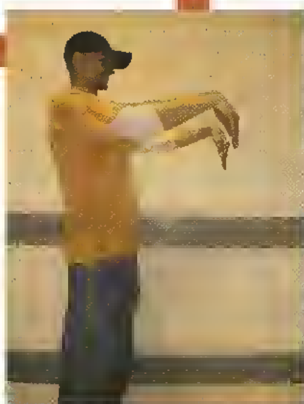




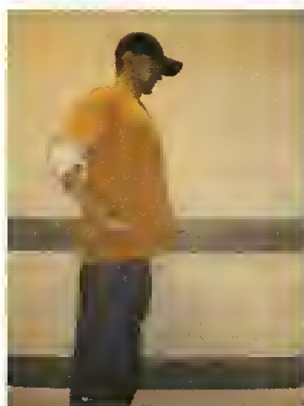
Stojąc w pozycji wyjściowej, ręce wyprostowane przed sobą.

W tej samej pozycji zginamy końcówki palców (paliczki) w dół.

Następnie zginamy całe palce w dół.







Następnie zginamy nadgarstki w dół.

Prostujemy nadgarstki, unosząc łokcie w górę. Przechodząc przez barki wypychamy klatkę piersiową do przodu.. Ręce cofamy do tyłu.





Cofamy klatkę piersiową, wypychając biodra do przodu.

Wypychamy kolana do przodu jednocześnie cofając biodra do tyłu.







Stojąc w pozycji wyjściowej, ręce opuszczone w dół. Stopy złączone.

Rozchylamy pięty, trzymając palce stóp razem.

Następnie rozchylamy stopy w literę V, zostawiając pięty w tym samym miejscu, ręce ugięte w stawie łokciowym i nadgarstkach.







Nadgarstki wyprostowane.

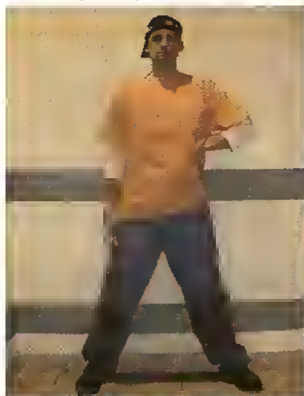
Pozycja kończąca. Wykończeniem może być na przykład figura pokazana na zdjęciu obok.

Stojąc na lewej nodze, prawą ręką chwytamy za daszek czapki. Lewą ręką chwytamy uniesioną do tyłu prawą nogę.

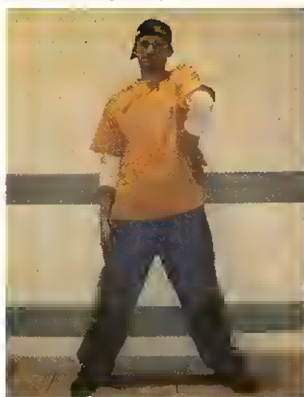


FREESTYLE ELECTRO
(przykładowa kombinacja)

Stoimy w pozycji wyprostowanej, z lekko rozstawionymi nogami. Prawa ręka swobodnie opuszczona w dół. Lewa ręka, zgięta w stawie łokciowym, oparta na biodrze.



W tej samej pozycji, łokieć skierowany do przodu.



Jak wyżej, lecz prawą rękę zgiętą w stawie łokciowym unosimy w górę.



Prawą rękę zgiętą w stawie łokciowym, przykładamy do łokcia od wewnętrznej strony ręki lewej.



Następnie lewą rękę unosimy pionowo w górę



Ta sama pozycja, jak wyżej lecz zginamy nadgarstek do środka.



Obracamy się w bok. W pozycji wyprostowanej lewa noga z przodu, prawa z tyłu. Lewa ręka zgięta w stawie łokciowym. Przedramię skierowane w górę. Nadgarstek zgięty, skierowany do przodu. Prawa ręka zgięta w stawie łokciowym. Dłoń prawej ręki dotyka łokcia lewej



Prawą rękę cofamy do tyłu zginając w stawie łokciowym i w nadgarstku. Lewa noga zgięta w stawie kolanowym.



Krzyżujemy ręce powoli obracając się do przodu.



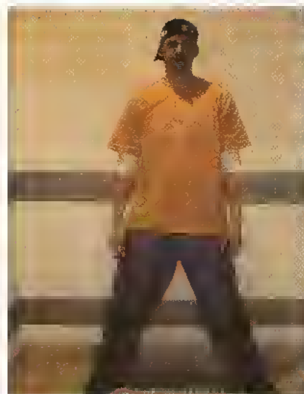
Prawa ręka ugięta w stawie łokciowym ze skierowanymi palcami w górę. Ugiętą rękę lewą przykładamy do stawu łokciowego prawej.



Prostujemy nogi jednocześnie obracając się w bok. Ręce ugięte w stawach łokciowych i w nadgarstkach, palce wyciągnięte.

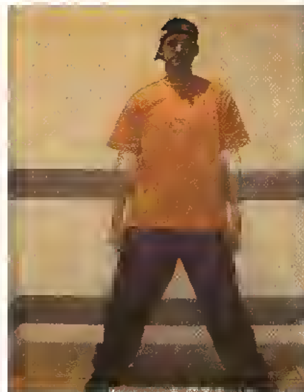


Pozycja wyjściowa. W tym momencie można zakończyć kombinację lub przejść do kolejnego etapu jak poniżej.





Pozycja wyjściowa



Z pozycji wyjściowej klękamy na prawe kolano.



Opierając się na prawej ręce, siadamy. Prawą nogę wkładamy pod nogę lewą



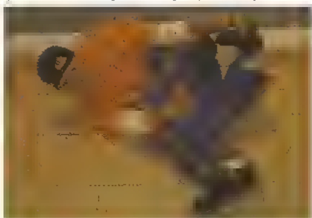
Zgiętą nogę prawą chwytamy lewą ręką za palce.



Uginamy prawą rękę, kładąc się na boku. Lewa ręka trzyma prawą nogę. Lewa noga wyprostowana do przodu



Prawą nogę trzymaną lewą ręką, przekładamy do ręki prawej.



Lewą nogę przekładamy pod prawą ręką kierując ją do góry.



Trzymając lewą ręką, lewą nogę unosimy ją w górę. Prawą nogę zgiętą w stawie kolanowym przyciągamy do siebie.



Wykonujemy zmianę, prostując prawą nogę do przodu, a lewą nogę przyciągamy do siebie.



Ponownie prostujemy lewą nogę w górę. Prawą ręką wyciągniętą za głową trzyma nogę prawą.



Prawą nogę wyprostowaną w stawie kolanowym, trzymamy ręką prawą. Lewą ręką, wyciągniętą za głową, chwytamy nogę lewą, pod łokciem ręki prawej.



Wykończenie.



PRZYKŁADOWY SPOSÓB PORUSZANIA SIĘ DO PRZODU.

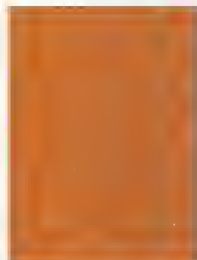
(każdy element powinien być zakończony zacinką)

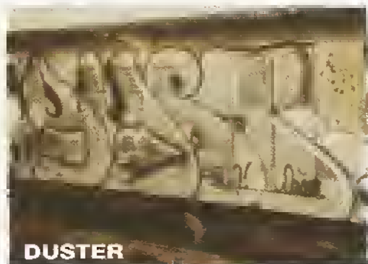






DONDI




DUSTER

graffiti old school USA


DEZ


DONDI


DONDI-SONO-WELCH CAR



ZEPHYR


NE PRE





PRE-KID-DURO




ZEPHYR



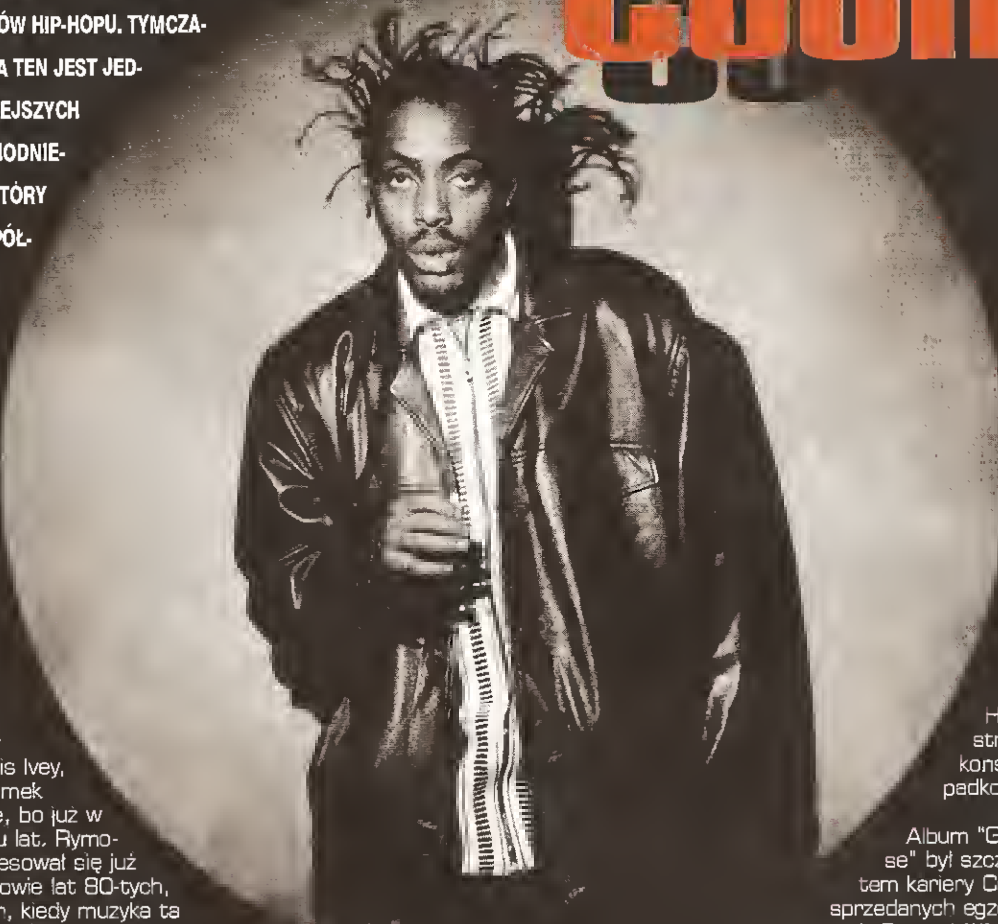

BISHOP OF BATTLE



ZEPHYR

KILKA NAPRAWDĘ WIELKICH PRZEBOJÓW, WYCHODZĄCYCH DALEKO POZA POPULARNOŚĆ TYPOWYCH NAGRAŃ RAPOWYCH, SPRAWIŁY, ŻE COOLIO NIE JEST POWAŻANY PRZEZ FANÓW HIP-HOPU. TYMCZASEM WYKONAWCA TEN JEST JEDNYM Z NAJWAŻNIEJSZYCH PIONIERÓW ZACHODNIEGO WYBRZEŻA, KTÓRY NAGRYWAŁ I WSPÓŁPRACOWAŁ Z WSZYSTKIMI NAJWIĘKSZYMI WYKONAWCAMI TEGO REGIONU.

Coolio



Urodzony w Compton w 1964 roku Artis Ivey, przybrał przydomek Coolio wcześnie, bo już w wieku kilkunastu lat. Rymowaniem zainteresował się już w pierwszej połowie lat 80-tych, wkrótce po tym, kiedy muzyka ta zdobyła popularność w Nowym Jorku. Początkowo jednak nie myślał o tym, by występować na scenie - jako dzieciak miał kłopoty z prawem, potem rozpoczął pracę jako strażak i nie miał zbyt wiele czasu na muzykę. Ostatecznie jednak rapowa pasja przemieniła się w muzyczną twórczość - Coolio wystąpił kilka razy z World Class Wreckin' Cru Dr. Dre, zarejestrował pod nazwą Soundmasters cztery single (m.in. "Whatcha Gonna Do" i "You're Gonna Miss Me"), które należały do pierwszych kalifornijskich nagrań rapowych. Mało kto wie, że Coolio podpisał również kontrakt z wytwórnią Ruthless Records Eazy'ego-E, zanim jednak zdążył nagrać coś dla tego labela, zaangażował się w projekt WC And The Maad Circle.

Niestety w tym samym czasie Coolio zaczął coraz bardziej zagłębiać się w narkotyki, co w końcu zmusiło go do podjęcia kuracji w zamkniętym ośrodku odwykowym. Kiedy rzucił kokainowy nałóg wraz z producentem Dobbs The Wino nagrał płytę "It Takes A Thief", którą wydała wytwórnia Tommy Boy Records. Na tym krążku znalazły się pierwsze wielkie przeboje wykonawcy - "Fantastic Voyage" i "I Remember". Popularność Coolio wzmogła jeszcze ogromna trasa koncertowa, w której wziął udział jako support dla R.Kelly'ego.

Coolio najbardziej znany jest jednak z kolejnego singla, zatytułowanego "Gangsta's Paradise", który trafił na ścieżkę dźwiękową filmu "Dangerous Minds" ("Młodzi gniewni"). Utwór ten, nagrany wraz z wokalistą LV, odniósł niebywały sukces, we wszystkich krajach, w których go wydano trafił na pierwsze miejsca list przebojów, a w 1996 roku zdobył dla Coolia nagrodę Grammy. Singiel ten ukazał się również na noszącej taki sam tytuł płycie, która przyniosła również inne udane kompozycje, m.in. "Too Hot", utwór przestrzegający przed konsekwencjami przypadkowego seksu.

Album "Gangsta's Paradise" był szczytowym momentem kariery Coolio (trzy miliony sprzedanych egzemplarzy w samych Stanach!!!). Kolejny album, "My Soul", był dużo poważniejszy i bardziej osobisty niż jego wcześniejsze produkcje, przez co krążek ten nie został w pełni zaakceptowany przez dawnych fanów wykonawcy. Również i ta płyta przyniosła wielki przebój ("C U When I Get There"), ale poza tym jednym, mało kto pamięta dziś tamte nagrania. Niezadowalająca dla wytwórni Tommy Boy sprzedaż albumu doprowadziła do zerwania kontraktu z Cooliem, który na kilka lat zniknął ze sceny.

Od czasu wydania ostatniej płyty w 1997 roku Coolio pojawiał się jedynie w różnorakich pogłoskach i plotkach (m.in. oskarżano go o kradzież ubrań z butiku w Niemczech), oraz w amerykańskich programach telewizyjnych typu reality show. Równocześnie Coolio cały czas prowadził zapoczątkowaną wcześniej działalność charytatywną, prowadząc kilka założonych przez siebie fundacji pomagających finansowo dzieciom z getta. Pod koniec ubiegłego roku Coolio powrócił na scenę, wydanym przez własną wytwórnię albumem "El Coolio Magnifico". Album ten można kupić również w Polsce, dzięki Gigant Records, które zajmuje się jego dystrybucją w naszym kraju. Bez wsparcia dużej wytwórni ciężko będzie wypromować kolejny wielki przebój - ale może i tym razem magia Coolio zadziała?

Dyskografia

WC and the Maad Circle - Ain't a Damn Thang Changed (Priority, 1991)
Coolio - It Takes A Thief (Tommy Boy, 1994)
Coolio - Gangsta's Paradise (Tommy Boy, 1995)
Coolio - My Soul (Tommy Boy, 1995)
Coolio - Fantastic Voyage: The Greatest Hits (Tommy Boy, 2001)
Coolio - El Coolio Magnifico (Riviera, 2002)

prenumerata

08



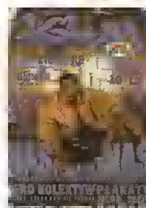
METHOD MAN
JAJONASZ
PAKTOFONIKA
ROOTS
SCENA
WROCŁAWSKA

09



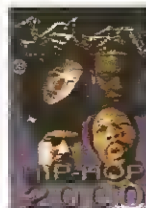
MOBB DEEP
DR. DRE
GRAMMATIK
DJ 600 V
MOLESTA
plakat

10



DOB
NAS
COMMON
AFRO
KOLEKTYW
BEATNUTS

11



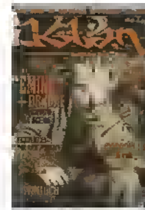
HIP-HOP 2000
2PAC
RAWKUS
DŚKA
NOTORIOUS BIG

12



BIG PUNISHER
NTM
DMN
GHOSTFACE
KILLAH
GOODIE MOB

13



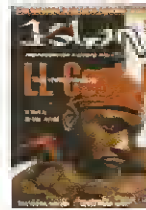
EMINEM
DR. DRE
ZIPERA
CYPRESS HILL
FISZ, PWRD
WELE,
MAGIERA
BEAT SQUAD

14



M.O.P.
JURASSIC 5
THINNADELIC
3MASTO
BUSTA RHYMES
O.M.P.
PRN

15



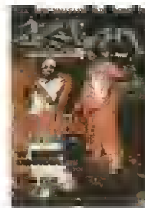
LL COOL J
KALIBER 44
GRAMMATIK
JAJONASZ
WYCLEF
DILATED PEOPLE
PAKTOFONIKA
RED

16



WU-TANG CLAN
MOLESTA
MOR W.A.
GROUP HOME
DJ VADIM

17



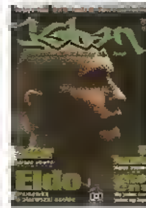
OUTKAST
MAGIK
W WITRYNACH
OBBICIA
DAS EFX

18



XZIBIT
FU
STARE MIASTO
SCENA
POZNAŃSKA

19



ELEMER
ELDO
DJ TOMEKK
NAS-ONE

20



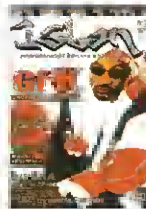
O-12
TEDE
DJ 600 V
FISZ
O.S.T.R.
WACO

21



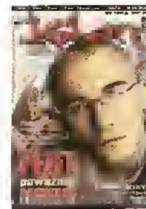
CYPRESS HILL
FENOMEN
MOLESTA
GURU

22



GHOSTFACE
KILLAH
PEJA
ZIPERA
7LEZ
GRAND PUBA
DMC

23



PEZET & NOON
PONO
PIJANI
POWIETRZEM
ENDEFIS
SUPERRAPPIN'
SOULS OF
MISCHIEF

24



TEDE
O.S.T.R.
N.A.S.T.R.
KILLAZ GROUP
RED
TYMON
THE HERBALISER

25



EMINEM
EE-P
IGS STUDIO
INTOKSYNATOR
DR DRE
DJ SHADOW
DET JUN

26



PAKTOFONIKA
SPINACNE
FIRMA
PODZIEMIE 2002
DJ VADIM
BIAŁYSTOK
AJ02

UWAGA !!! KIEDY KSERUJECIE BLANKIETY ZAZNACZAJCIE JAKIE NUMERY ZAMAWIACIE

Pokwitowanie dla poczty	Pokwitowanie dla banku	Pokwitowanie dla posiadacza rachunku	Pokwitowanie dla wpłacającego
zł .... gr	zł .... gr	zł .... gr	zł .... gr ....
słownie	słownie	słownie	słownie
wpłacający	wpłacający	wpłacający	wpłacający ....
ulica	ulica	ulica	ulica ....
kod .... miasto	kod .... miasto	kod .... miasto	kod .... miasto ....
Na rachunek: Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o. ul. Żeromskiego 28/10 50-321 Wrocław	Na rachunek: Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o. ul. Żeromskiego 28/10 50-321 Wrocław	Na rachunek: Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o. ul. Żeromskiego 28/10 50-321 Wrocław	Na rachunek: Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o. ul. Żeromskiego 28/10 50-321 Wrocław
Numer rachunku: BOŚ S.A. Oddział Wrocław 15401030-583154-27001-00	Numer rachunku: BOŚ S.A. Oddział Wrocław 15401030-583154-27001-00	Numer rachunku: BOŚ S.A. Oddział Wrocław 15401030-583154-27001-00	Numer rachunku: BOŚ S.A. Oddział Wrocław 15401030-583154-27001-00
Stempel; pobrano opłatę ....zł; .... podpis przyjmującego	Stempel; pobrano opłatę ....zł; .... podpis przyjmującego	Stempel; pobrano opłatę ....zł; .... podpis przyjmującego	Stempel; pobrano opłatę ....zł; .... podpis przyjmującego

prenumerata

PRENUMERATA:

OTO CO POWINIENEŚ WIEDZIEĆ:

1. ELOI
2. CENA PRENUMERATY ROCZNEJ WYNOSI 180 PLN (JEŚLI ZA GRANICĘ - DODAJ 100 PLN), A PÓŁROCZNEJ - 80 PLN (JEŚLI ZA GRANICĘ - DDDAJ 50 PLN). NALEŻNDŚĆ WPISZ W PDPOWIEDNIEJ RUBRYCE BLANKIETU (CENA ZAWIERA KOSZTA WYSYŁKI).
3. ABY ZAPRENUMEROWAĆ KLAN MUSISZ CZYTELNIE WYPEŁNIĆ ZAMIESZCZD-NY PDNIŻEJ BLANKIET I DOKONAĆ WPŁATY NA POCZCIE LUB W BANKU.
4. NA ODWROTNEJ STRONIE BLANKIETU ZAZNACZ CZAS TRWANIA PRENUMERATY.
5. WSZYSTKIE PYTANIA KIERUJCIE POD NUMER:

0501 164 736 LUB **071/ 792 77 60**

NUMERY ARCHIWALNE:

1. KAŻDY NUMER ARCNIWALNY KOSZTUJE 12 PLN (W TYM KDSZT PRZESYŁKI).
2. BY OBLICZYĆ NALEŻNOŚĆ POMNÓŻ ILOŚĆ ZAMAWIANYCH NUMERÓW ARCHIWALNYCN PRZEZ 12PLN - WARTOŚĆ WPISZ W ODPOWIEDNIEJ RUBRYCE BLANKIETU (JEŚLI ZAMAWIASZ TEŻ PRENUMERATĘ DODAJ 180 LUB 80 PLN).
3. CZYTELNIE WYPEŁNIJ ZAMIESZCZONY PONIŻEJ BLANKIET I DOKONAJ WPŁATY NA POCZCIE LUB W BANKU.
4. NA ODWROTNEJ STRONIE BLANKIETU ZAZNACZ NUMERY, KTÓRE CNCESZ OTRZYMAĆ.
5. WYSYŁKA NUMERÓW ARCNIWALNYCN NASTĄPI NAJPÓŹNIEJ W CIĄGU CZTERECN TYGODNI OD DATY OTRZYMANIA ZAMÓWIENIA.
6. WSZYSTKIE PYTANIA KIERUJCIE POD NUMER:

0501 164 736 LUB **071/ 792 77 60**

Zamawiam prenumeratę:

Roczną (10 numerów) ☐

Półroczną (5 numerów) ☐

Zamawiam numery archiwalne:

08	09	10	
11	12	13	14
15	16	17	18
19	20	21	22
23	24	25	26

Zaznacz kółkiem właściwe numery

Zamawiam prenumeratę:

Roczną (10 numerów) ☐

Półroczną (5 numerów) ☐

Zamawiam numery archiwalne:

08 09 10
11 12 13 14
15 16 17 18
19 20 21 22
23 24 25 26

Zaznacz kółkiem właściwe numery

Zamawiam prenumeratę:

Roczną (10 numerów) ☐

Półroczną (5 numerów) ☐

Zamawiam numery archiwalne:

08 09 10
11 12 13 14
15 16 17 18
19 20 21 22
23 24 25 26

Zaznacz kółkiem właściwe numery

Zamawiam prenumeratę:

Roczną (10 numerów) ☐

Półroczną (5 numerów) ☐

Zamawiam numery archiwalne:

08 09 10
11 12 13 14
15 16 17 18
19 20 21 22
23 24 25 26

Zaznacz kółkiem właściwe numery

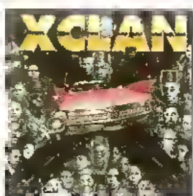
afrocentrycznych

Dawno, dawno temu, zanim raperzy siedzieli na dwudziestkach i popisywali się platynowymi zegarkami, każdy szanujący się MC nosił medalion przypominający kształtem kontynent afrykański, a ci najlepsi mieli też szaty uszyte przez członków afrykańskich plemion. Tak wyglądał afrocentryzm, stosunkowo krótki okres w historii rapu, w którym mówiło się przede wszystkim o tożsamości czarnych amerykanów i ich związkach z Czarnym Lądem. W tym wydaniu dyHHy przypominamy wam najważniejsze płyty tego okresu...



01. Arrested Development - "Zingalamaduni"
Capitol, 1994

Zestawienie płyt afrocentrycznych nie może obyć się bez tego albumu grupy Arrested Development, prowadzonej przez Speeche - myśliciela i intelektualnego bojownika o afrykańską tożsamość czarnych w Ameryce. Wybraliśmy tę płytę, gdyż tu właśnie na okładce widniej czarnoskóra, afrykańska tancerka, jeden z utworów nosi tytuł 'Africa's Inside Me' (czyli 'Afryka jest w moim wnętrzu'), a słowo Zingalamaduni oznacza w języku jednego z afrykańskich narzeczy 'kulturowy ul'.



02. X-Clan - "To The East, Backwards"
Fourth & Broadway, 1990

Płyta 'To The East, Backwards' zespołu X-Clan to żelazny punkt każdego zestawienia płyt zaangażowanych, społecznych i afrocentrycznych. Nic w tym dziwnego - lider zespołu, Brother J, był jednym z najlepszych technicznie raperów swojej epoki, a łączył to z charyzmą Malcolma X-a, Professor X natomiast to potomek znanego aktywisty z lat 70-tych, Sonny'ego Carsona. Jedna z najlepszych płyt afrocentrycznych - bez cienia wątpliwości.



03. Tribe Called Quest - "People's Instinctive Travels and the Paths of Rhythm"
Jive, 1990

Debiutancki album Tribe Called Quest, to również jeden z najważniejszych krążków ruchu afrocentrycznego - formacja Native Tongues, założona wokół takich zespołów jak Tribe Called Quest, De La Soul i Black Sheep, afrocentryzm uważała za jeden ze swoich podstawowych postulatów. Na płycie nie znajdziecie raczej utworów poświęconych bezpośrednio afrykańskiemu dziedzictwu afroamerykanów, duch afrocentryzmu obecny jest jednak w większości kawałków, choćby w 'Mr. Muhammad' czy 'Go Ahead in the Rain'.



04. Digable Planets - "Blowout Comb"
Capitol, 1994

'Blowout Comb' to grzebyk, wykorzystywany do rozczesywania kopuły afro, atrybut jednoznacznie związany z czarnym człowiekiem. Płyta 'Blowout Comb' to jeden z ostatnich krążków reprezentujących nurt afrocentryczny, stanowiła w pewnym sensie zerwanie zespołu Digable Planets ze swoimi wcześniejszymi, bardziej kosmicznymi, niż afrodokonaniami. Niestety po jej nagraniu zespół się rozpadł, ale jego członkowie zdążyli jeszcze dać wyraz swojej ogromnej afrykańskiej dumy, zarówno we wkładce do płyty, jak i w tekstach takich utworów jak choćby '9th Wonder (Blackitolism)'.



05. Jungle Brothers - "Straight Out The Jungle"
Warlock, 1988

Tytuł jednego z utworów tej płyty, najbardziej chyba popularny 'Back Is Black', głosił powrót Czarnych, powrót czarnych wartości i tradycji. I rzeczywiście słychać je było na tej płycie, szczególnie w bitach, często opartych o rytmikę afrykańskiej muzyki ludowej, które przeplatały się z bitami typowo house'owymi ('I'll house you'). 'Straight Out The Jungle' to płyta bardzo eklektyczna, ale w każdej minucie, nawet w utworach tak imprezowych jak 'Jimbrowski', afrocentryczna.



06. Public Enemy - "Fear Of The Black Planet"
Def Jam, 1990

Chuck D & Flavor Flav byli również na swój sposób afrocentryczni - ten pierwszy wcielał się w rolę kaznodziei i rewolucyjnego myśliciela, ten drugi stanowił dla niego kontrast, swoimi szalonymi okrzykami podkreślając słowa Chucka D. I choć obaj głównie koncentrowali się na aktualnej sytuacji politycznej i społecznej czarnych w Ameryce, w większości tekstów nawiązywali do afrykańskiego dziedzictwa i tradycji.



07. Isis - "Rebel Soul"
Fourth & Broadway, 1990

Związana z grupą X-Clan raperka nigdy nie osiągnęła takiej sławy jak Queen Latifah czy MC Lyte, być może dlatego, że dużo mocniej niż one zaangażowała się w nurt afrocentryczny. Jej płyta 'Rebel Soul' to 10 kompozycji, z których każda opowiada o wędrówce czarnych z Afryki do Ameryki, ich tradycji i dziedzictwie kulturowym. Warto wspomnieć, że Professor X z X-Clanu pojawia się w większości kompozycji na płycie, a masteringiem krążka zajął się Bob Powers, kultowy realizator dźwięku tego okresu (nagrywał m.in. z Tribe Called Quest, The Roots, itd.)



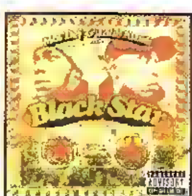
08. Poor Righteous Teachers - "Black Business"
Profile, 1993

Zespół Poor Righteus Teachers był kolejnym członkiem zespołem nurtu afrocentrycznego, który zniknął zaraz po tym, jak mówienie o afrykańskim dziedzictwie przestało być popularne. 'Black Business' to przedostatnia płyta zespołu, wydana już w okresie schyłkowym afrocentryzmu. Ze wszystkich albumów grupy to ta właśnie jest najsilniej nasycona opowieściami o Czarnym Lądzie, niewolnikach i wolnym życiu w cieniu palm.



09. Professor X - "Years of the 9, on the Blackhand Side"
Fourth & Broadway, 1991

Professor X zdominował naszą dyHHę, ale to rzeczywiście najbardziej wpływowy wykonawca nurtu afro. Po opuszczeniu X-Clanu nagrał tę solową płytę, na której jeszcze dobitniej zaprezentował filozofię czarnego islamu (był założycielem odłamu Blackwatch Committee) i afrocentryzmu. Głównym zadaniem płyty była próba obudzenia świadomości kulturowej afroamerykanów - niestety w tym samym czasie, w którym ukazywały się najważniejsze płyty gangsta rapu, przekaz ten dotarł do niewielu.



10. Black Star - "Black Star"
Rawkus, 2001

Choć afrocentryzm skończył się już na początku lat 90-tych, nawet później pojawiały się płyty, które można zaliczyć do tego nurtu. Jedną z nich jest bez wątpienia wspólny projekt Mos Defa i Taliba Kweli - czyli album 'Black Star' - który reprezentował afrocentryczną filozofię w wersji bardziej przystającej do przełomu XX i XXI wieku. Świetny album, który trzeba mieć niezależnie od światopoglądu - wystarczy, że lubisz dobry hip-hop! P.S. Inna współczesna płyta afrocentryczna to 'Let's Get Free' zespołu dead prez.

Dr. Gadka tłumaczy:

Roots - "Phrenology"

Tym razem wyjątkowo - nie tekst, a okładka. Okładkę płyty The Roots "Phrenology" wybraliśmy jako najlepszą okładkę ubiegłego roku, a to nasze uzasadnienie. Nazwa "Phrenology" pochodzi od frenologii, systemu naukowego opracowanego przez weneckiego naukowca Franz Joseph Gall, według którego z kształtu czaszki człowieka można było odczytać jego predyspozycje intelektualne. Okładka płyty Roots nawiązuje bezpośrednio do okładki gazety American Phrenological Journal z 1948 (przedrukowujemy ją dla was w pomniejszeniu). A teraz konkrety - oto co oznaczają kolejne obrazki na okładce Roots.

1. Nagrobek z datami 1984-2001 odczytać można jako próbę zwrócenia uwagi na problem wysokiej umieralności czarnej młodzieży. Wielu młodych afroamerykanów umiera przed osiągnięciem pełnoletności, stając się ofiarami zbrodni, AIDS i zwykłej biedy.

2. Znak najtrudniejszy do jednoznacznej interpretacji - może znak zapytania oznacza pytanie o to skąd przychodzi i dokąd zmierza czarna rasa?

3. Czarny - ale czy na pewno? - w cylindrze nawiązuje do czasów, w których murzynom nie wolno było wchodzić do klubów dla białych, w związku z czym członkowie (oczywiście biali) zespołów jazzowych grających w tych miejscach malowali twarze na czarno. Tak samo było w przypadku pierwszego filmu dźwiękowego, w którym tytułową rolę "Śpiewaka jazzbandu" grał właśnie pomalowany na czarno biały.

4. Mikrofon to po prostu jeden z elementów hip-hopu, atrybut nieodłączny każdego MC.

5. Banknoty to to, wokół czego kręci się ten świat - umieszczając ich stosy na swojej okładce, w takim, a nie innym sąsiedztwie, The Roots zdają się pokazywać, że choć jest to coś, co zaprząta umysły to są też na świecie rzeczy cenniejsze i nieprzeliczalne na mamonę.

6. Czarna pantera - to tłumaczy się samo. Nie? To oczywiste nawiązanie do Czarnych Panter, paramilitarnej organizacji walczącej o prawa afromerykanów w Ameryce lat 60-tych i 70-tych.

7. Rysunek z narkomanem, podobnie jak rysunek pierwszy, pokazują plagi, jakie dręczą (głównie) czarnych w Ameryce, w tym także Malika B., jednego z nieformalnych członków grupy.

8. Postacie w kapturach, to nie mnisi - źli i łysi, to Ku Klux Klan.

9. Bęben Questlove'a to symbol muzyki i zespołu Roots - to też siedzi na pewno członkom grupy w głowach.

10. Czarna kobieta w autobusie to Rosa Parks, prosta kobieta, która zmęczona po pracy, nie przeszła w autobusie do niewielkiej przestrzeni przeznaczonej dla czarnych, tylko usiadła w autobusie na miejscu dla białych. Zapoczątkowało to falę protestów przeciwko segregacji rasowej, które ostatecznie doprowadziły do równouprawnienia.

11. Elvis Presley - biały, który ukradł czarnym ich muzykę - rock'n'rolla. Także Eminem wspomina o tym w utworze "Without Me", mówiąc, o sobie jak o kolejnym białym, który wykorzystuje czarną muzykę (tym razem hip-hop) do własnych celów.

12. Złote i platynowe płyty - symbol biznesu, jakim stał się hip-hop, tracąc przy tym jednocześnie swoją duszę i autentyczność.

13. Gramofony - podobnie jak mikrofon z obrazka numer 4 jeden z atrybutów hip-hopu.

14. B-boy - podobnie jak wyżej, breakdance jak część, jeden z elementów hip-hopu.

15. Uniesione dłonie w czarnych rękawiczkach, to przypomnienie olimpiady w Mexico City 1968 roku, kiedy to Tommie Smith i John Carlos, dwóch czarnych sprinterów, za namową działacza społecznego Harry'ego Edwardsa, podczas ceremonii wręczenia medali unieśli w górę dłonie w czarnych rękawiczkach co symbolizowała siłę czarnych i ich jedność. Obu sportowców wykluczono po tym z zespołu narodowego i wydalono z wioski olimpijskiej.

16. Rysunek nawiązuje do słynnej fotografii Malcolma X, którą sparafrazował także KRS-One na okładce płyty "By All Means Necessary". Symbol zaangażowania społecznego i sprzeciwu przeciwko rasistowskiej polityce rządu amerykańskiego w latach 60-tych, 70-tych, a także i późniejszych.

17. Rysunek pękniętego dzwonu odnosi się do tzw. "Dzwonu Niepodległości" ("Liberty Bell"), który zawisł w budynku State House, największym budynku urzędowym Ameryki XVIII wieku. Dzwon pękł podczas pierwszej próby głosu w 1753 roku, a stał się symbolem niepodległości, kiedy jego dźwięk ogłosił pierwsze czytanie tzw. Deklaracji Niepodległości.

18. Wiszący na drzewie Murzyn przypomina, że jeszcze kilkadziesiąt lat temu na Południu USA biali wieszali czarnych za byle przewinienia. Śpiewa o tym jazzowa wokalistka Billie Holiday w utworze "Strange Fruit", w przejmujący sposób porównując wiszących czarnych to dziwnych owoców zwisających z drzew.

19. Linia przerywana wokół napisu "Daddy"-"Ojciec" symbolizuje stan afroamerykańskich rodzin, w których bardzo często brakuje ojców porzucających swoje dzieci.

American Phrenological Journal
Know Thyself
1848.
Vol. X. March. No. 3.
O. S. Fowler, Editor.
New York:
Fowlers & Wells.


HIP-HOP



